

<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Jaszowiec</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p>138</p>	<p>Ilość skanów</p> <p>135</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p>135</p>
<p>Autor</p> <p>Halina Lipowczan</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p>Wydawnictwo „Śląsk”</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania</p> <p>Katowice</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p>1970</p>	
<p>Sygnatura</p> <p>---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>Album</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p>23,3 x 21,5 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p>---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XX wiek, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Halina Lipowczan, Janusz Michalik, Józef Wróbel, Mirosław Kraszkiewicz, Albert Kazimierz Sasko – Cieszyński, Jerzy Ziętek, Edward Gierek, Irena Kotela, Czesław Kotela, Jerzy Winnicki, Zygmunt Winnicki, Henryk Buszko, Aleksander Franta, Ustroń, Katowice,</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.)</p> <p>historia, kultura, Śląsk, Śląsk Cieszyński, Miasto Ustroń, Komitet Wojewódzki PZPR w Katowicach, Wojewódzka Rada Narodowa w Katowicach, Województwo Katowickie, Równica, Czantoria, Wisła, Komora Cieszyńska, Huta „Klemens”, Kuźnia Ustroń, Fabryka Śrub i Wyrobów Kutyh – „Brevillier – Urban”, przemysł, Habsburgowie, turystyka, sanatorium, Równica, zdrowie, Ustroń Polana, Jaszowiec, socjalizm, kuracjusze, Zakład Przyrodolecznicy, balneologia, sport, narty, Lasy Państwowe, Zjednoczenie Przemysłu Cementowego w Sosnowcu, Przedsiębiorstw Budownictwa Terenowego w Katowicach, Rafineria Nafty w Czechowicach, Związek Nauczycielstwa Polskiego, ZNP, Zakłady Azotowe w Puławach, Mikołowsko – Jaworznicke Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, Katowickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, Dąbrowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, kopalnie węgla kamiennego, Koleje Państwowe, kolej, Petrochemia Plock, Katowickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, Poczta Polska, Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, Rybnicka Fabryka Maszyn Górniczych, wypoczynek, rekreacja, uzdrowisko, domy czasowe, architektura, DW „Dom Nauczyciela”, DW „Leśnik”, DW „Krokus”, DW „Sasanka”, DW „Chemik”, DW „Jawor”, DW „Gwarek”, DW „Barbara”, DW „Zagłębie”, DW „Dąb”, DW „Ondraszek”, DW „Kolejarz”, DW „Wiecha”, wczasy zakładowe, wyciąg krzesełkowy na Czantorię,</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p>---</p>		

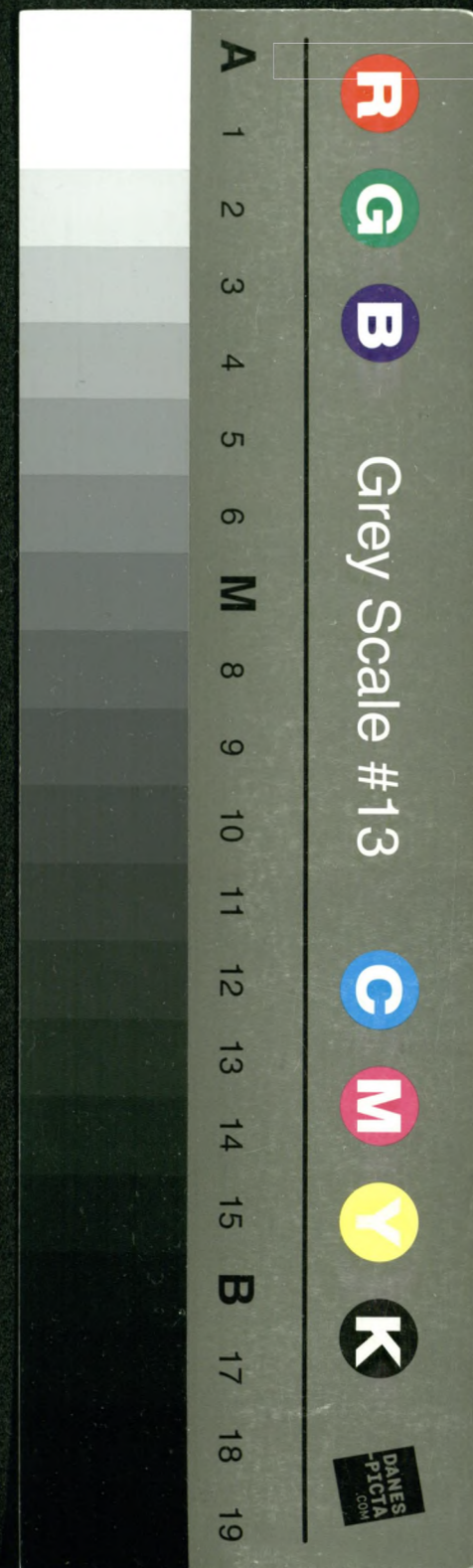
# Jaszowiec

Miejska Biblioteka  
Publiczna w Ustroniu



913(438)

111 0 0089330 8



R

G

B

Grey Scale #13

C

M

Y

K

DANES PICTA .COM

*Jaszowiec*



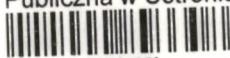
TEKST HALINA LIPOWCZAN  
FOTOGRAFIE CZARNO-BIAŁE JANUSZ MICHALIK  
FOTOGRAFIE BARWNE JÓZEF WRÓBEL  
MIROSLAW KRASZKIEWICZ

# *Jaszowiec*



WYDAWNICTWO „ŚLĄSK” KATOWICE

Miejska Biblioteka  
Publiczna w Ustroniu



913(438)

111 0 0089330 8

F  
K 73  
K 88  
K 96  
K 06  
K 13



913(438)

ca

89330

## Na początku była rzeka

Wśród przepysznego masywu Beskidu Śląskiego toczy swe wody Wisła, która wytryska dziesiątkami źródeł z Baraniej Góry. Ta przeciętna góra karpacka nie wsławiłaby się nigdy niczym szczególnym, gdyby przyroda nie powierzyła jej funkcji matkowania rzece, która „płynie błękitna od Beskidów do Gdańska”, spinając niby klamrą etniczną różnorodność naszego kraju. Wisła rodzi się w ciszy leśnej, na stokach góry, którą lud nazwał Baranią, gdy podczas wielkiego pożaru lasów spaliło się na hali stado baranów.

Jeszcze w XIX wieku dojścia do źródeł rzeki były utrudnione, trzeba się było do nich drapać bez ścieżek, wśród gęstwiny leśnej, kamieni i trzęsawisk. Jeszcze zresztą dzisiaj nie wszystkie źródła Wisły są dokładnie zbadane. Kryją się wśród tych właśnie trzęsawisk.

Wisła rodzi się więc z moczarów leśnych o znacznej powierzchni, na której w zagłębieniach utworzyły się małe zbiorniczki wody o kolorze ciemnobrunatnym. To później dopiero, gdy wypłynie z leśnych kniei, gdy



U źródeł Czarnej Wisielki

Czarna i Biała Wisielka łączą swe koryta, gdy wyżłobi sobie już prześliczną dolinę — błękit nieba rozświetli jej bure wody. Wtedy dopiero Wisła staje się „modrą rzeką” pod lasem...

Teraz już wije się łagodnie, jakby wypoczywając po trudach narodzin, już tworzy szeroką dolinę, nad którą wznoszą się okrągłe, jak bochenki wypieczonego chleba, kopce. Człowiek szybko dostrzegł uroki tej ziemi i walory rzeki.

Od pierwszego osadnictwa ludzi minęły wieki. Człowiek wdierał się gdzie tylko mógł, zamieniał dziką ziemię na pola uprawne, coraz wyżej i wyżej budował osiedla, karczował lasy. Niknęły bukowe, świerkowe i jodłowe puszcze, rosły już tylko na stromych, trudno dostępnych zboczach górskich. Człowiek ujarzmił przyrodę, podporządkowywał ją sobie, czynił posłuszną. Pasmowy, łatwo dostępny układ gór powodował szybki rozrost osadnictwa na tym obszarze. Osiedla wciskały się w przełęcze, wykorzystywały do-

liny. Łagodny spadek stoków, nie przekraczający 40°, skazywał dzikie ostępy na szybką cywilizację. Już tylko niektóre, bardziej strome stoki porastały lasami, łatwo dostępne hale służyły do wypasu owiec. Coraz więcej zielonych hal wciskało się w ciemną ścianę lasu, ożywiając krajobraz. Dzisiaj trudno dokładnie określić, kiedy przybyli tu pierwsi osadnicy. Jak głoszą hipotezy naukowe, oparte na znaleziskach archeologicznych, człowiek rozsiadł się wśród gór beskidzkich jeszcze w odległej epoce kamiennej. Za mało jednak na to jest dowodów. Zbyt wiele luk między poszczególnymi okresami. Dopiero znalezione w okolicach Nierodzimia, Grodźca, Ochab narzędzia z obrobionego piaskowca i przedmioty z brązu świadczyłyby, że nad górną Wisłą znajdowały się osady już w okresie neolitu i późniejszego brązu. Jednak dowody ciągłości osadniczej na tym terenie rwą się, stanowią zaledwie nikły przyczynek do różnego rodzaju hipotez. Ponoć przez pobliską Bramę Morawską wędrowały na północ około 4200 lat p.n.e. ludy naddunajskie, a przybyłe z południa w XVI wieku p.n.e. ludy dały początek plemionom kultury łużyckiej...

Pierwszy ślad osad mieszkalnych i obronnych istnieje dopiero z V wieku p.n.e. (znaleziono ślady osadnictwa szczepów celtyckich i germańskich z tego okresu). Dość liczne znaleziska monet rzymskich w dolinie rzeki Olzy przemawiałyby za hipotezą, że tędy szedł jeden ze szlaków bursztynowych, wiodących przez przełęcz jabłonkowską.

Jak głoszą hipotezy naukowe, Słowianie osiedlili się na stałe w Karpatach Zachodnich między V a VII wiekiem n.e.

Na przełomie VII i VIII wieku w Międzywiciu pojawia się osada otoczona wałem ziemnym, a po jej zniszczeniu powstaje nowe grodzisko o charakterze obronnym na Górze Zamkowej w Cieszynie, które — jak twierdzą archeolodzy — było graniczną warow-

nią państwa Wiślan, uformowanego już na początku IX wieku.

Polska piastowska sięgała daleko poza łańcuch Beskidów, ziemią Wiślan władał już więc Mieszko I, jednocząc plemiona lechickie w jedno państwo. Przez wieki były Karpaty Zachodnie terenem ciągłych fluktuacji granic, były sceną, na której rozgrywały się walki o sukcesję po Bolesławie Chrobrym.

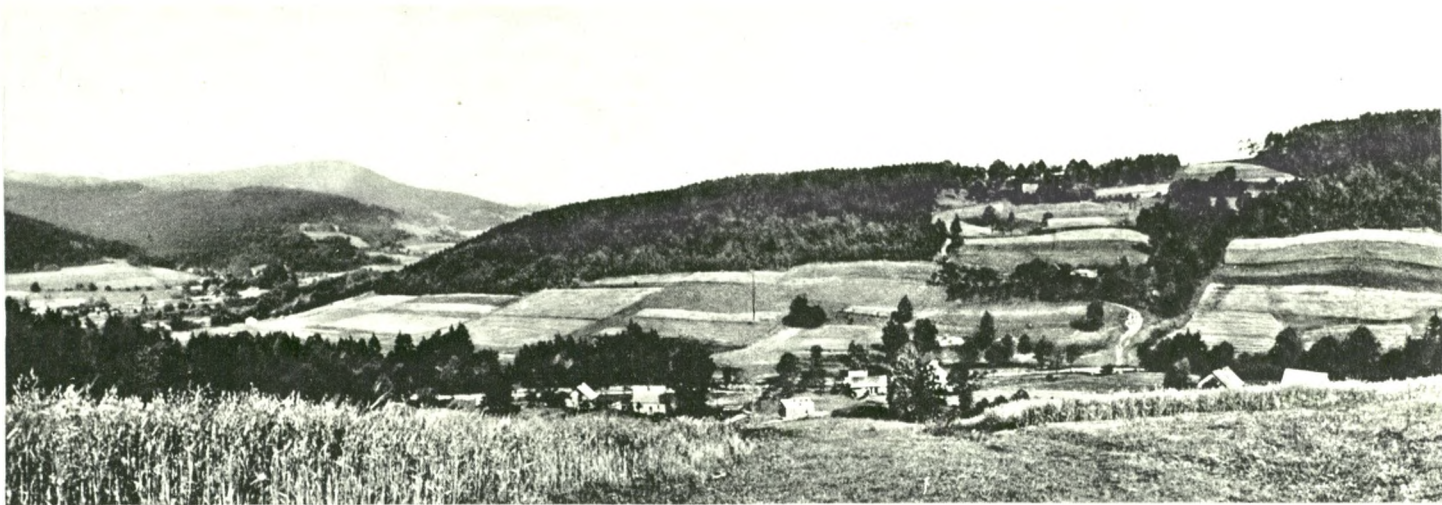
Po raz pierwszy konkretna wzmianka o kasztelanii cieszyńskiej, która otrzymuje prawa lokacyjne, ukazuje się w 1155 r. Wówczas to na widowni dziejów pojawiają się również takie miasta jak Puńców, Golezów, Ogrodzona i Zamarski. W 1267 r. Skoczów zostaje miasteczkiem. W XIV wieku wylaniają się już z mroków historii osady Cisownica, Ustroń, Kończyce, Dębowiec. Prawdopodobnie początek tym osadom dali licznie sprowadzeni tu rzemieślnicy, zatrudniani przy przebudowie zamku, oraz osadnicy.

Na pytanie, skąd się wzięła nazwa „Ustroń”, odpowiadają liczne legendy, prześcigające się w pełnych fantazji wątkach. Jedna z nich mówi, że w czasie najazdu tatarskiego Chan (czy też Czana), po nieudanej wyprawie na kasztelanię cieszyńską, założywszy kwatery na Czantorii (czyżby nazwa góry pochodziła od tego właśnie Czana?), kazał spalić tu kilkuset jeńców.

Po łacinie popielisko z ciał ludzkich brzmi: „ustrinum”. Niektórzy od tego wyrazu wywodzą nazwę Ustroń, osady, która była miejscem kaźni.

Inni nazwę „Ustroń” wywodzą od zacisza, ustronnego miejsca, co jest bardziej prawdopodobne, aczkolwiek mniej romantyczne. Najwcześniejsze wzmianki o tej miejscowości, zanotowane już w dokumentach pochodzących z XIV wieku, wspominają o „Ustronej”.

Gdy osadnicy z Ustronia przetrzebili już lasy w okolicy, zaczęli się posuwać w głąb doliny rzeki na połud-



Dolina Jaszowca przed rozpoczęciem wielkiej budowy

nie, gdzie po wycięciu lasu powstała szeroka dolina, cytowana w dokumentach jako „wielka łąka”. Na niej ponoć pierwszy osadnik, nazwiskiem Ścisła, założył młyn i piłę i zaczął wyrabiać gonty. Pierwsza wzmianka o miejscowości Wiśle, pochodząca z 1615 r., dotyczyła przewozu gontów. We wzmiance tej urzędnik książęcy wzywa wójta z Cisownicy: „abyś wnet z Cisownicy do tych tam nowoosadników na Wisły, czyli jak rzykają na wielką łąkę, do młynarza tam mieszkającego wyprawił (ludzi) po trzydzieści dwie kopy już gotowego i zapłaconego szyndela (gontów)...”

„Nowa wieś na Wisłach rzeczona” wpisana została do urbarza w 1643 r. Osadnikami byli także przybysze z Polski, Niemiec, Węgier. W tych stronach chroniło się wielu emigrantów politycznych, również ewangelicy zbiegowie, prześladowani przez Habsburgów. Tu wreszcie przywędrowali pasterze wołoscy, którzy, jak wieść niesie, dali początek osadnictwu w Istebnej, Jaworzynce i Koniakowie.

Każda z tych miejscowości ma swoją legendę, piękniejszą od suchych zapisków kronikarzy. Chociażby podanie o Imku, dworzaninie na cieszyńskim zamku, który zakochał się w księżnej pani i musiał bronić się przed zazdrosnym małżonkiem w niedostępnych górskich miejscach. Osiedli tu lud cechuje bowiem wielka fantazja. Warunki geograficzne, w jakich przyszło żyć, różnorodność grup etnicznych, które tu się mieszały, wytworzyły ciekawą w swej odrębności ludność górską. Z czasem zaczęła się ona coraz bardziej różnić od ludności nizinnej gwarą, strojem, budownictwem, obyczajami, stosunkami gospodarczymi oraz żywym, niezależnym i dość wojowniczym usposobieniem. Trudno się zresztą temu dziwić. Wielu osadników było zbiegłymi chłopami pańszczyźnianymi, którzy nie chcieli podporządkować się pańskiemu wyzyskowi. Część przybyłych stanowili zbiegowie przed uciskiem religijnym, jaki rozszalał się po wojnie trzydziestoletniej.



Żyli niezależni, nie znoszący wszelkich więzów. Ich historia znaczone jest częstymi buntami przeciw uciskowi zarządców dóbr kameralnych i szlacheckich. Jeden z większych buntów zanotowała historia w 1736 r. Górale zbrojnie zaprotestowali przeciwko stałemu zwiększaniu świadczeń. Również w 1766 r. doszło do potężnych rozruchów chłopskich pod wodzą Andrzeja Foltyna.

## Książę Albert, huty i hotele

W tymże samym roku Maria Teresa austriacka wykupuje ziemię cieszyńską dla swej córki Krystyny, która wychodzi za mąż za syna Augusta III Sasa — Alberta.

Z nabytych dóbr ziemskich tworzy on tzw. Komorę Cieszyńską.

To właśnie książę Albert zapoczątkował w roku 1772 w Ustroniu hutnictwo. Że ziemia tamtejsza obfitowała w zasoby rudy żelaza — wiadano już dawno. Od niepamiętnych też czasów wytapiano z niej żelazo, posługując się prymitywnymi metodami, mianowicie w dołkach wykopanych w ziemi, w które wkładano węgiel drzewny i rudę (jeszcze dziś w okolicy Istebnej dojrzeć można stożki usypane przy kopaniu rudy). Ale dopiero wiek XVIII zapoczątkował hutnictwo przemysłowe na szerszą skalę. Najpierw w Ustroniu wybudowano wielki piec, w 1778 r. kuźnicę, a w początkach XIX wieku kuźnicę Jana i Alberta oraz kuźnicę Krystyny. Jednocześnie wybudowano odlewnię części maszyn, zaś w 1840 r. uruchomiono walcownię huty Hildegardy. Potężna fala uprzemysłowienia wdarła się i do tego malowniczego zakątka. W drugiej połowie XIX wieku była tu już walcownia żelaza oraz fabryka maszyn górniczych

Była to walka o wyzwolenie i społeczne, i narodowe. Panów polskich już tu nie było — wymarli lub zniemczyli się. Panami byli Niemcy. Chłop — Polak, choć wtedy jeszcze tego jasno nie pojmował — walczył z niemieckim wyzyskiem i pogardą walczył zarazem z niemieckim naporem na nasze ziemie i po części dzięki sobie, po części dzięki pomyślnym okolicznościom w końcu zwyciężył w tej nierównej walce.

i rolniczych. Jednocześnie powstały: cegielnia, wapiennik, papiernia i browar.

Ale nie dane było Ustroniowi długo cieszyć się opinią ośrodka przemysłowego. Gdy w drugiej połowie XIX wieku odkryto większe i lepsze złoża rudy na Słowacji i gdy zbudowano kolej bogumińsko-koszycką, załamuje się przemysłowa koniunktura tej beskidzkiej osady. Pod koniec XIX wieku walcownię przeniesiono do Trzyńca, po czym unieruchomiono hutę i odlewnię, zaprzestając wydobywania rudy. Wielki piec wygaszono w 1897 r., kuźnicę Krystyny zburzono w 1904 r. Pozostałe budynki zakupiło inne przedsiębiorstwo, uruchamiając w nich fabrykę różnego rodzaju wyrobów kowalskich.

I tylko ta fabryka pozostała do dnia dzisiejszego, pod nazwą Kuźni Ustroń. I choć z tych terenów wywodzą się słynni kowale (bo w parze z hutnictwem żelaza szedł rozwój kowalstwa), inne losy były Ustroniowi przeznaczone, inne walory i inne bogactwa zwyciężyły.

Równoległe z karierą przemysłową — jeszcze w XVIII wieku — Ustroń rozpoczyna karierę jako uzdrowisko. Karierę trwałą, której perspektyw nikt wówczas jeszcze nie przewidywał.

A wszystko zaczęło się od faktu, że książę Albert, syn Augusta III Sasa, króla polskiego, upodobał sobie Ustroń i postanowił wybudować tu dom zdrojowy z łazienkami i pokojami dla kuracjuszy. Otrzymał on szumną nazwę: „Hotel Kuracyjny”. Wkrótce hotel, który mógł pomieścić 300 kuracjuszy rocznie, okazał się za mały. Trudno się dzisiaj spierać, czy wpłynął na tę popularność snobizm ówczesnej socjety („skoro książę Albert upodobał sobie to beskidzkie Ustronie”...), czy też niezaprzeczalne uroki krajobrazu i łagodny klimat (ale wówczas jeszcze niewiele wiedziano o zaletach klimatu Ustronia — dopiero w 200 lat później zagadnienie to doczekało się naukowych badań). Nie ulega wątpliwości, że na popularność Ustronia jako uzdrowiska wpłynęły wszystkie te czynniki razem.

Pod koniec XVIII wieku założono tu już przedsiębiorstwo uzdrowiskowe, oparte na zabiegach zwanych kąpielami „gierzynowymi”. Były to kąpiele w wodzie ogrzewanej gorącym żużlem wielkopieczowym. Miały ponoć znakomicie pomagać cierpiącym na reumatyzm... Dzisiaj jeszcze krąży wśród mieszkańców wieść, jak to jeden z kuracjuszy dla oszczędności i skrócenia sobie czasu pobytu wziął za jednym zamachem aż 20 przepisanych mu kąpiele gierzynowych. Jakie były dalsze losy owego „oszczędnego” kuracjusza — gminna wieść milczy. Bo sprytni mieszkańcy wiedzieli, że niedobrze jest podrywać niepochlebnią opinią rodzącą się sławę Ustronia. A sława ta rozchodziła się różnymi drogami, chociażby przez... pożary. Niejedna bowiem chata spaliła się od gorącego, wyrzucanego po użyciu w kąpiele żużla.

W drugiej połowie XIX wieku Ustroń miał już taką renomę, że trzeba było powiększyć dom zdrojowy. Wybudowano osobne łazienki oraz nową halę — pijalnię. Pito w niej wówczas owczą serwatkę, znakomicie ponoć działającą na wszelkiego rodzaju schorze-

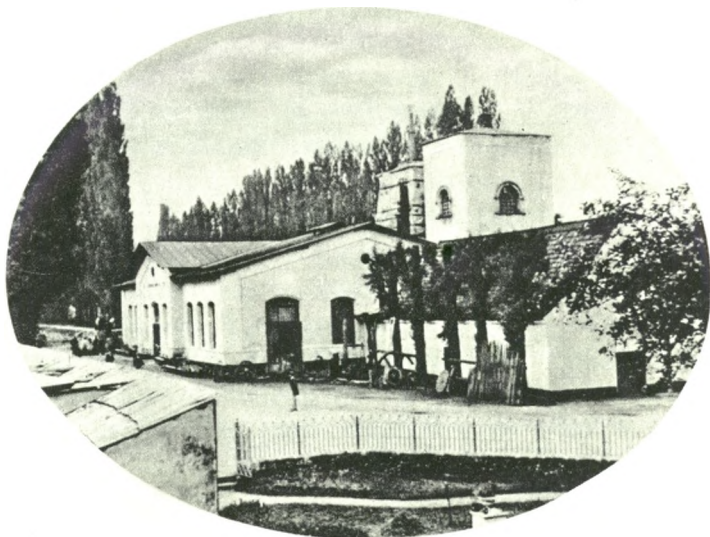
nia. Jeszcze nie odkryto prawdziwych walorów leczniczych żelazistej wody ustronńskiej.

Po roku 1875, z inicjatywy ówczesnego burmistrza, założono spółkę akcyjną pod nazwą „Źródło Wisły”. Powstał wówczas „Beskid” i zapoczątkowano budowę zakładu przyrodoleczniczego, gdyż coraz bardziej popularne stawało się wodolecznictwo z kąpielami borowinowymi, siarczanymi i jodobromowymi. Od 1882 r. Ustroń uzyskał status uzdrowiskowy i komisję zdrojową, która zresztą już działała.

A jakie koleje losu przechodziła Wisła? Wisłę odkryto ponownie pod koniec XIX wieku, kiedy to w 1885 r. zbiegły z Królestwa Kongresowego po powstaniu styczniowym Bogumił Hoff wybudował pierwszy mały pensjonat pod nazwą „Warszawa”. Ale mimo że Bogumił Hoff był niestrudzonym propagatorem tej miejscowości, długo nie dorównywała ona

Kuźnia Ustroń.

Zdjęcie z drugiej połowy XIX wieku



sławą Ustroniowi, chociaż z czasem stała się żywym ośrodkiem turystycznym. Odwiedzało ją szereg wielkich pisarzy; tu podobno Maria Konopnicka napisała „Rotę”, tu Bolesław Prus stworzył „Placówkę”. W Wiśle przebywała również Eliza Orzeszkowa, Władysław Orkan, Boy-Żeleński i wielu innych. Jednak u schyłku XIX wieku, a nawet z początkiem XX, Wisła nie marzyła jeszcze o karierze. Te marzenia

## Za pięć dwunasta

Decyzję władz wojewódzkich poprzedziły liczne studia, które miały określić i sprecyzować walory tej ziemi, stojącej przed swoją ogromną szansą. Jeszcze raz naukowe analizy ukazały całe bogactwo i urok beskidzkiego masywu gór, w naukowy sposób opisano beskidzkie szczyty, łąki i hale rozrzucone wśród stoków, scharakteryzowano rozłożyste chałupy, przytulone w malowniczych dolinkach, przypomniano o folklorze, o ludziach dorodnych, pracowitych, o góralskich tradycjach kulturowych.

Przypomnijmy i my niektóre dane z naukowych opracowań. W wydawnictwie pt. „Podział Polski na strefy bioklimatyczne z punktu widzenia potrzeb wypoczynku i turystyki” (wydanym przez GKFiT) autorzy analizują problem usłonecznienia. Otóż okazuje się, że w miesiącach, w których najbardziej łąknie się słońca, czyli późną jesienią, już od października największe usłonecznienie występuje na obszarach górskich — w Tatrach i Beskidach. Ale trzeba podkreślić, że średnia liczba dni bezsłonecznych na Kubalonce w Wiśle jest w miesiącu maju i czerwcu mniejsza niż na Hali Gąsienicowej w Tatrach; również średnia liczba dni z opadem w miesiącach od maja do września jest mniejsza niż na Hali Gąsienicowej (dla porów-

przyszły dopiero później, gdy nowy ustrój stworzył dla Ziemi Beskidzkiej szerokie bramy awansu... I gdy w r. 1958 uchwałą KW PZPR i uchwałą PWRN w Katowicach postanowiono budowę regionalnego zespołu uzdrowiskowo-wczasowego Ustroń—Wisła w celu stworzenia właściwych warunków wypoczynku i lecznictwa dla pracującej ludności w śląskim przemyśle i w innych regionach kraju.

ania: w maju średnia liczba dni z opadem wynosi na Kubalonce 13,5, a na Hali Gąsienicowej 20,9). Jest ona tutaj mniejsza także we wrześniu i październiku niż w Rabce, mimo że sława łagodnego, słonecznego klimatu Rabki rozeszła się szerzej niż sława klimatu Beskidu Śląskiego. Średnia liczba dni upalnych z temperaturą powyżej 30° jest tu w miesiącach od maja do października większa niż w Krynicy.

Mimo że cechą tutejszego klimatu są dość częste deszcze, to jednak opadom towarzyszą zazwyczaj silne wiatry, które rozwiewają szybko chmury. W takie dni góry „dymią”. Potężne zwały chmur rozpędzane przez wiatr czepiają się górskich wierzchołków. Z białych oparów wychylają się czarne masywy, przerywają srebrzystą mgiełką, która otula jeszcze leśne konary. Ale słaby to szal utkany z pary wodnej, wiatr daje sobie z nim znakomicie radę. Już wyłaniają się góry w całej okazałości, znieruchomiałe, trwające od wieków. Jeszcze burza przeciąga dołem, ale tu, w górnych partiach, świeci już słońce, rozjaśnia mroki leśne, kładzie się tęczą na błękitnie nieba. Już za chwilę wyłoni się w całej swej okazałości Beskid Śląski. Można dostrzec pierwsze pasmo Baraniej Góry, bliżej pasmo Czantorii. Biegnie ono od Kiczor w kierunku pół-



Schronisko na Równicy  
(po renowacji)

Droga na przełęcz Kubalonkę



nocno-zachodnim równolegle do doliny Wiselki i Olzy, a kończy się nad Ustroniem. Żaden z jego szczytów nie przekracza 1000 m, linia grzbietu jest silnie falista, wybija się z niej szczyt Kyrkawicy, za nią ostry Stożek, nazwany tak pewnie od swego kształtu. Są tu znakomite trasy narciarskie, zwłaszcza po północnej stronie stoku, gdzie śnieg utrzymuje się zazwyczaj jeszcze w kwietniu.

Doceniono wcześniej turystyczne walory tej góry i w 1922 r. wybudowano na niej schronisko, przytulone do szczytu, stylizowane na wzór tutejszych budowli. Z okien schroniska roztacza się widok na uroki beskidzkich tras, które odsłania nie zalesiony stok Stożka. Powyżej, na hali szczytowej, rośnie już kosodrzewina, roślina dość rzadko spotykana w tej partii gór.

Krasą i walorami turystycznymi konkuruje ze Stożkiem Czantoria. Może ze względu na swój masywny i przysadzisty kształt, podobna do góralki ubranej w szerokie spódnice. Starodrzew, a zwłaszcza dość rzadkie już bukowe lasy, dodają krasy górze, której uroki powiększył jeszcze wybudowany w ostatnich latach wyciąg krzeselkowy (wyciąg przewozi około 500 osób na godzinę). O każdej porze roku wywozi on tłumy turystów na szczyt Czantorii, skąd roztacza się przepyszna panorama Równicy i okolicznych gór wraz z doliną Jaszowca.

## Czary Jaszowca

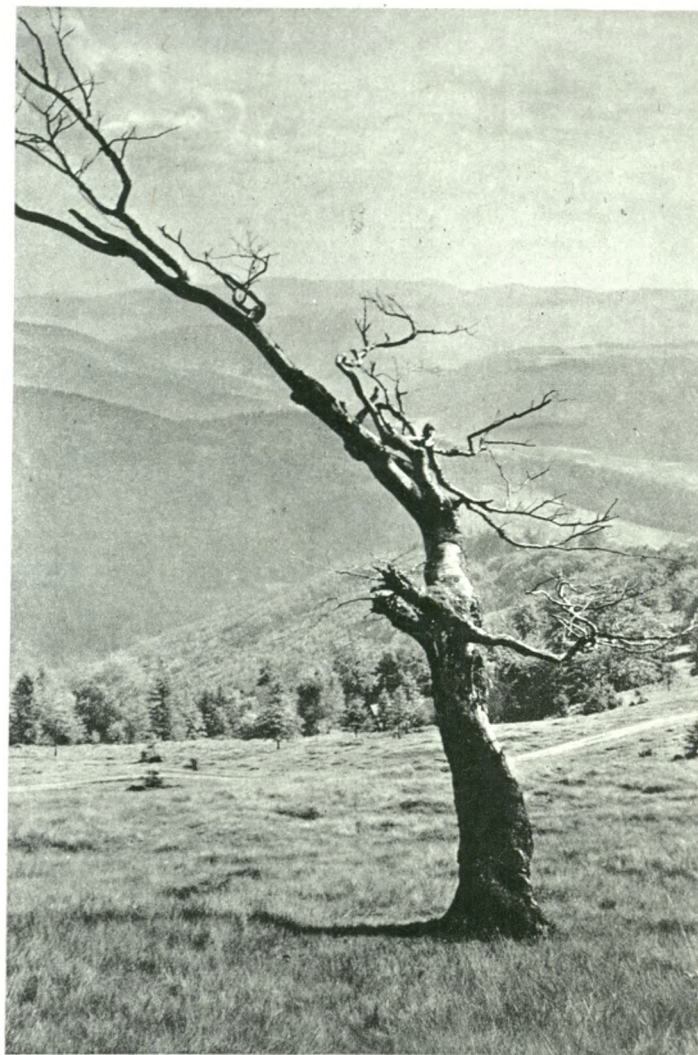
Jednakże odkąd wybudowano Jaszowiec, przepyszny widok roztacza się również nocą. Potężnym słupem światła migoce nowy ośrodek czasowy, malowniczo wtopiony w stok Równicy.

Czy marzył się tej ziemi tak wielki awans? Czy maleńki, wpadający do Wisły potoczek, Jaszowcem zwany, wyszemrał sobie kiedykolwiek tego rodzaju przyszłość?

Czy ktoś przewidział, jak wielki przełom czeka ten obszar, na którym rozlokowało się zaledwie kilka gospodarstw chłopskich? Przepiękny to stok, przepiękna dolina. Grupki drzew malują pełen łagodnego wdzięku pejzaż. Smukłe, pnące się ku słońcu, wieczne zielone jodły, modrzewie, przysadziste buki, mocno, od wieków, korzeniami wrośnięte w tę ziemię. Na rozległych łąkach górskie kwiaty, o przedziwnych nazwach: koprzyzna, złotogłów, goryczka, kozłowiec, omłak, malują barwne wzory.

Za wcześnie jeszcze mówić o legendzie Jaszowca. Niewiele czasu minęło, zaledwie dziewięć lat od dnia rozpoczęcia tej największej w kraju inwestycji turystycznej. Po niedługim czasie prasa całego kraju doniosła, że nowy ośrodek wypoczynkowy nabiera realnych kształtów; później, że wybudowano piękny dom czasowy dla nauczycieli i że górnicy otrzymali nowy obiekt w Jaszowcu. Wylaniała się z fundamentów ta nie mająca precedensu, największa kompleksowa budowa.

Ale jakże by w kraju Ondraszka obyło się bez podania czy legendy, którą tworzy żyjący tu pełen fantazji lud. Każdemu nowemu osadnictwu towarzyszyły legendy. Każda epoka miała inną.



Widok z Równicy

Nasza, współczesna, jaszowiecka mówi, że władze terenowe szczególnie uмиłowały sobie tę dolinę właśnie. Może podczas spacerów, gdy słończko ciepłym blaszkiem łagodziło surową zieleń lasu, zachwycili się gospodarze ziemi śląskiej jaszowiecką okolicą, jej niepowtarzalnym pięknem? Może usłyszeli przyśpiewki góralskie, które zapadły głęboko w ich serca?

„Pójdźcie haw, gazdowie,  
Przyszli tu miechorze,  
Syreczek papają,  
łowieczki rżazają...”

śpiewają górale, pasący na stokach gór owce... Któż zresztą odtworzy wiernie nawet tak niedaleką przeszłość? Ziemia ma to do siebie, że kto raz ją pokocha, pozostaje jej wierny do końca życia. Najlepiej trwałymi pomnikami zaznaczyć swą miłość; czymś, co przysłuży się w najlepszy, najpiękniejszy sposób człowiekowi.

Minęło zaledwie dziewięć pracowitych lat, pełnych trudnej walki o realizację jedynej w swym rodzaju kompleksowej budowy obiektów wczasowych. Już przedtem przeznaczano na zagospodarowanie terenów górskich dla budownictwa wczasowo-turystycznego dziesiątki milionów złotych. Wyrastały gdzieniegdzie pojedyncze obiekty wypoczynkowe, jakże często przypadkowo lokalizowane i — co tu ukrywać — nieraz wadliwie wkomponowane w pełną uroku regionalną architekturę. Inwestycje były rozproszone, ciągnęły się latami. A przecież można było inaczej..

Od wielu lat statystyki notowały zwiększające się nasilenie ruchu turystycznego ze Śląska w Beskid. Bywało, że w pogodne letnie niedziele przyjeżdżało tu 100 tysięcy osób.

Głównymi punktami przyjmującymi ów turystyczny „nalot” są Szczyrk, Wisła i Ustron. Trzeba więc było przyspieszyć opracowanie ogólnego planu zagospoda-



Mistrz Kawulok, znakomity reprezentant  
beskidzkiego folkloru

Węgiel góralskiej chaty w Jaszowcu



rowania przestrzennego tych miejscowości. Powołano specjalny zespół, który w ramach prac Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej zajął się określeniem funkcji tych terenów. Plan musiał odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób zagospodarować przestrzennie śląskie obszary turystyczne, aby dały ludziom najwłaściwszy wypoczynek. Zdecydowano, iż obszar Beskidu powinien spełniać funkcję trojaka: ośrodka leczniczego, wczasowego i turystycznego. W planie zaproponowano konsekwentne skoncentrowanie odpowiedniej zabudowy oraz utworzenie pasów rekreacyjnych, które stanowiąby rezerwy przyrody.

Obwodnica łączyłaby Ustroń — Goleszów — Cieszyn — Trzyniec — Jabłonków — Istebnę.

Nawiązując do tej koncepcji zaprojektowano więc drogę Skoczów — Wisła — Istebna. W odgałęzieniach jej wlotów do malowniczych dolinek, które rozsięte są wzdłuż trasy, zaproponowano parkingi, placyki

## Odważni

Powiedzmy sobie szczerze: bez uchwały KW PZPR, bez niebywałego uporu przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Jerzego Ziętka, plany długo byłyby jeszcze teorią. Przecież podobne projekty sporządzano również przed wojną. Mianowicie w latach 1934—1935 wykonano pierwsze w historii planowania przestrzennego tzw. plany regulacyjne dla Wisły i Ustronia. Określały one jedynie tereny budowlane, przeważnie dla zabudowy willowej i pensjonatowej, z minimalnym uwzględnieniem usług i urządzeń komunikacyjnych. Nie obejmowały zagadnienia całościowo, tylko fragmenty centralne obu miejscowości. Nie zapobiegały rozwojowi „dzikiego” budownictwa, spekulacji terenami i dewastacji przyrody.

wypoczynkowe dla turysty zmotoryzowanego oraz szereg usług. Wokół tej obwodnicy rozrosną się również dzielnice rekreacyjne. Plany przewidują budowę pięciu takich ośrodków, z których każdy pomieści pięć tysięcy wczasowiczów.

Po raz pierwszy postawiono wyraźnie postulat, by zerwać ze stosowaną dotąd powszechnie zasadą indywidualnych realizacji domów wczasowych, budowanych na terenach przypadkowych, najłatwiej dostępnych.

Urbanisci stawiali śmiało postulaty. Ale przez długie lata nie było chętnych do ich realizacji. Każdy przyznawał, iż plan kompleksowego zagospodarowania pasma Ustroń — Wisła jest jedynie słuszną koncepcją, ale w praktyce więcej było zawsze „tradycjonalistów”. Nikt jakoś poważnie nie brał „obrazków”, pięknie graficznie opracowanych i bardzo sugestywnych, ale przecież „obrazków”.

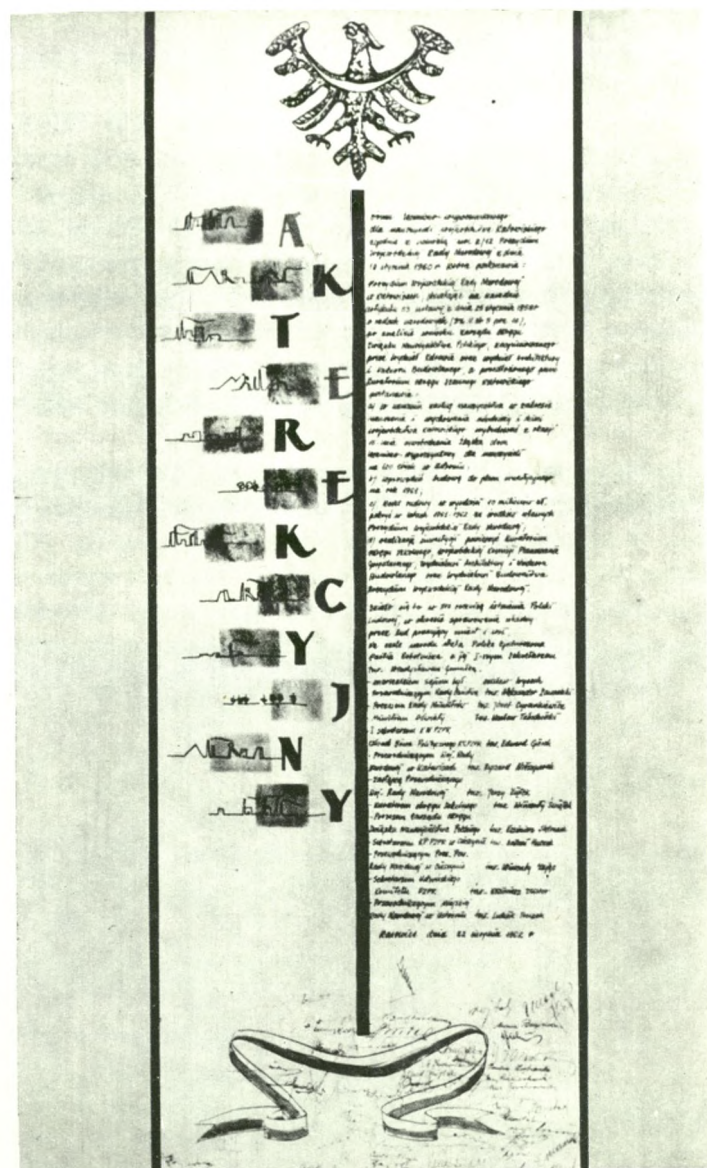
W okresie powojennym do 1956 roku również niewiele działo się na terenach beskidzkich. W tym czasie budowano jedynie kolejki linowe na Szyndzielnię i Skrzyczne, schroniska i ośrodki sportowe.

Był rok 1958. Opracowany przez urbanistów ogólny plan rozwoju terenów wypoczynkowych w pasmie Beskidu Śląskiego został zatwierdzony uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej. Urbanistom przybył potężny sprzymierzeniec: akt prawny, mocą którego można było wreszcie regulować skomplikowane zagadnienia polityki budowlanej.

W dniu 19. 1. 1959 r. uchwała Egzekutywy KW PZPR bierze na warsztat całość zagadnienia rozbudowy pasma Ustroń — Wisła, analizuje propozycje urba-

nistów i opiniuje pozytywnie koncepcję budowy regionalnego ośrodka wypoczynkowego w tym miejscu. Jest to doniosły akt, otwierający budownictwu czasowemu nowe drogi, stwarzający podwaliny pod nowe ujęcie zagadnienia rekreacji, które dotąd w historii urbanistyki nie miało precedensu. Trzeba było zaiste śmiałej decyzji i dużego wzajemnego zaufania, by ustalona na papierze koncepcja kompleksowej budowy ośrodka czasowego została zrealizowana zgodnie z teoretycznymi przesłankami. Nikt przecież nie miał doświadczenia, nikt nie wiedział, „co z tego wyjdzie”, jakimi trudnościami najeżona będzie droga do realizacji tego pomysłu. Był tylko ogrom dobrej woli i wielki zapal twórczy, który zawsze towarzyszy rodzinom czegoś nowego.

Na czym polegało owo „nowe”? Otóż postanowiono, że budowa nowego ośrodka rekreacyjnego prowadzona będzie w zupełnie odmiennych niż dotąd warunkach. Teoria o „kompleksowości realizacji” miała wreszcie być wprowadzona w czyn. Zdecydowano, że poszczególni inwestorzy, pragnący mieć swe domy wypoczynkowe w Beskidzie Śląskim, nie będą mogli indywidualnie występować o lokalizację. Postanowiono, że fundusz socjalny przemysłu zostanie skierowany do wspólnej kasy, z której wybuduje się wielki, kompleksowy ośrodek rekreacyjny. Na tę inwestycję złożą się pieniądze wszystkich zainteresowanych. W ten sposób mógłby powstać ośrodek złożony nie tylko z domów czasowych, ale również z całego potrzebnego zespołu obiektów usługowych w najszerszym tego słowa pojęciu. A więc oprócz podstawowych obiektów usługowych, jak sklepy czy restauracje i kawiarnie, wybudowałoby się basen kąpielowy i boiska do gier sportowych, łącznie z obiektami usługowymi typu komunalnego czy administracyjnego, jak urząd pocztowy, pralnie, garaże itp. Zdecydowano również, że wybudowane domy czasowe będą stanowiły własność po-



Fotokopia aktu erekcyjnego Domu Nauczyciela, pierwszego domu wypoczynkowego, którego budowę rozpoczęto w roku 1961



szczególnych instytucji, które wyłożą na nie pieniądze, ale wszystkie dodatkowe inwestycje będą służyły całemu ośrodkowi.

W miesiąc po uchwale Egzekutywy KW PZPR, w dniu 24. 2. 1959 r., Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej podjęło uchwałę nr 5/77, która precyzowała już konkretne zadania. W uchwale jeszcze raz podkreślono konieczność budowy bazy wypoczynkowej dla ludności pracującej Śląska. Na razie mówiono tylko o Śląsku. Jeszcze nie przewidywano, że sława Jaszowca rozejdzie się po całej Polsce — że w miarę realizacji tego trudnego przedsięwzięcia coraz więcej zakładów z całego kraju zgłaszać będzie chęć uczestniczenia w tej budowie. Nie wszyscy bowiem mają dostatecznie dużo wyobraźni i odwagę do uczestniczenia w czymś, co jest jedynie mglistą koncepcją. Ale gdy w pięknej dolinie Jaszowca zaczęły wyrastać pierwsze domy wypoczynkowe, gdy nowy ośrodek zaczął przybierać realne kształty, coraz więcej osób przyznawało, że jest to najwłaściwsza droga do realizacji tego typu inwestycji.

Uchwała Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej ustaliła terminy wykonania poszczególnych dokumentacji oraz postanowiła powołać Wojewódzką Komisję Koordynacyjną do spraw budowy ośrodka regionalnego w Ustroniu.

Na czele Komisji Koordynacyjnej, w skład której weszli przedstawiciele związków zawodowych: Górników, Hutników, Metalowców, Przemysłu Chemicznego i innych, jak również kierownicy zainteresowanych wydziałów Prezydium WRN, stanął płk Jerzy Ziętek.

Do zagospodarowania wyznaczono teren nie zainwestowany, o powierzchni około 100 hektarów. Znajdowały się na nim tylko dwa domy wypoczynkowe: huty „Pokój” oraz Dyrekcji Okręgowej Pocht i Telegrafów „Pocztowiec”, położone przy drodze turystycz-

nej biegnącej dnem doliny Jaszowca w kierunku Równicy.

Wiadomo też było, iż dolina ta ma wyjątkowo korzystny mikroklimat, a mianowicie stosunkowo małą ilość opadów, duże nasłonecznienie, łagodne temperatury i niewielką ilość wiatrów.

Pierwszy zarys koncepcji przestrzennej był już opracowany przez Wojewódzką Pracownię Urbanistyczną. Teraz potrzeba było konkretów w postaci zainteresowanych budową przyszłych użytkowników. Już w pierwszym okresie zgłosiło się 16 pionierów, którzy pociągnięci urokiem „przygody budowlanej” nie bali się zaryzykować swych funduszy, wypracowanych przez załogę, a przeznaczonych na jej wypoczynek. Godzi się tutaj ich wymienić, ponieważ im zawdzięcza się również możliwość zrealizowania nowej koncepcji budowy ośrodków wypoczynkowych. Wprawdzie w ślad za nimi poszło wielu chętnych nie tylko ze Śląska, ale z całej Polski, ci jednak zgłosili się dopiero wówczas, gdy w Jaszowcu stanęły już pierwsze obiekty wczasowe, a więc gdy mogli się przekonać, że śmiałe pomysły nie są utopią.

Ale wówczas nie było nawet jeszcze konkretnych projektów urbanistycznych dla Jaszowca. Była tylko idea. Pierwszymi, którzy poparli ją pieniędzmi i pomogli do jej urzeczywistnienia, byli:

Dyrekcja Lasów Państwowych w Katowicach,  
Zjednoczenie Przemysłu Cementowego w Sosnowcu,  
Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Katowicach,  
Rafineria Nafty w Czechowicach,  
Związek Nauczycielstwa Polskiego,  
Zakłady Azotowe w Puławach,  
Mikołowsko-Jaworznickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego,  
Katowickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego,  
Dąbrowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego,

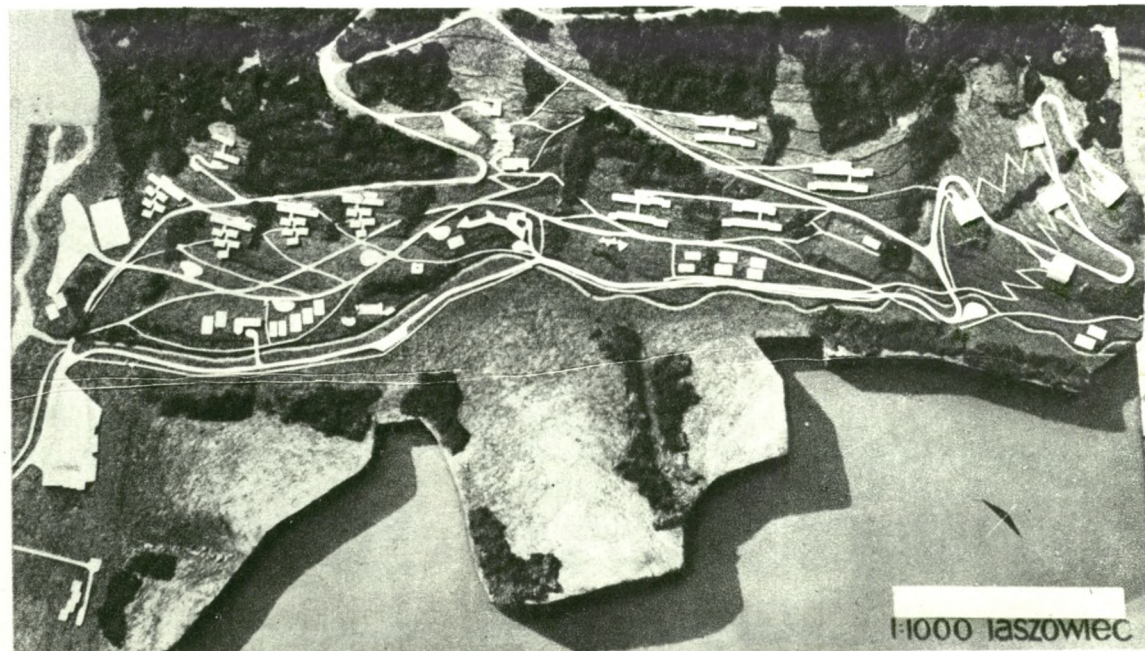
Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Katowicach.  
Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach,  
Petrochemia w Płocku,  
Katowickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego,  
Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego,  
Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego,  
Rybnicka Fabryka Maszyn Górniczych.  
Była to prawdziwie socjalistyczna spółka, oparta na uznaniu potrzeby nowej formy wypoczynku dla ludzi pracy i na zaufaniu do władz partyjnych i wojewódzkich, że wypracowanymi przez robotnika funduszami pokierują jak najlepiej.

Zaufanie  
opłaca się sowicie...

Prace przygotowawcze trwały ponad rok. Nowa uchwała Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z dnia 11. 3. 1960 r. nakazała już przystąpienie do konkretnych prac projektowych. Rozpisano konkurs na projekt nowego ośrodka wczasowego w Jaszowcu. Organizację konkursu zlecono Zarządowi Stowarzyszenia Architektów Polskich w Katowicach.

Do konkursu zaproszono trzy zespoły. Wygrała koncepcja architektów: Ireny Koteli, Czesława Koteli, Jerzego Winnickiego i Zygmunta Winnickiego. Jakimi

Pierwsza makieta  
„Jaszowca”



walorami się wyróżniała? Oto wyjątki z opinii rzeczoznawców:

„... Interesująca jest koncepcja obwodu zamkniętego arterii, umożliwiająca skierowanie tranzytu do Równicy po skraju Jaszowca... Ogólnie należy uznać, że projekt jest z punktu widzenia konstrukcyjnego rozwiązany sytuacyjnie najpoprawniej ze wszystkich prac. Budynki niskie mają ciekawą konstrukcję...” Wnioski końcowe sądu konkursowego brzmiały: „Sąd konkursowy stwierdza z uznaniem duży wkład pracy... Utrudnieniem pracy projektowej był niewątpliwie fakt, że temat dużego zespołu wypoczynkowego w skali Jaszowca został postawiony architektom do rozwiązania po raz pierwszy w kraju... Sąd konkursowy uważał za słuszne wysunięcie do dalszego opracowania pracy nr 3. Przyjęty układ zabudowy w tej pracy dobrze wkomponowany jest w istniejący krajobraz... Słusznie usytuowano ośrodek usługowy położony centralnie w osiedlu, a jednocześnie łatwo dostępny dla ruchu turystycznego na trasie Wisła—Równica. Całość pracy wyróżnia się ciekawym układem przestrzennym, dobrze związanym z siecią komunikacyjną.”

Tyle sąd konkursowy. Projekt przeznaczono do realizacji. Ogromna satysfakcja dla zespołu projektującego. Potwierdzenie słuszności poglądu na zagadnienie, jak ma wyglądać architektura wkomponowana w górski krajobraz. Konkurs odpowiedział również na pytanie nigdy jeszcze nie stawiane: jaka powinna być gęstość zabudowy? Zbyt rozrzucone obiekty nie tworzą nigdy kameralnego wnętrza, w którym człowiek dobrze by wypoczywał. Ale zbyt wielkie zagęszczenie nie licuje z górskim krajobrazem.

Należało stworzyć nie tylko nowy typ architektury wczasowej, ale postawić właściwie zagadnienie zwane powszechnie architekturą krajobrazu. Należało opracować nową funkcję wypoczynku. Wiele czasu zajęło projektantom rozwiązanie trudnego problemu usług.

Przyjęto następujący program: w zakresie handlu wybuduje się restaurację na 70 osób, kawiarnię na 100 osób, sklep spożywczy i wielobranżowy, gabinet kosmetyczny, zakład fryzjerski, warsztat szewski, wypożyczalnię sprzętu sportowego, pawilon pocztowy, klub z salą świetlicowo-widowiskową na 200 osób oraz muszlę koncertową na 600 miejsc z możliwością wyświetlania w lecie filmów na wolnym powietrzu. Z obiektów sportowych wybuduje się 10 boisk do siatkówki, 4 boiska do koszykówki, 1 boisko do ćwiczeń gimnastycznych, 4 korty tenisowe, 1 boisko do piłki nożnej, zespół basenów kąpielowych, ogródki jordanowskie, place zabaw dla dzieci i lodowisko zimowe.

Oczywiście nie zapomniano o ośrodku zdrowia. Ponadto w zakresie usług komunalnych projekt przewidywał budowę pralni mechanicznej.

Tak przedstawiał się program tego małego miasteczka wczasowego, który zaakceptowano. Teraz należało przystąpić do opracowania szczegółowych projektów poszczególnych budynków.

Rozpoczęła się realizacja wielkiej szansy Ustronia. Jeszcze na teren budowy nie wyjechały koparki. Jeszcze nic nie zakłócało spokojnego trwania gór, które na wiosnę przybierają barwę łagodnej zieleni, a w letnim słońcu są granatowe. Ale nowy profil jutra był już, już. W Wojewódzkim Biurze Projektów, któremu powierzono dalsze projektowanie Jaszowca, zespół pod kierunkiem inż. arch. Jerzego Winnickiego znajduje coraz lepsze możliwości przestrzennego rozwiązania. Zachodzący czasami do pracowni przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Ustroniu uśmiechał się do tych planów jak do własnych marzeń. Na deskach rysunkowych zakwitły coraz to inne typy domów... Zaczynała się obłędna kołomyjka z terminami. Trzeba szybciej projektować, trzeba wreszcie zacząć realizację... „Szybciej” jest wrogiem „dobrego”.

Pośpiech może zabić najlepszą koncepcję... Ale wszyscy się niecierpliwią. Zarażeni wizją nowego, pragną realizacji tej wizji...

Jest rok 1960. Wyłoniła się już koncepcja architektoniczna Jaszowca. Już wiadomo, że trzeba będzie wybudować 168 tysięcy metrów sześciennych kubatury, tj. 16 domów wycieczkowych, i 36,5 tysiąca metrów sześciennych obiektów usługowych.

Obiekty podzielono na trzy różniące się przestrzenią i programowo zespoły domów, spięte centralnie położonym ośrodkiem usługowo-handlowym.

Pierwszą grupę budynków wczasowych usytuowano przy ujściu potoku Jaszowca do rzeki Wisły. Są to rozczłonkowane pawilony, połączone z pozostałymi pięcioma pawilonami hotelowymi przeszklonym korytarzem, biegnącym po terenie. Każdy pawilon liczy osiem pokoi. W całej tej grupie zastosowano zabudowę niską — dwukondygnacyjną, dającą wyjątkowo atrakcyjną formę intymnego wycieczniku.

Nieco dalej, w kierunku wschodnim, usytuowano drugą grupę domów wczasowych, po 170 do 250 łóżek. Ukształtowane są one w formie dwóch budynków pasmowych, dwukondygnacyjnych, również powiązanych z sobą przeszklonym korytarzem.

Obiekty zlokalizowane są na różnych wysokościach; różnice poziomu równają się jednej kondygnacji. W budynku górnym, do którego prowadzi zawsze droga dojazdowa, mieści się hall główny z recepcją, oraz, w jednej połowie skrzydła, jadalnia wraz z kuchnią i zapleczem, w drugiej zaś pokoje hotelowe.

W budynku dolnym umieszczono centralnie świetlicę, kawiarnię, czytelnię, w skrzydłach zaś pokoje hotelowe. Wydłużona forma dobrze komponuje się z podłużną formą doliny, wtula się niejako w naturalne ukształtowanie terenu, dopasowuje do krajobrazu.

Zasada niewyrastania poza naturalne wysokości ukształtowane przez matkę naturę stosowana jest



Makieta centrum handlowo-usługowego

bardzo sztywno i bez ustępstw. Projektanci wiedzą, że ręka człowieka nie stworzy nigdy nic lepszego od tego, co stworzyła natura. Nie trzeba poprawiać piękna naturalnego krajobrazu. Można tylko podkreślić jego urok, dyskretną, nie wybijającą się zabudową.

Trzecią grupę budynków, najwyższą, pięciokondygnacyjną, zaprojektowano w zwartej bryle, która zamyka dolinę.

Architektura jest prosta w wyrazie i funkcji i podkreśla optymistyczny nastrój, jaki powinien towarzyszyć człowiekowi wypoczywającemu.

Bardzo ciekawa jest koncepcja centrum usługowego. Siedem pawilonów handlowych spinają trzy grupy budynków wczasowych. Całość łączą schody i tarasy, stwarzając maleńkie handlowe „city”. Najwyżej zlokalizowana została kawiarnia-bar, skąd roztacza się precudny widok na panoramę dwóch dolin: potoku Jaszowca i rzeki Wisły.

Z ważniejszych elementów koncepcji funkcjonalno-przestrzennej trzeba jeszcze wymienić dobrze rozwiązane zagadnienia komunikacyjne. Główny ciąg komunikacji pieszej łączy dolinę z zespołem budynków czasowych, plażą nad Wisłą oraz terenami sportowymi i rekreacyjnymi. Wokół tej drogi zlokalizowano place zabaw.

Jedną z trudniejszych spraw było właściwe zaprojektowanie zieleni oraz maksymalne zabezpieczenie istniejącej przed dewastacją. Trzeba też było zaprojektować zielone pasy chroniące przed wiatrami.

I wreszcie woda. Cały ogromny problem uzbrojenia terenu. Problem zaopatrzenia w wodę do picia rozwią-

zano projektując budowę studzien w żwirowiskach Wisły. Ale większych kłopotów nastęczył problem kanalizacji deszczowej. W Jaszowcu grunt jest nie najlepszy (będą mieli później z tego powodu budownicy masę trudności, które „urozmaicały” im realizację). Z urządzeń inżynierskich postanowiono wybudować własną kanalizację sanitarną i deszczową. Ścieki miały być grawitacyjnie odprowadzane do oczyszczalni dwustopniowej: biologicznej i mechanicznej, którą trzeba było wybudować. Wody powierzchniowe i drenaż odprowadzono systemem kanałów krytych lub odkrytych do naturalnych ścieków fizjologicznych.

## Gdy się powiedziało „A”...

Nim przystąpiono do budowy, inwestycja została przygotowana niezwykle starannie. To było zresztą warunkiem sprawnego przebiegu realizacji. Dzięki dobrej organizacji robót, prasa już w 1961 roku mogła donieść, że „w dolinie Jaszowca ruszają roboty” i że „budowa wielkiego ośrodka czasowego dla mieszkańców Śląska i Zagłębia nabiera realnych kształtów”. Pisano wówczas: „Już w roku bieżącym wykonawcy przystąpią do pierwszych robót budowlanych. Rozpoczną między innymi budowę dwu mostów. Zapoczątkowane zostaną także prace przy budowie pierwszego domu wypoczynkowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Niebawem rozpoczęte będą prace przy budowie oczyszczalni ścieków, urządzeń klimatyzacyjnych i gazociągów. Cały ośrodek będzie bowiem opalany gazem. Pozwoli to zrezygnować z kotłowni i sprawi, że problem zanieczyszczania atmosfery nie będzie tutaj istniał. Na dużą skalę roboty budowlane zapoczątkowane zostaną już w roku przyszłym. Prze-

widuje się rozpoczęcie pierwszego kompleksu pięciu budynków czasowych...”

W tym czasie Jaszowiec był w centrum zainteresowania społeczeństwa. Była to przecież inwestycja bezprecedensowa.

Prowadzenie jej pod względem finansowym powierzono ówczesnej Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych (zwanej w skrócie DBOR) w Tychach. I to również była pionierska praca. Nikt nie miał doświadczenia. Najpierw więc trzeba było zabezpieczyć sobie odpowiednią moc produkcyjną przedsiębiorstw wykonawczych. Trzeba było pomyśleć o materiale budowlanym i o załodze.

Zaczęto od zobowiązywania poszczególnych władz terenowych do włączenia się z inwestycjami towarzyszącymi. Z dnia na dzień przybywało harmonogramów robót. Ustalano terminy. Zobowiązano jednocześnie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Ustroniu do przebudowy drogi na Równicę w latach 1961—1962

oraz Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Cieszyńcu do udzielenia pomocy.

Na przygotowanie inwestycji i dalsze projektowanie przeznaczono rok. W tym czasie trzeba było wykonać ogromną robotę: szereg dokumentacji, ekspertyz specjalistycznych i pomiarów. Trzeba było dokonać niezliczonych uzgodnień, a nikt nie mógł służyć fachową radą, w jaki sposób należałoby prowadzić i koordynować tak ogromne prace. Brak było zupełnie przykładów z praktyki. Trzeba było uczyć się na własnych błędach...

Najsamym zawarto umowy z inwestorami. Skomasowanie kompetencji kilkudziesięciu inwestorów w jedną instytucję gwarantowało jednolitą politykę budowlaną. Ta „spółka” umożliwiła również budowę całego szeregu inwestycji towarzyszących, potrzebnych nie tylko wczasowiczom, ale całemu miastu. Powstała możliwość budowy ujęcia wody ze zbiornikiem i stacją uzdatniania, oczyszczalni ścieków, dróg i mostów. Jednocześnie uzyskano zgodę na doprowadzenie do Ustronia gazu nie tylko dla celów ku-

Długo dyskutowano, jaką budować metodą? Tradycyjna jest wolniejsza. Ale w górskim terenie metoda uprzemysłowienia budowy może po prostu nie zdać egzaminu. Ośrodek zlokalizowano na stoku. Wysokość bezwzględna wzniesienia usytuowanego prostopadłe do doliny rzeki Wisły wynosi około 550 m. Powierzchnia stoku wykazuje niekiedy znaczne zróżnicowanie, grożące możliwością powstawania w trakcie budowy osuwisk.

Budowę powierzono Bielskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Miejskiego w Bielsku.

chennych, lecz również i ogrzewczych. Tylko wspólne fundusze w połączeniu z funduszami państwowymi mogły przynieść efekty. Gdyby nie powstała myśl budowy Jaszowca systemem kompleksowym, realizacja szeregu inwestycji o charakterze ogólnomiejskim odwlokłaby się na długie, długie lata. Jaszowiec stał się zapłonem, ową iskierką, która rozdmuchała płomień. W związku z budową Jaszowca i dzięki tej budowie, w planach inwestycyjnych Zakładów Gazu Ziarnego pojawiła się budowa gazociągu z Kuźni Ustronia do Ustronia Polany. Mieszkańcy Ustronia będą mogli teraz ogrzewać mieszkania gazem ziemnym, wygodniejszym niż węgiel. A obiekty sportowe? Nie tak prędko Ustronia doczekałby się nowego basenu kąpielowego czy wyciągu na Czantorię.

Ustronia piękniał w oczach, przeżywał drugą młodość. Szybko nadrabiał dystans dzielący go niegdyś od uprzywilejowanych miejscowości wczasowych. Frontony kamieniczek nabierały żywych barw, miaszeczek stawało się nadzwyczaj schludne. Na każdym kroku widać było troskę o estetykę i porządek.

## Budowa ruszyła

Wybrana pierwotnie metoda okazała się nie do przyjęcia. Pierwsze realizacje były jednocześnie pierwszymi doświadczeniami.

Architekt zaprojektował ciekawe w formie dachy, które w praktyce „nie wychodziły”. O te dachy i metodę budownictwa rozszalała się prawdziwa burza. Między biurem projektowym i wykonawcą urywały się telefony.

Dyskusje o rodzaju dachów trwały do 1963 roku. Po czym nastąpiło porozumienie między zespołem projektującym a wykonawcą. Budowa mogła iść dalej.



Gospodarze województwa  
Edward Gierek i Jerzy Ziętek  
są stałymi gośćmi  
Dni Kultury Beskidzkiej

Ale na wykonawcę czyhały dalsze trudności. Piętrzyły się z dnia na dzień, wyrastały jak stugłowa hydra. Zaledwie je pokonano, wyłaniały się następne.

Wykopy... Wiadomo było, że teren ma tendencję do obsuwania się. Trzeba było dodatkowo zabezpieczać skarpy i roboty ziemne wykonywać jak najszybciej, nieustannie obserwując, jak zachowują się zbocza skarp. Przyroda lubi czasami zakpić sobie z najlepiej wykonanych ekspertyz.

Budowniczości przez cały czas byli narażeni na niespodzianki. W budynkach mury piwnic od strony stoku musiano wykonać jako mury oporowe, żelbetowe, które wytrzymałyby parcie ziemi... Ze względu

na niebezpieczeństwo obsuwania się terenu trzeba było zmienić sytuację niektórych budynków. Trudne warunki terenowe opóźniały pracę. Roboty ziemne, możliwe tylko w lecie, a zwłaszcza wykopy, wykonywane etapami, dezorganizowały plan. Trzeba było przenosić ciężki sprzęt z miejsca na miejsce. Już w trakcie budowy okazało się, że należy dokonać pewnych zmian we wzmocnieniach konstrukcji fundamentów, że należy niektóre fundamenty przeprojektować i uzupełnić.

Koordinacja robót urastała nieraz do przysłowiowej kwadratury koła. Wiele trudności spowodowało wycofanie się niektórych inwestorów z powodu braku

funduszy. Jeszcze wówczas nie było uchwały nr 100 Rady Ministrów, pozwalającej bankom na udzielanie pożyczek inwestorom uczestniczącym w zbiorowej realizacji. Tę uchwałę zrodziły dopiero doświadczenia jaszowieckiej budowy. Rolę koordynatora spełniała Dyrekcja Inwestycji Miejskich w Tychach, przy walnej pomocy Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Miejskich.

W Zarządzie Wojewódzkim Dyrekcji Inwestycji Miejskich stworzono nowy dział, zajmujący się inwestycjami turystycznymi. Na biurku kierownika działu telefony dzwoniły jak na alarm.

— Co z wykopami ziemnymi za budynkiem DW3? Czy już ukształtowano teren?

— Hallo? Dlaczego opóźnia się termin wykonania dróg i dojazdów? W tych warunkach nie można budować...

— Hallo, ekspertyza fizjograficzna wykazała, że teren budynków 1—5 nie nadaje się do zabudowy ze względu na znaczne spadki...

— Nie będziemy zmieniali dokumentacji. Jest zatwierdzona.

— A jeżeli powstaną lokalne zsuwy? Kto będzie odpowiadał za wypadek przy pracy albo za pęknięcie budynków?

— W razie prawidłowego wykonywania robót możliwość zsuwów zagrażających stateczności projektowanych obiektów jest wykluczona.

— Ale lato w tym roku jest wilgotne, ilość opadów jest większa niż normalnie. Pracujemy w gorszych warunkach, które mogą spowodować niejedną niespodziankę...

Trzeba zwołać konferencję...

Generalny wykonawca prowadził cotygodniowe spotkania z udziałem wszystkich zainteresowanych. Na bieżąco usuwają niejasności w dokumentacji, rozwiązują zawile problemy.



Jerzy Ziętek wmurowuje akt erekcyjny pod Dom Nauczyciela



Roboty ziemne, ta zmora inwestycji — będą się ciągnęły aż do jej zakończenia. Nie można bowiem zmechanizować robót ziemnych, a zwłaszcza wykonywania wykopów pod poszczególne obiekty. Prawie wszystkie roboty ziemne, z małymi wyjątkami, trzeba było wykonywać ręcznie. Tak postanowiono ze względu na bezpieczeństwo pracy. Ręce ludzkie są bardziej precyzyjne niż koparka, ale pracują wolniej.

Opóźnia się termin oddania obiektów. Społeczeństwo się niecierpliwi. Przeciętnego obywatela nic to nie obchodzi, że kierownik robót nie może spać po nocach, bo znowu powstały jakieś trudności. Przeciętny obywatel śpi spokojnie, gdyż jest na urlopie. Cieszy się, że oddano już do użytku jeden obiekt, w którym on właśnie może wypocząć. Ale niecierpliwią się inni, którzy też chcą wypoczywać, którym ten wypoczynek słusznie się należy, ale opóźnienie w robotach ziemnych uniemożliwia im spędzenie urlopu w Jaszowcu...

Wreszcie walkę z kapryсами natury wygrano i w 1963 r. w Jaszowcu wybudowano pierwszy obiekt: dom wypoczynkowy dla nauczycieli.

Uroczystości. Na otwarcie przybywa Członek Biura Politycznego KC, I Sekretarz KW PZPR Edward Gierek, w towarzystwie Członka Rady Państwa, przewodniczącego PWRN Jerzego Ziętka. Obecnością swą dokumentują, jak wielką wagę przywiązują władze państwowe do poprawy warunków bytu ludzi pracy. Dom Nauczyciela jest piękny. Położony na południowym stoku Skalicy, mieści 120 miejsc noclegowych w komfortowo urządzonych 2- i 3-osobowych pokojach. W części leczniczej znajduje się sauna fińska, natryski lecznicze oraz solanki. Ten dom projektowali architekci H. Buszko i L. Franta.

Radosny dzień dla nauczycieli, radosny dla projektantów i wykonawców, dla całego zespołu koordynującego tę gigantyczną inwestycję. Pierwszy budynek jest dowodem, iż trudności zostały przezwyciężone.

Ale dalekie jeszcze były perspektywy całkowitego zakończenia budowy osiedla. Teraz wprawdzie budowa rozkręciła się w całej pełni, ale powstały nowe trudności. Aby dobrze prowadzić budowę, trzeba wcześniej przygotować sobie potrzebny budulec. Ale w Jaszowcu nie można było zorganizować właściwego placu budowy. Na stokach nie było po prostu miejsca na składowiska. Trzeba było dowozić materiał z daleka. Transport odbywał się w utrudnionych warunkach, ciężkimi samochodami, których ładowność można było wyzyskać zaledwie w połowie. Niektóre materiały, jak elementy prefabrykowane, dowożono końmi na umyślnie w tym celu zrobionych płozach, ponieważ samochody nie mogły się wdrzeć na górskie stoki.

Nie można było również w górskich warunkach wykorzystać w pełni zmechanizowanego sprzętu. Najpotrzebniejsze maszyny budowlane instalowano na specjalnych pomostach, które trzeba było skonstruować. Demontaż tych pomostów i przerzucanie maszyn były niezwykle utrudnione.

Osobnym zagadnieniem była kadra robotników. Była to kadra w większości doświadczona (do Jaszowca ściągnięto najlepszych ludzi), ale często i ci najlepsi stali wobec spraw przerastających ich umiejętności. Robotnicy uczyli się na własnych błędach. Trzeba było zatrudnić o połowę więcej fachowej kadry technicznej niż na budowie prowadzonej w normalnych warunkach.

Żeby lista trudności była całkowita, trzeba wspomnieć, że 80 procent załogi stanowili ludzie zamiejskowi, których codziennie dowożono. Beskid Śląski nie ma rezerwy siły roboczej (pobliski ROW ściąga przecież ludzi do pracy). Nie każdy chce pracować w trudnych warunkach, na mrozie lub w upale. Załoga zmieniała się często. Zostali tylko ci, których również zafascynowała wizja Jaszowca i którzy wizji tej



Na budowie

zostali wierni do końca. Rzecz charakterystyczna, że zasadniczy trzon ekipy budującej Jaszowiec stanowili górale. Lud to przecież uparty, otrząskany z niewygodami, żyjący za pan brat z codziennym trudem i znojem. Lud ten kocha swoje góry, swoją ziemię i odda dla niej wszystkie swe siły. Ci drobni gospodarze, właściciele malutkich skrawków ziemi, z której wyżyć niepodobna, a którą opuścić niełatwo, pieszo chodzili do miejsca budowy, bo autobus nie zawsze mógł się wspiąć w górskie rejony, które zamieszkiwali.



Główny projektant „Jaszowca” inż. arch. Jerzy Winnicki w czasie rozmowy z jednym z wykonawców

Niektórzy dojeżdżali z odległości kilkudziesięciu kilometrów. A jak pracowali? Niech dowodem będzie fakt, że 13-osobowa brygada otrzymała złotą odznakę Brygady Pracy Socjalistycznej. W przedsiębiorstwie wprowadzono wewnętrzne współzawodnictwo o tytuł najlepszego kierownika robót, kierownika hotelu robotniczego i kierownika magazynu. We współzawodnictwie tym kierownik budowy „Jaszowiec” uzyskał pierwsze miejsce w II kwartale 1966 r., a kierownikowi magazynu przyznano nagrodę trzy

razy. To było wielkie wydarzenie w życiu załogi przedsiębiorstwa.

Czynna już w pełni dzielnica wczasowa jest owocem nie tylko wieloletnich studiów i pracy wielu specjalistów — jest dziełem również twardych robotniczych rąk, dziełem tutejszego ludu, oddanego całym sercem tej wspaniałej inwestycji.

Jaszowiec z roku na rok piękniał, wizje i marzenia architektów robotnik przyoblekał w realne kształty. Co roku oddawano do użytku nowe obiekty. Najwięksi sceptycy uwierzyli już, że dobra wola wykonawców i rozumne kierownictwo może zdziałać cuda. Z roku na rok prasa donosiła, że oddano do użytku nowe obiekty w Jaszowcu. Już Cementownia Golezów posiada tu własny dom, już pracownicy rafinerii nafty w Czechowicach mogą przyjeżdżać do Jaszowca na urlop, już wykończono obiekt dla przedsiębiorstwa przemysłu terenowego w Katowicach.

W 1966 roku nowoczesny ośrodek wczasowy otrzymali górnicy. Dwa pawilony połączone specjalnym przejściem mieszczą 112 pokoi, salę telewizyjną, świetlicę i kawiarenkę. Hall domu zdobią obrazy artystów-plastyków oraz ławy i stołki góralskie, wykonane według starych wzorów. Otwarcia obiektu dokonał minister górnictwa i energetyki, mgr inż. Jan Mitrega. Za kilka miesięcy wybudowano drugi dom dla górników — tym razem dla Jaworznicko-Mikołowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Zapach beskidzkich lasów zmieszał się z zapachem farby. Już kłopoty z robotami ziemnymi przebrzmiały. Już walka o dachy wygasła. Już teraz budowa idzie normalnym torem, bez niespodzianek. Ekipa wie, jak budować. Nauczono się budowy w górskim terenie. Projekty architektów nabrały realnych kształtów.

Do Jaszowca przyjeżdżają teraz nie tylko turyści. Sława pierwszej tego rodzaju inwestycji, prowadzonej wspólnie dla kilkunastu użytkowników, rozeszła się

szeroko. Przyjeżdżają fachowcy z zagranicy, odwiedzają Jaszowiec i notują skwapliwie polskie doświadczenia. Relacje o tej budowie ukazały się w wielu fachowych pismach krajowych i zagranicznych.

Koncentracja nakładów finansowych i siły roboczej pod jednym kierownictwem pozwoliła sprawnie i planowo przeprowadzić wiele niezwykle trudnych operacji budowlanych. Dotychczasowe wyniki tych wspólnych przedsięwzięć zachęciły przyszłych użytkowników Jaszowca do rozpatrzenia koncepcji rozszerzenia koordynacji także na dziedzinę eksploatacji osiedla. Kierownicy domów wczasowych zastanawiają się, jak wspólnymi siłami zorganizować zaopatrzenie i skoordynować administrację wszystkich obiektów.

W dni pogodne Jaszowiec tonie w promieniach słońca. Na tarasach i balkonach wypoczywają wczasowicze, spacerują uroczymi alejkami, które wiją się wzdłuż stoku Równicy. Wieczorem, gdy słońce zajdzie już za góry, Jaszowiec rozświetlają barwne neony. Świeci już „Sasanka”, „Kolejarz”, „Barbara” i inne...

Światła neonów rywalizują z blaskiem ustępującego dnia. Niebo trzyma jeszcze szkarłat słońca, które powoli kryje się za smrekami. Jeszcze jest mocniejsze od czerwieni neonów, jeszcze świeci jaśniej od świateł w oknach, ale już gdzieśgdzie rozbłyśka gwiazda. Noc zapada. W świetlicach domów wczasowicze zgrupowani przy telewizorze lub przy grach sportowych. Nastrój dobrze zasłużonego odpoczynku. Służba hotelowa sprząta jadalnię po posiłku. Dla nich dzień pracy kończy się późnym wieczorem. Kierownik bystem okiem zagląda w każdy kąt. Bo taka jest prawidłowość organizacji życia społecznego. By grupa ludzi mogła wypoczywać, inni muszą pracować.

Beskidy śpią. Drogi i trakty opustoszały. Jaszowiec tonie w ciemnej nocy i tylko jaskrawe neony na domach wczasowych zakłócają czerń lasu, krzyczą barwami, mieniają się i lśnią.

## Przykład dobrej roboty

Realizacja Jaszowca potwierdziła całkowicie słuszność przyjętych założeń. Dobrą robotę trzeba powtórzyć. Beskidy czekają na zagospodarowanie... Jeszcze w 1962 roku uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zdecydowano na podobnych zasadach realizację trzech dalszych zespołów wczasowych w Wiśle Jarzębatej, Parteczniku i Bukowej. Budowę zaczęto już w 1964 roku. Organizacja szła sprawnie. Nowy ośrodek w Wiśle Jarzębatej będzie liczył 890 miejsc, w Parteczniku 990 miejsc, w Bukowej 790 miejsc.

Trzy nowe ośrodki w Wiśle zlokalizowane zostały na zwróconych do południa i południowego zachodu stokach okalających od wschodu Wisłę Centrum.

Podobnie jak w Jaszowcu wybrano tereny na stokach, doskonale nasłonecznione, z których roztacza się widok na rozległy krajobraz zachodniej grupy Beskidu Śląskiego.

Każda z tych jednostek będzie posiadała własny mały ośrodek usługowy, jak kawiarnie i sklepy wielobranżowe. Poszczególne dzielnice połączy z sobą nowa sieć traktów komunikacyjnych. Z tych trzech ośrodków na ukończeniu jest dzielnica Jarzębata.

Wisła odmładza się i Ustroń się odmładza. Projekty są niezwykle. Od Ustronia po Koniaków powstanie jedno wielkie wczasowisko z najnowocześniejszymi urządzeniami usługowymi, w Ustroniu zaś zlokalizowano wielki zespół sanatoryjno-leczniczy. Na tzw. Zawodziu, u podnóża południowego stoku Równicy, zaczęto już budowę 11 domów wczasowo-leczniczych na 2000 miejsc, obok zaś rozpoczęto realizację wielkiego sanatorium i szpitala reumatologicznego.

Na obszarze 2000 hektarów powstaje najnowocześniejszy ośrodek przyrodolecznicy, ze szpitalem. Już kopie się fundamenty pod sanatorium, które pomieści 800 kuracjuszy. Obok powstaną zakłady przyrodolecznicze, obliczone na 8 tysięcy zabiegów dziennie. W sąsiedztwie wybuduje się domy wczasowe na 1000 miejsc oraz dom zdrojowy z salą widowiskową i kawiarnią. W sumie wielki kombinat leczniczo-wypoczynkowy, zakrojony na wielką skalę. I na wielką skalę buduje się już inwestycje towarzyszące typu komunalnego. Trzeba przecież doprowadzić wodę, zbudować więcej mostów, kolektory. Trzeba wybudować drogę, która połączy sanatoria z dzielnicą wczasową w Jaszowcu.

To już nie tylko zamierzenia na skalę krajową — to inwestycje nie mające sobie równych w Europie.

W ogromnym konglomeracie turystyczno-sportowo-wypoczynkowo-zdrojowym, każdej z miejscowości rozsianych w Beskidzie Śląskim przeznacza się odrębną funkcję. Ustroń będzie wielkim uzdrowiskiem. Wisła natomiast przejmie funkcje centralnego ośrodka rozrywkowo-sportowego. W Malince projektuje się wybudowanie kompleksu skoczni narciarskich, gdyż tam istnieją najlepsze warunki klimatyczne dla rozwoju sportów zimowych (śnieg na niektórych stokach utrzymuje się do kwietnia). W Wiśle wybuduje się sztuczne lodowisko kryte z widownią.

Zaprojektowano centralny park uzdrowiskowy o powierzchni 21 hektarów, w który wkomponowane zostanie istniejące założenie parkowe wokół bulwarów rzecznych. W parku tym ma powstać wielka hala widowiskowa na 800 osób, sale wystawowe, pawilony klubowe, restauracje, kawiarnie, lokale nocne itd. Załącznikiem tego ogromnego kompleksu usługowego jest istniejąca już muszla koncertowa.

Oczywiście trzeba będzie pomyśleć o budowie nowego dworca autobusowego (zlokalizowanego w po-

blizu już istniejącego) i w ogóle o przebudowie układu komunikacyjnego. Propozycje planu idą w kierunku wyeliminowania z centrum Wisły ruchu kołowego.

Rozwijający się ruch turystyczny wymaga również kompleksowego wyposażenia Beskidu w schroniska. W najbliższej przyszłości powstaną nowe schroniska na Kamiennym, Koziańcach, Czantorii, w Wiśle Centrum i na Starym Groniu, a rozbuduje się istniejące na Baraniej Górze, Stożku, Białej i Równicy. Powstaną też nowe hotele, które zostaną rozmieszczone na terenach podgórskich, głównie między Skoczowem a Brenną. Wszystkie nowe ośrodki turystyczne i hotele pomieszczą łącznie około 14 tysięcy osób.

Rozmach inwestycji turystycznych jest ogromny. Imponujące są projekty, ale jeszcze bardziej imponuje szybka i sprawna ich realizacja. Największy nawet turystyczny malkontent, który nie był w Beskidach kilka lat, otwiera oczy ze zdumienia. Do niedawna jeszcze Ustroń pozostawał w cieniu Wisły. Budowa Jaszowca otworzyła nowe perspektywy rozwojowe dla miasteczka pod Czantorią. Ustroń pięknieje w oczach i Wisła również. Obie te miejscowości bujnie przeżywają swą drugą młodość. Odrestaurowuje się kamieniczki, buduje nowe osiedla mieszkaniowe.

Opracowuje się nowy system komunikacji. Modernizuje się drogi wiodące ze Śląska do Beskidu. Dobra komunikacja musi przybliżyć do zadymionych śląskich miast ów rezerwat zdrowia. Ustroń otrzyma dwie nowe drogi przelotowe o ruchu jednokierunkowym. Piękną turystyczną trasą, o wyjątkowych walorach widokowych, połączony zostanie ze Szczyrkem, który również stoi przed ogromną rozbudową. Zamierza się zbudować szybką kolej elektryczną z miast górnośląskich do Wisły. Wisła i Ustroń stały się miejscowościami o międzynarodowym znaczeniu turystycznym.

Po raz pierwszy zmierzono „siły na zamiary” w Jaszowcu. Minęło niewiele lat od momentu zaczęcia tej pierwszej kompleksowej inwestycji turystycznej. Wówczas nie brakowało sceptyków, nie wierzących w realizację owych „fantazji”. Dzisiaj sceptycy milczą, bo musieliby się przyznać, że się mylili.

Szeroką doliną płynie Wisła. Okalają ją Beskidy, w lecie ukwiecone łąkami. Dzień wczorajszy zamknął się trudem ludzkim, upartą wolą zrealizowania śmiałych planów. Przed nami dzień jutrzejszy. Otwiera on jeszcze śmielsze perspektywy dla tworzenia nowego kształtu przyszłości.



**JASZOWIEC**

- 1. Dom wczasowy „Leśnik”
- 2. Dom wczasowy „Krokus”
- 3. Dom wczasowy „Sasanka”
- 4. Dom wczasowy „Chemik”
- 5. Dom wczasowy „Pokój”
- 6. Basen kąpielowy

- 7. Ośrodek zdrowia
- 8. Dom wczasowy Nauczyciela
- 9. Centrum usługowo-handlowe
- 10. Muszla koncertowa
- 11. Dom wczasowy „Jawor”
- 12. Dom wczasowy „Barbara”
- 13. Dom wczasowy „Zagłębie”
- 14. Dom wczasowy „Gwarek”

- 15. Dom wczasowy „Pocztowiec”
- 16. Dom wczasowy „Ondraszek”
- 17. Dom wczasowy „Juhas”
- 18. Dom wczasowy „Kolejarz”
- 19. Dom wczasowy „Wiecha”
- 20. Dom wczasowy „Góral”
- 21. Dom wczasowy „Mazowsze”
- 22. Tor saneczkowy







W dolinie Jaszowca







Jedyny dom wczasowy w Jaszowcu z okresu międzywojennego,  
wybudowany przez hutę „Pokój”

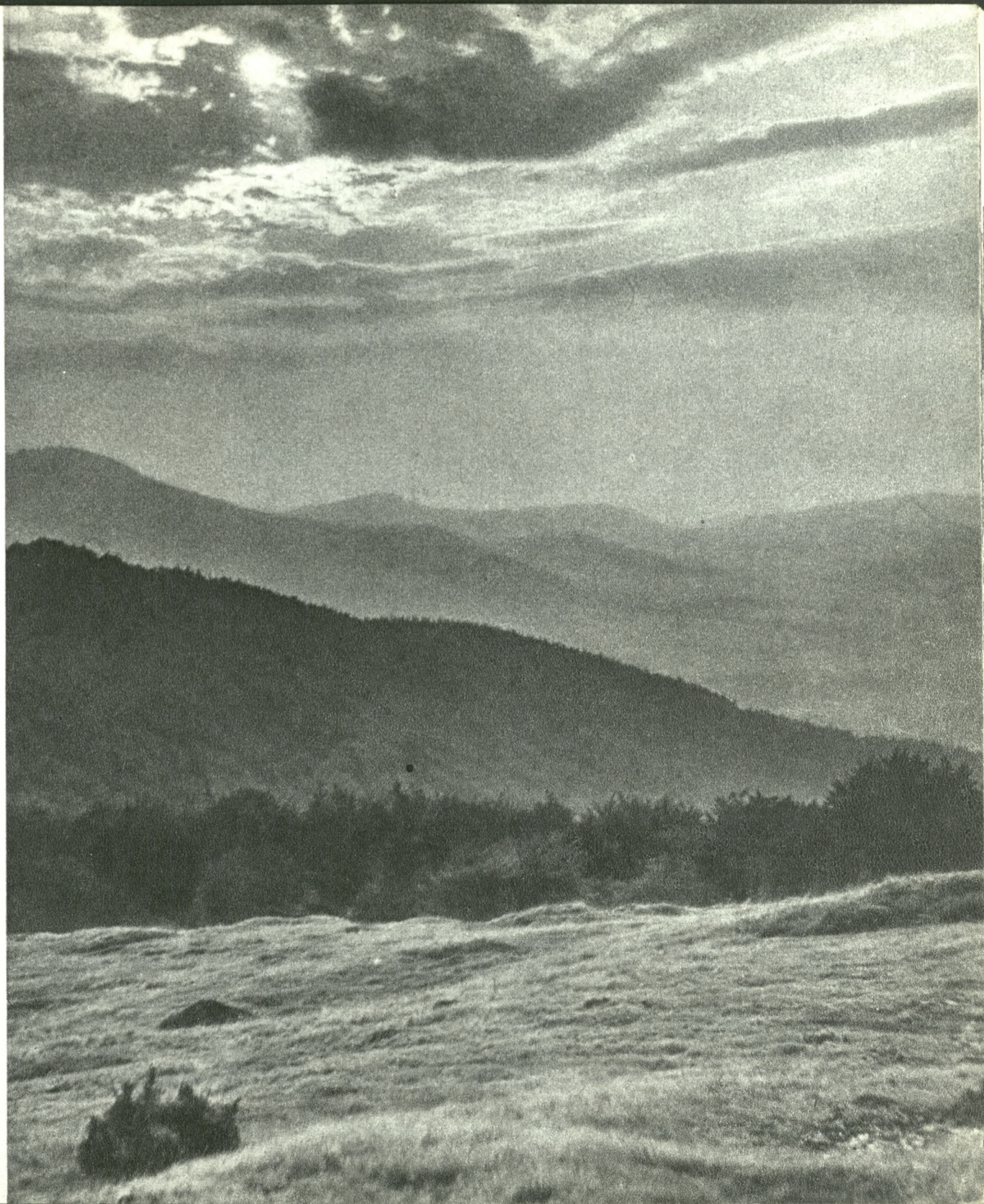
Zabudowa Jaszowca  
ograniczała się  
do nielicznych  
drewnianych zabudowań  
góralskich

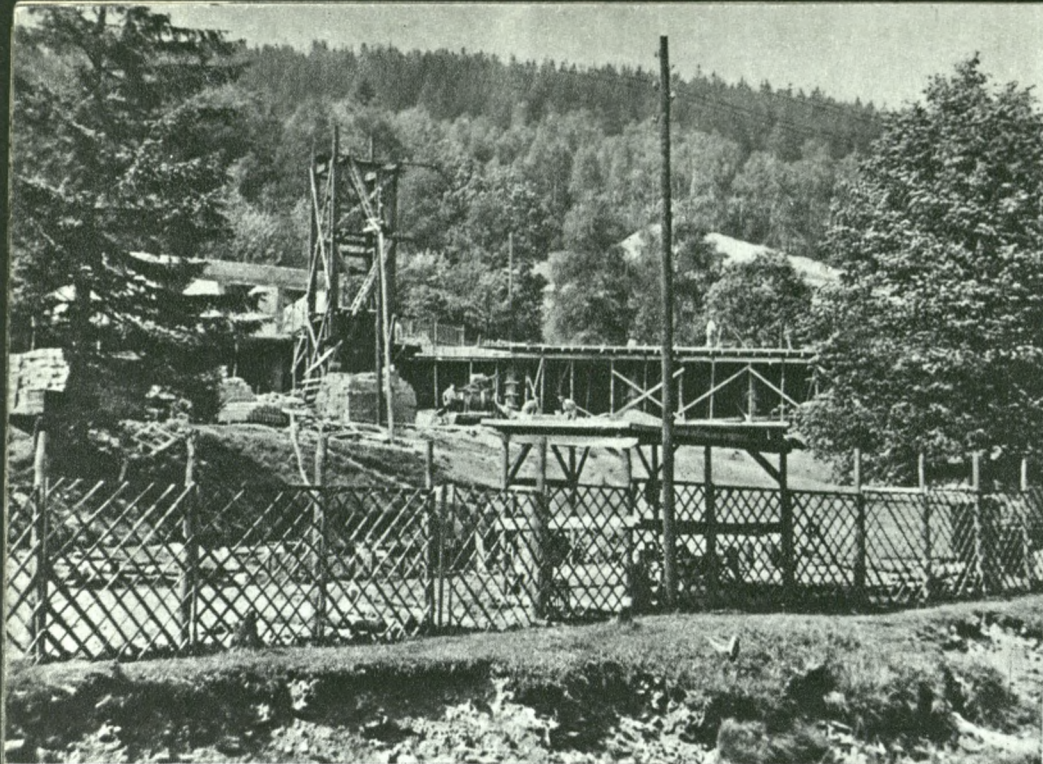




Droga na Równicę


Widok z Równicy





Budowa ruszyła —  
 „Dom Nauczyciela”  
 był pierwszą inwestycją  
 w Jaszcwcu

**realizacja 1961-1968**



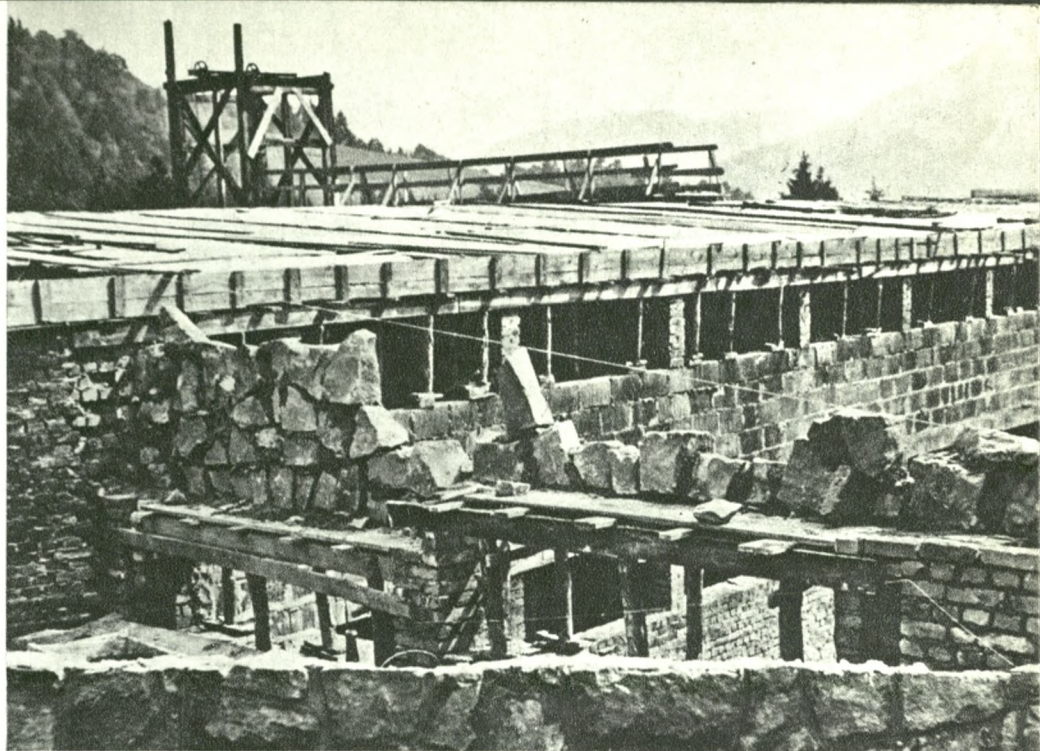
**BUDOWA - OŚRODKA  
 WZASOWEGO**

**JASZOWIEC**  
**2500 MIEJSC WZASOWYCH**

**inwestor** ZASTĘPCZY - DYREKCJA INWESTYCJI MIEJSKICH - NOWE TYCHY  
 GŁÓWNY INSPEKTOR - INŻ. ARCH. J. JÓZEFOWSKI

**projekt** WOJEWÓDZKIE BIURO PROJEKTÓW - KATOWICE - GŁÓWNY PROJEKTANT -  
 INŻ. ARCH. J. WINNICKI / ZESPÓŁ: INŻ. ARCH. INŻ. ARCH. I. KOTELA, CZESŁ.  
 KOTELA, J. WINNICKI, Z. WINNICKI / KONSTR. INŻ. INŻ. J. WOLIŃSKI, R. OPYRCHAŁ

**wykonawca** WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA MIEJS-  
 KIEGO - BIELSKO-B. - GŁÓWNY KIER. BUDOWY - INŻ. J. RIESS

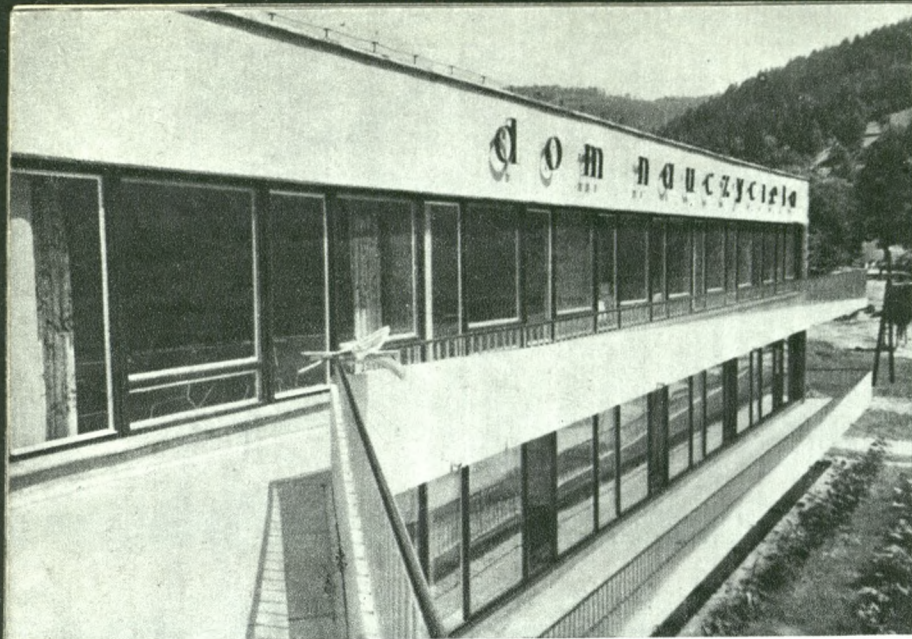




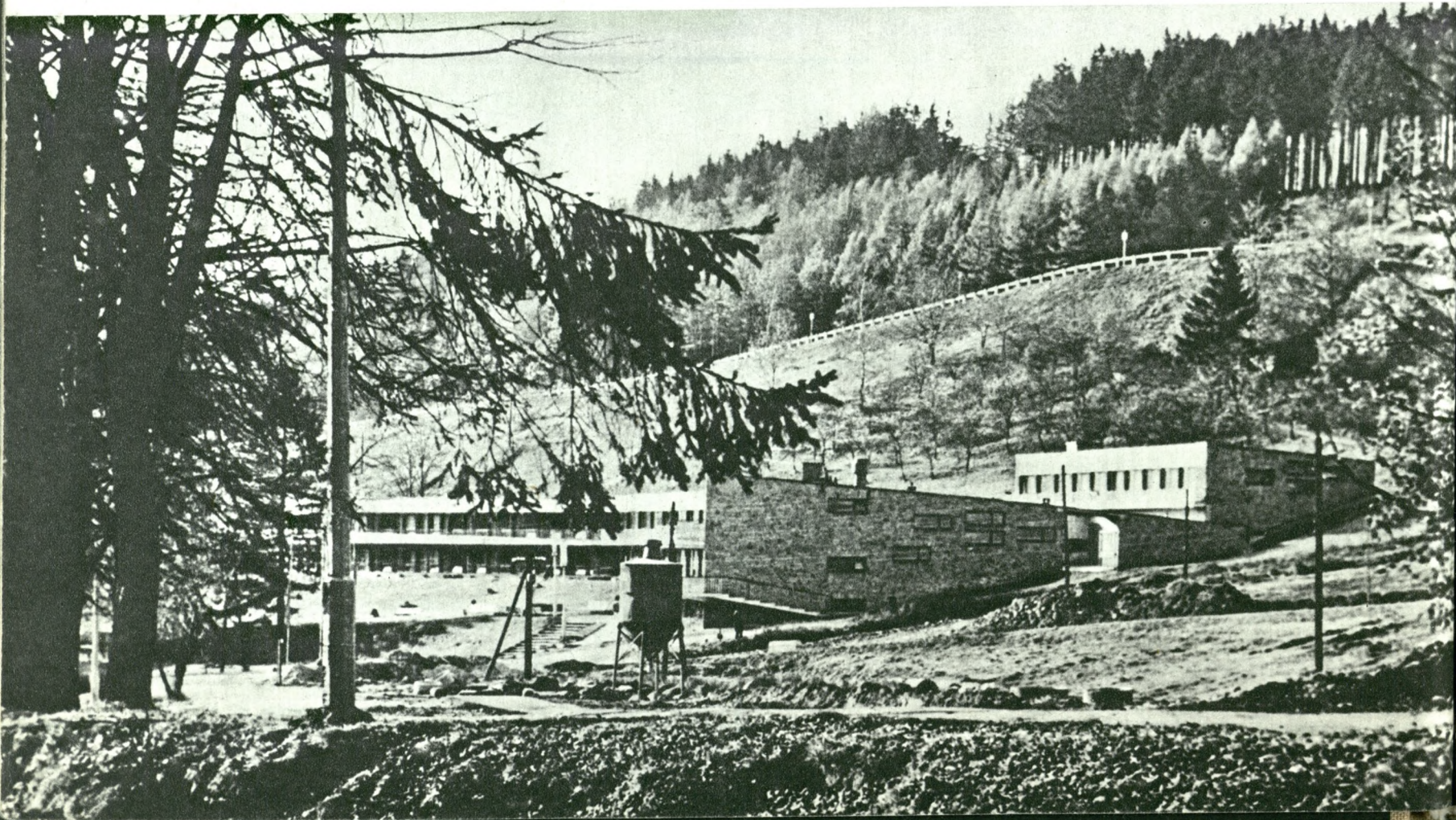
Następne domy  
wyrastały jak grzyby po deszczu



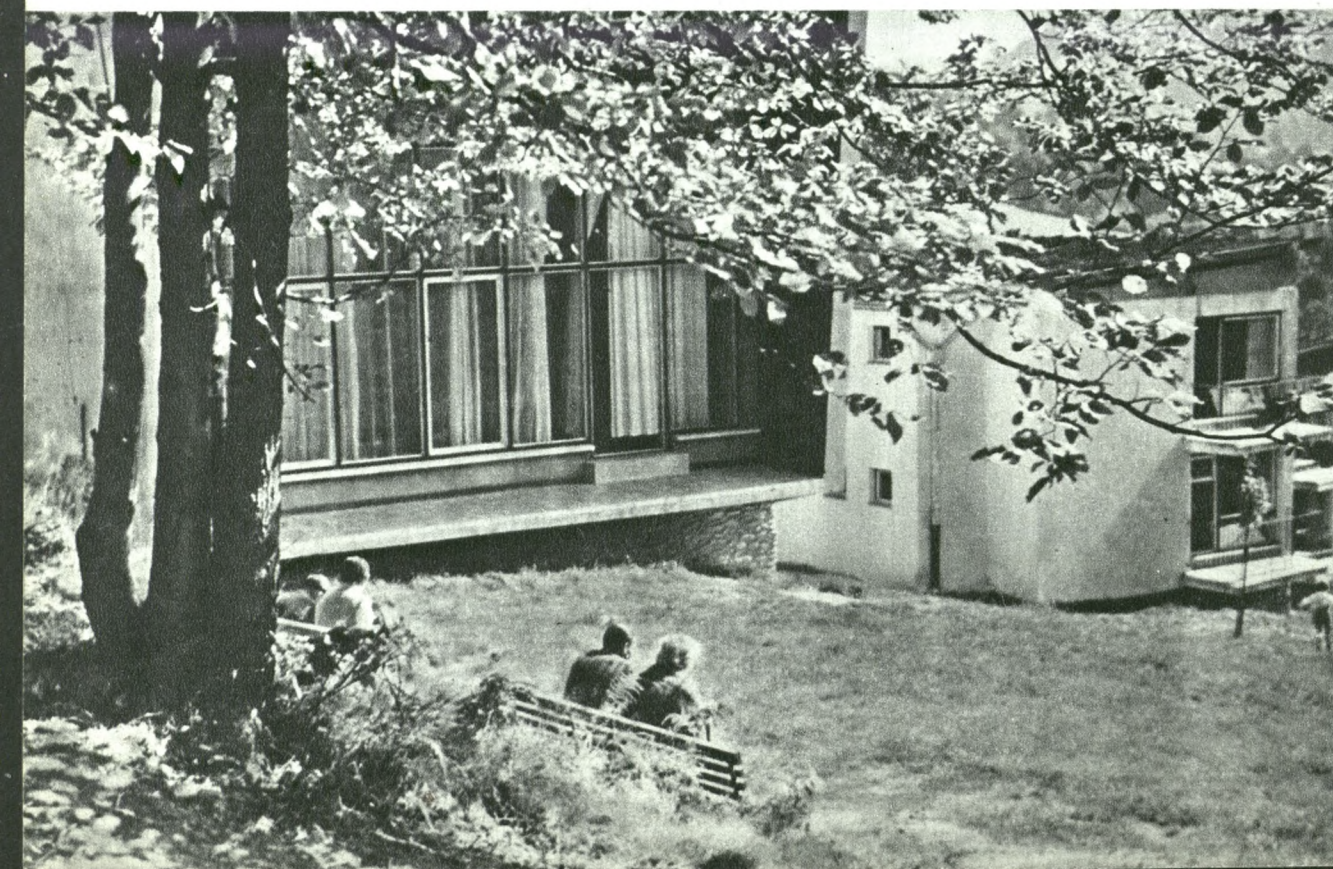




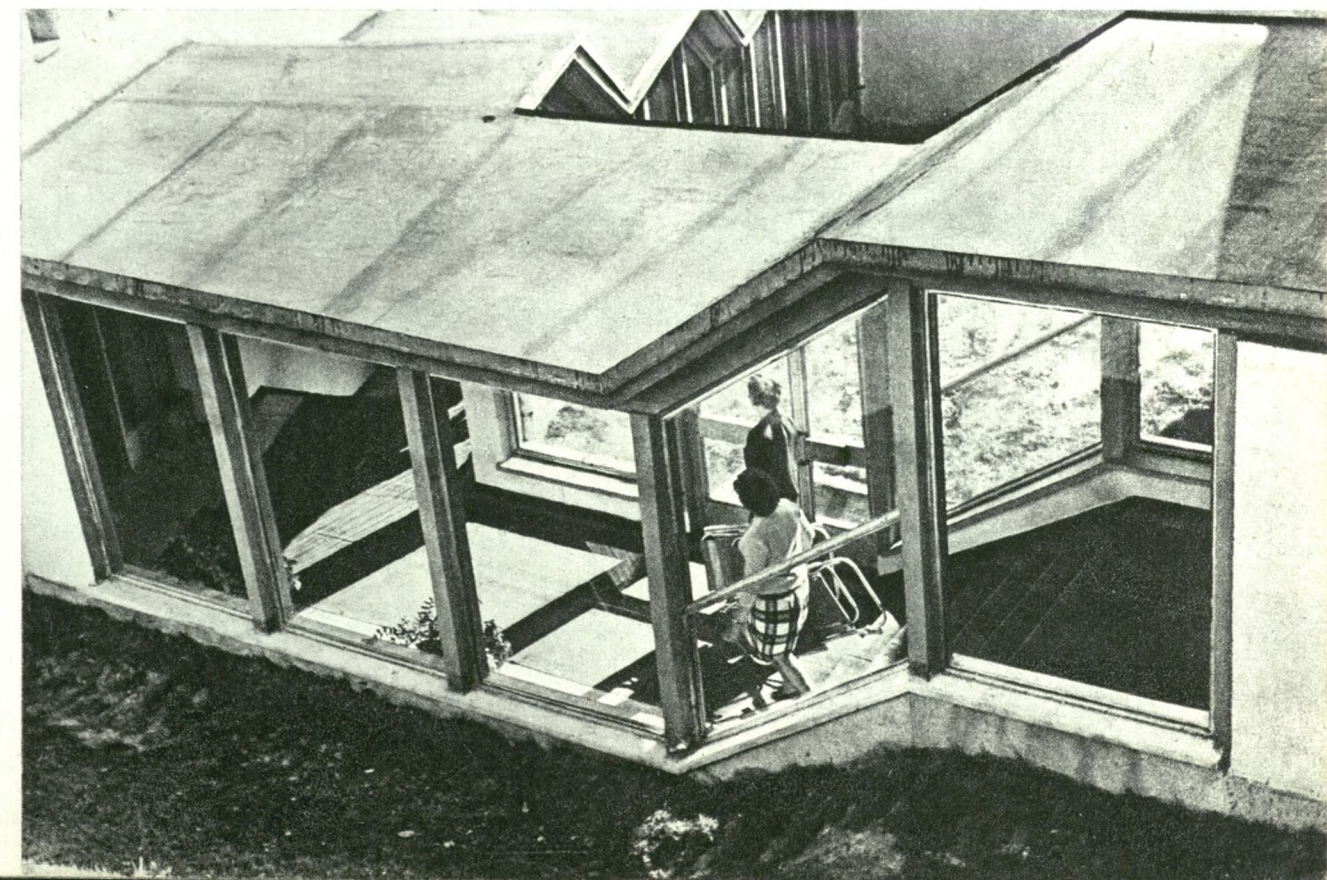
Dom Nauczyciela gotowy



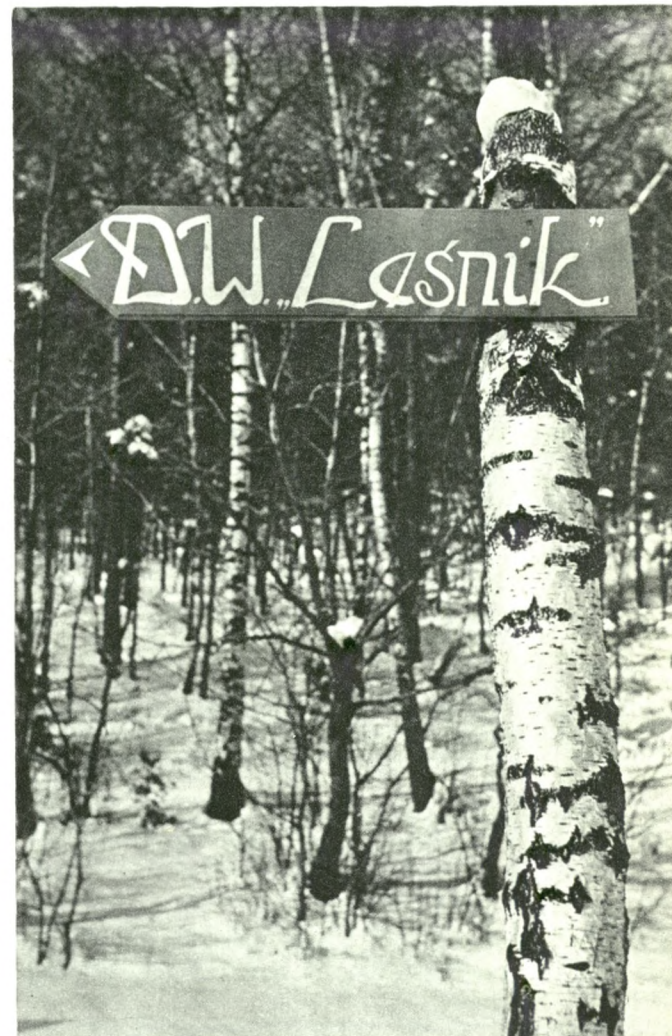
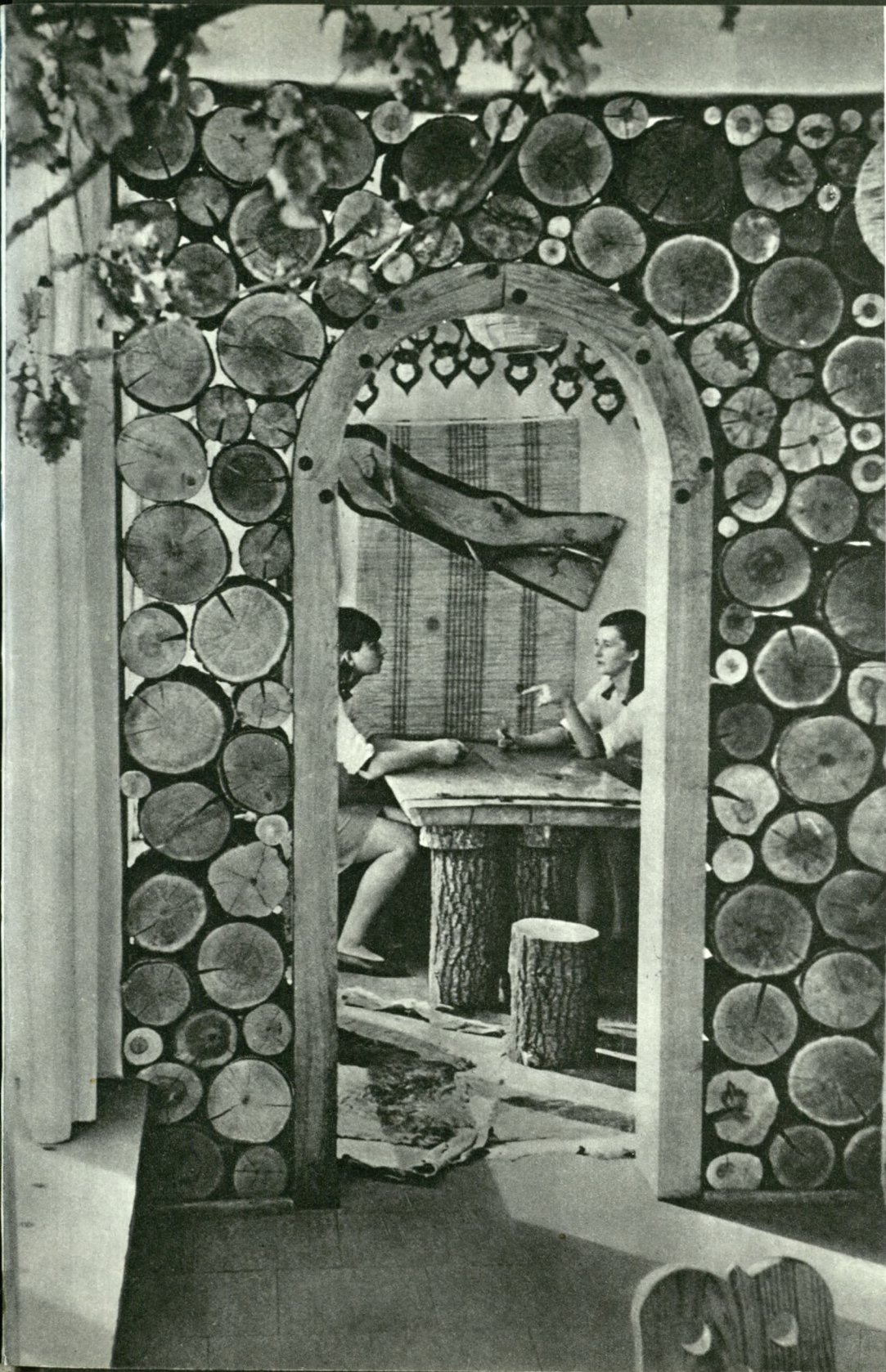




Grupa domów  
zwanach potocznie  
„gronowcami”

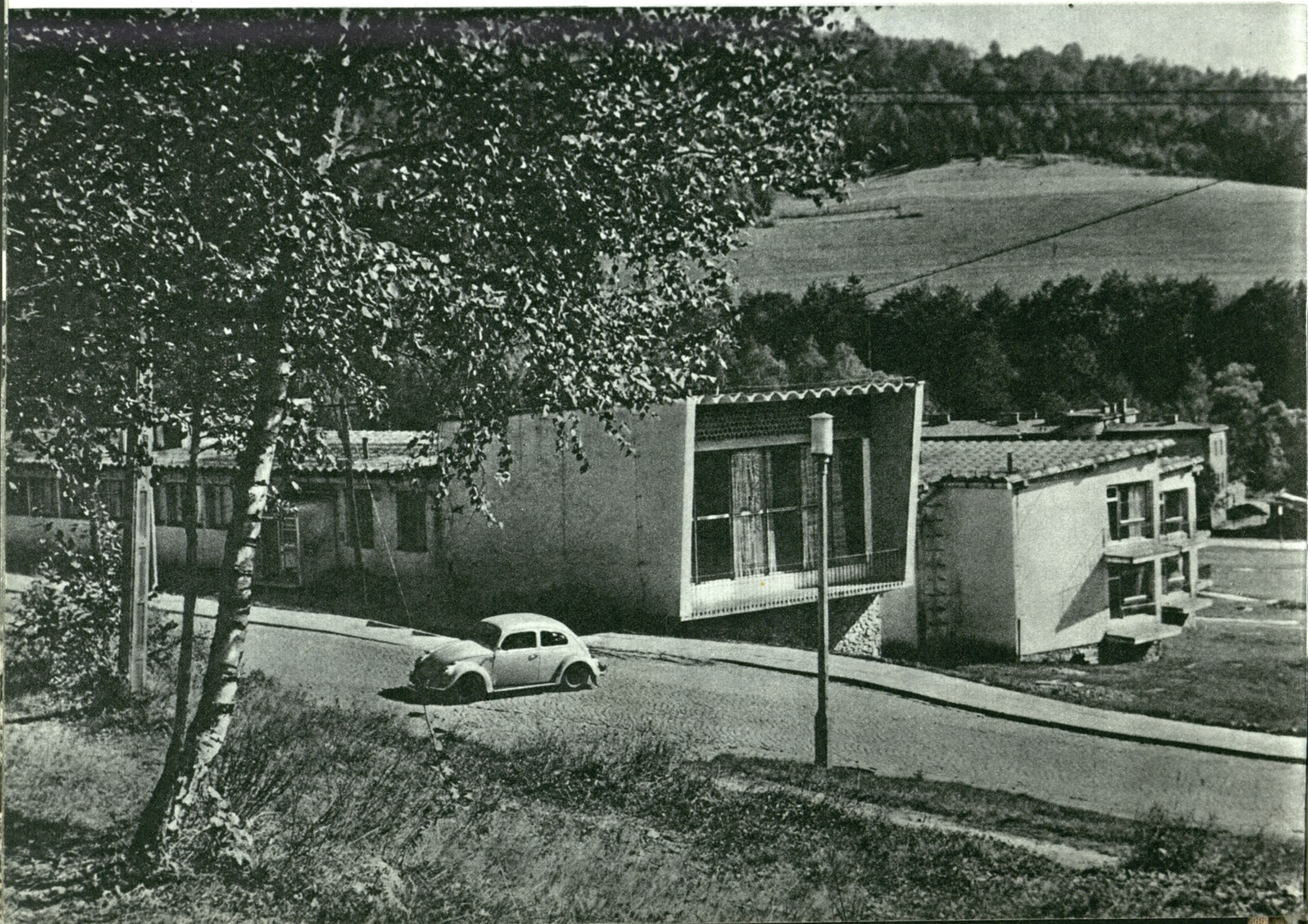






Stylowa kawiarenka  
w domu wczasowym „Leśnik”

Dom wczasowy „Krokus”









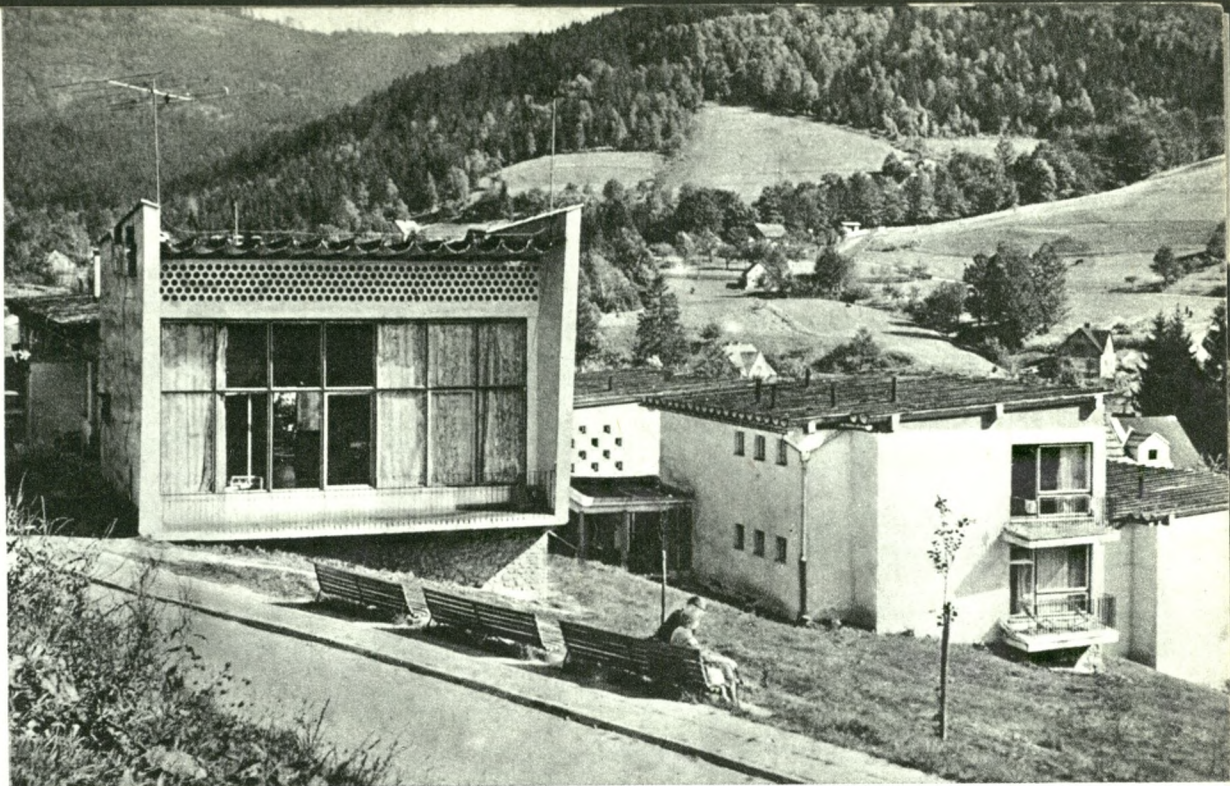
Gronowiec „Sasanka”  
należy do budowlanych







Dom wczasowy „Chemik”





Wejście do domu wczasowego „Barbara”. Tu odpoczywają górnicy ze Zjednoczenia Jaworznicko-Mikołowskiego







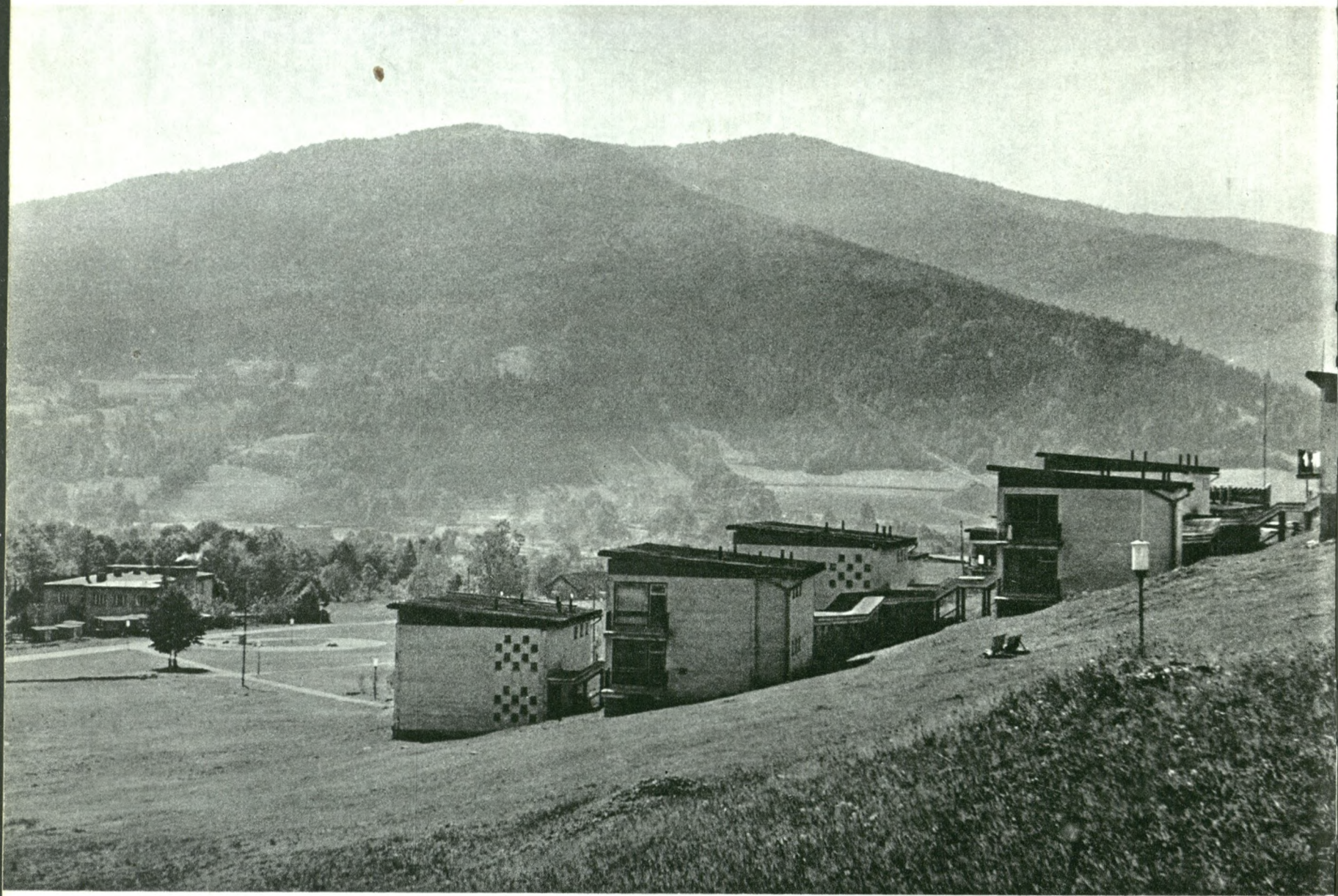








Estetyka wnętrza była przedmiotem szczególnej troski architektów. Na zdjęciach wnętrza domu wczasowego „Barbara”



Widok na Czantorię



Hall domu wczasowego „Zagłębie”

Jak wszystkie domy w Jaszowcu,  
„Zagłębie” posiada własną kawiarnię



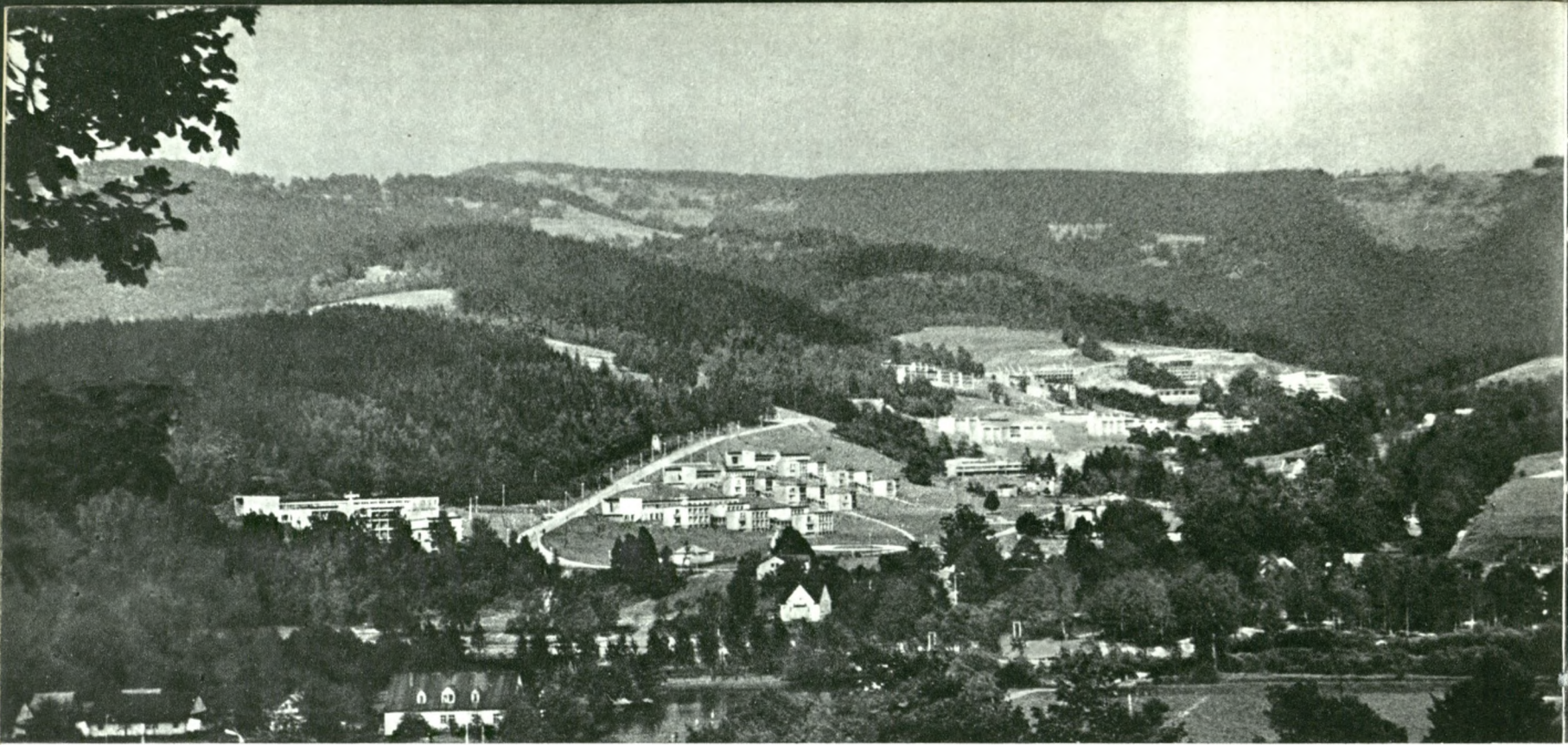


Wnętrze domu wczasowego  
„Jawor”



Dom wczasowy puławskich Azotów „Jawor”  
należy obok „Barbary”, „Zagłębia” i „Gwarka”  
do tzw. „liniowców”





Ogólny widok Jaszowca w dzień





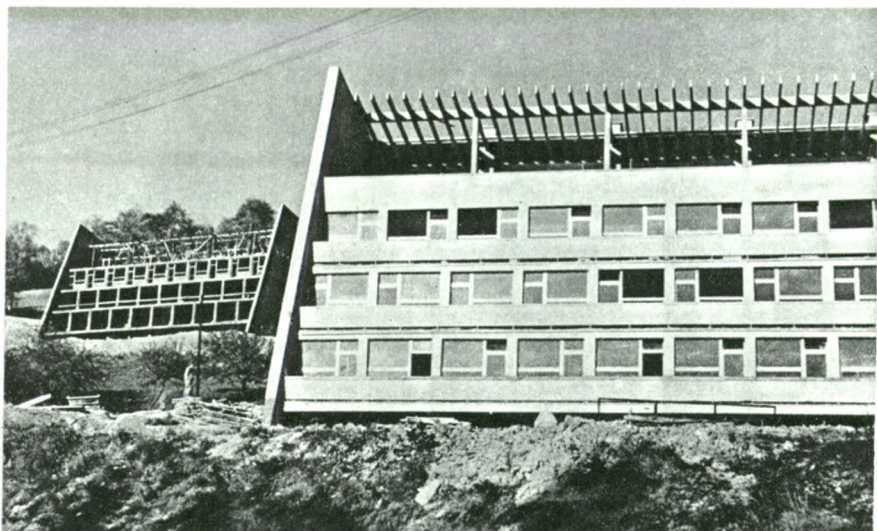
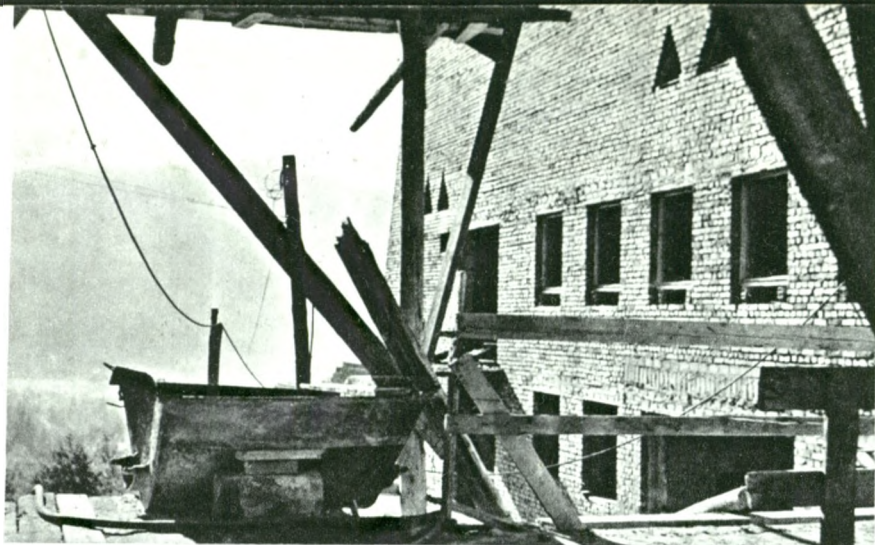
Ogólny widok Jaszowca w nocy



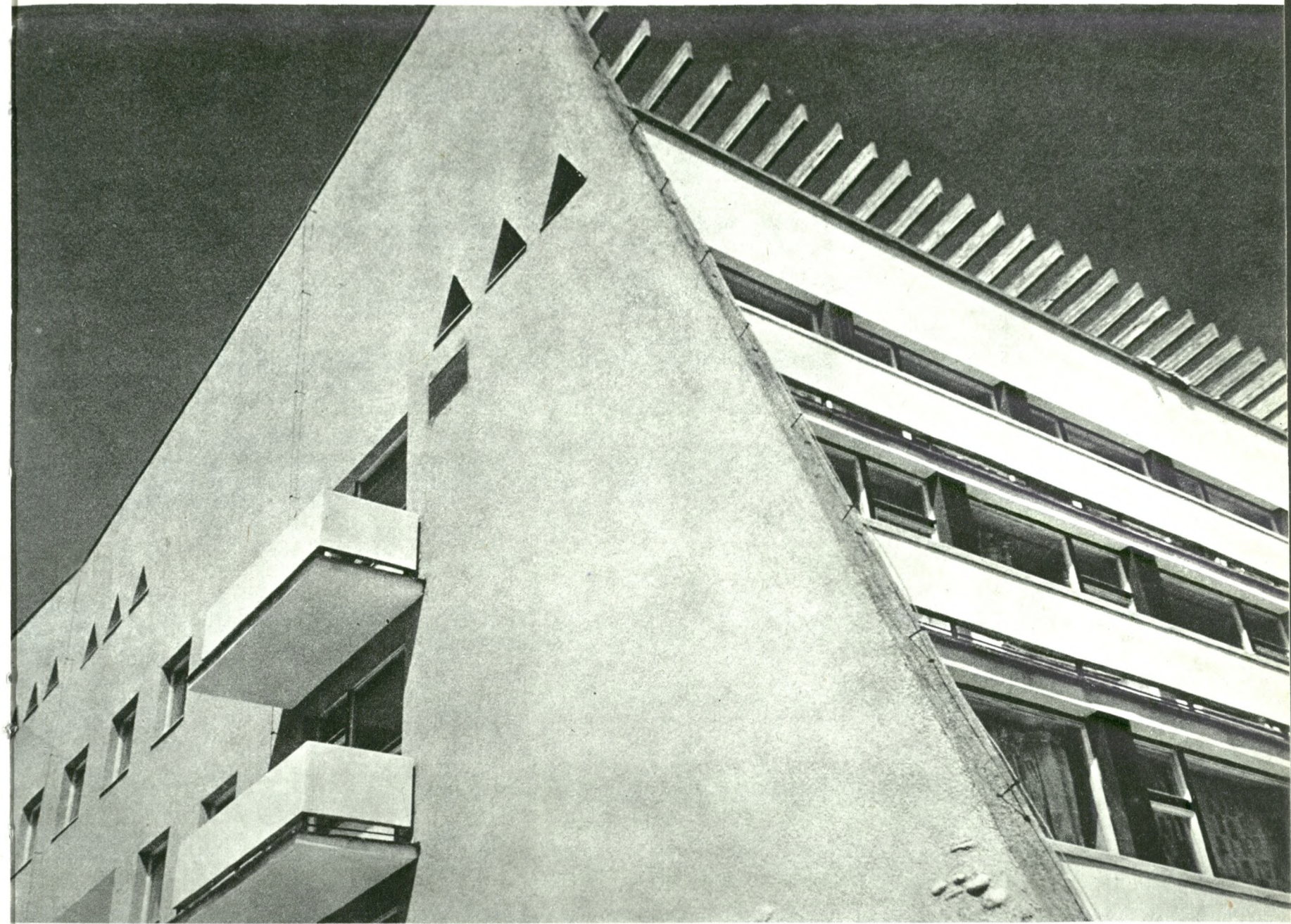
W jadalni  
domu wczasowego „Gwarek”

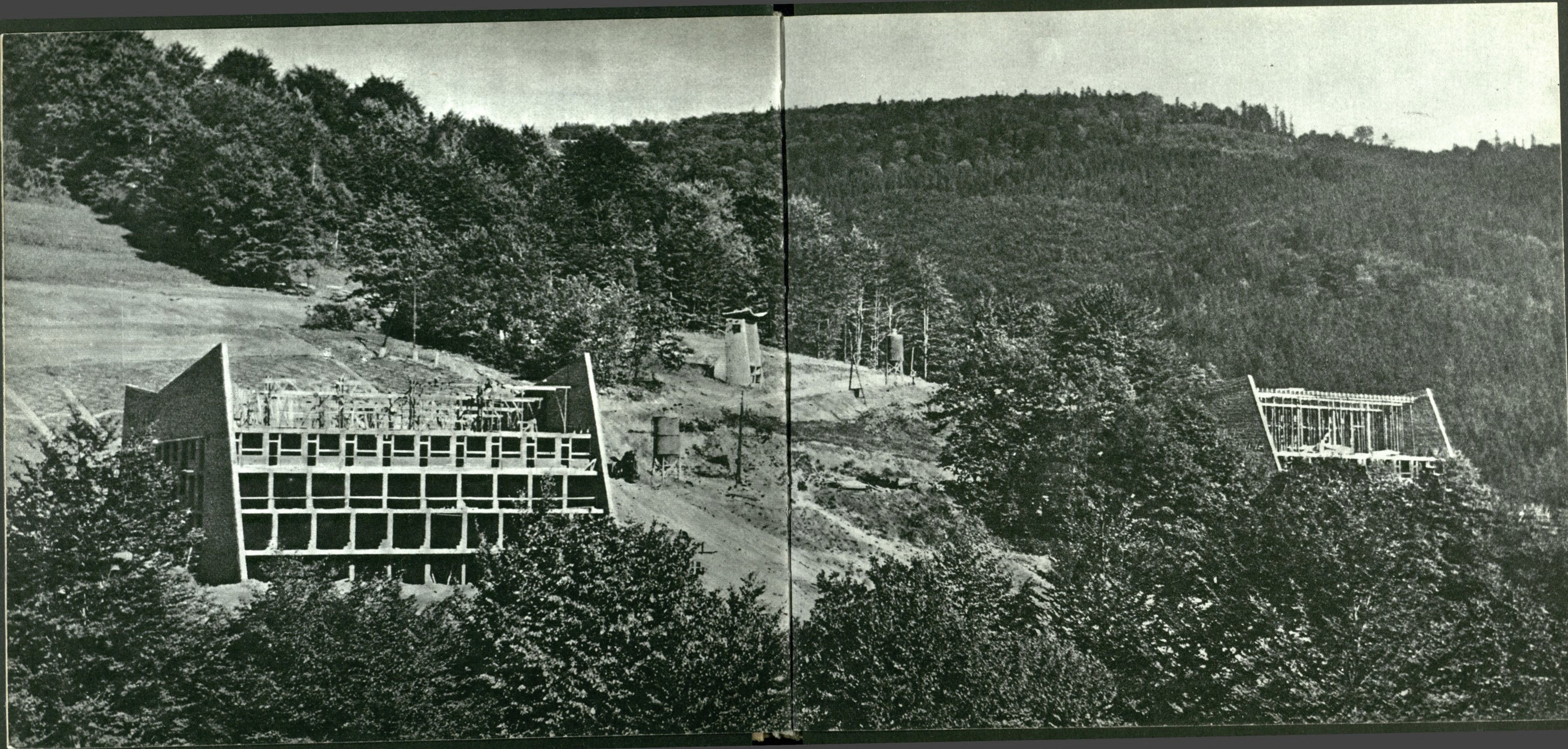


Fragment zabudowy Jaszowca  
ze wspaniale wkomponowanymi  
w górzisty teren  
domami wczasowymi  
„Dąb”, „Barbara” i „Zagłębie”



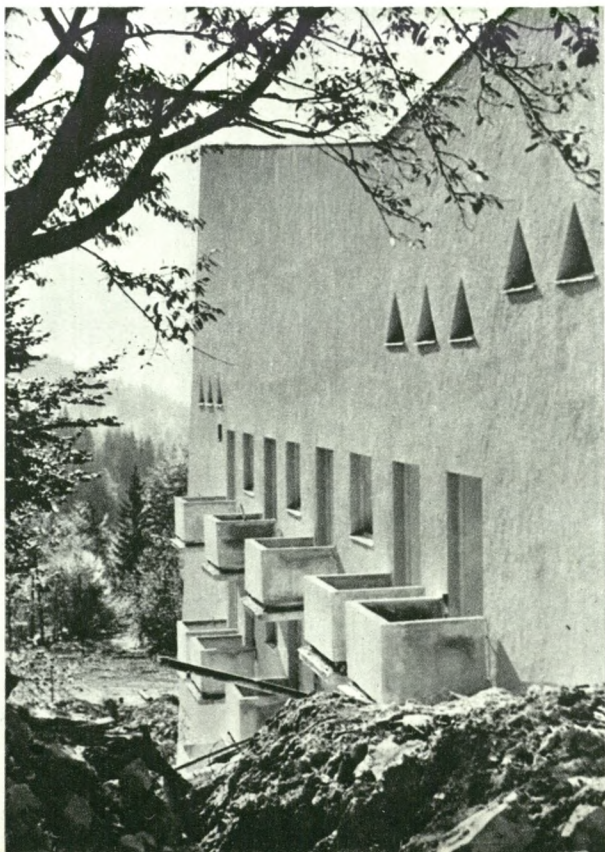
Po „gronowcach” i „liniowcach”  
trzecim typem domów są „wielotraktowce”  
(„Mazowsze”, „Ondraszek”, „Kolejarz” i inne).  
Na zdjęciach: migawki z budowy  
i fragmenty architektury



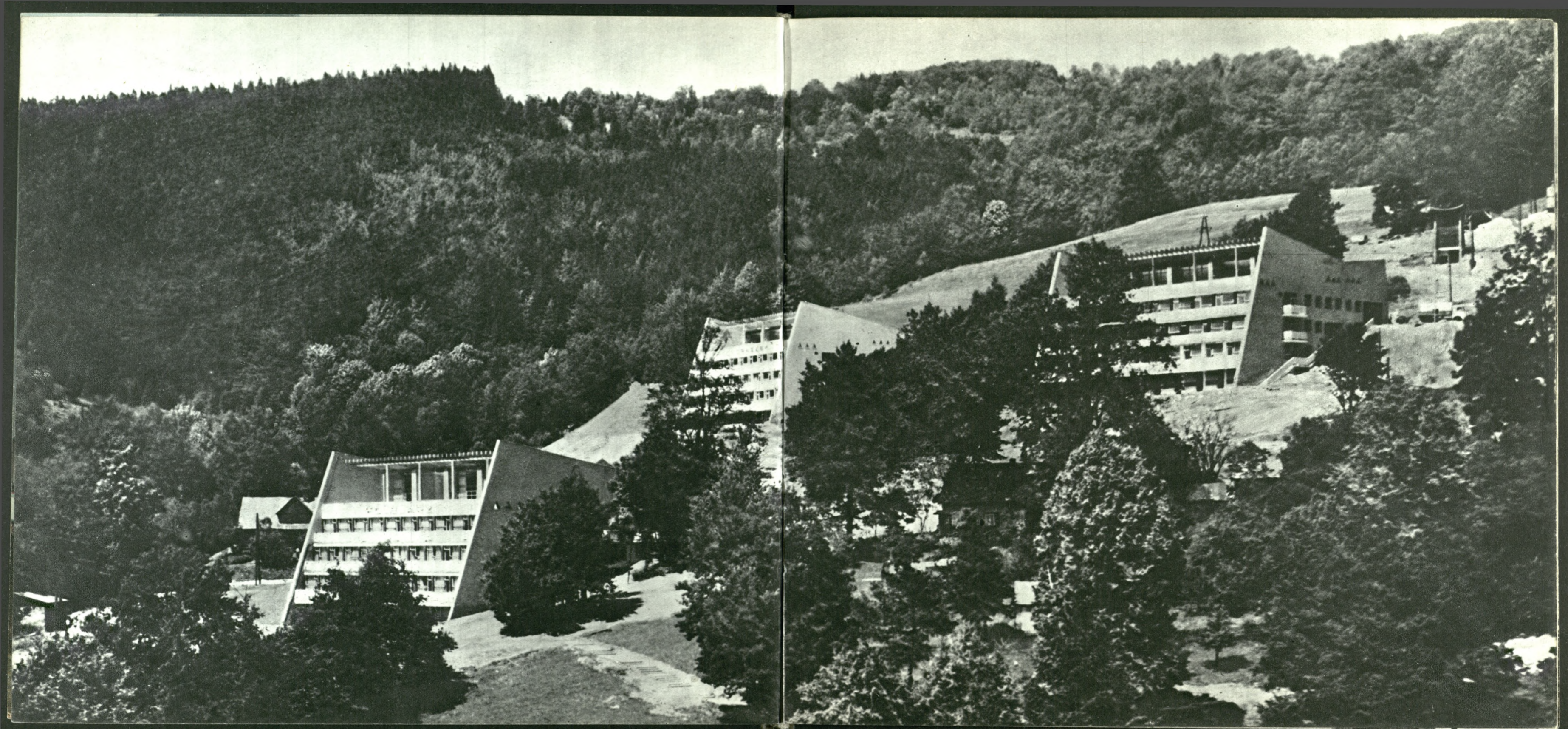




KOLEJARZ



Architektura „wielotraktowców” szczególnie pasuje  
do górskiego krajobrazu



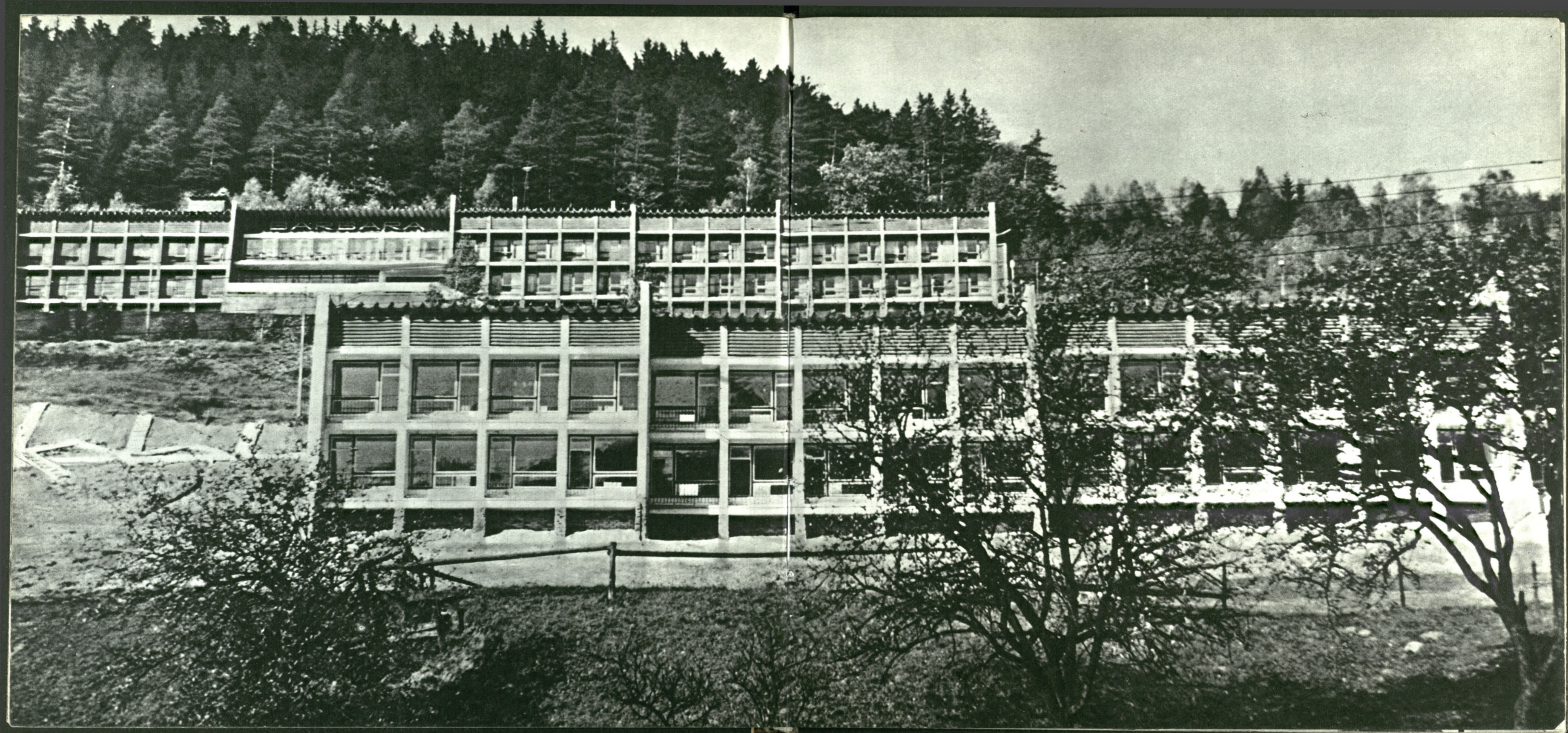




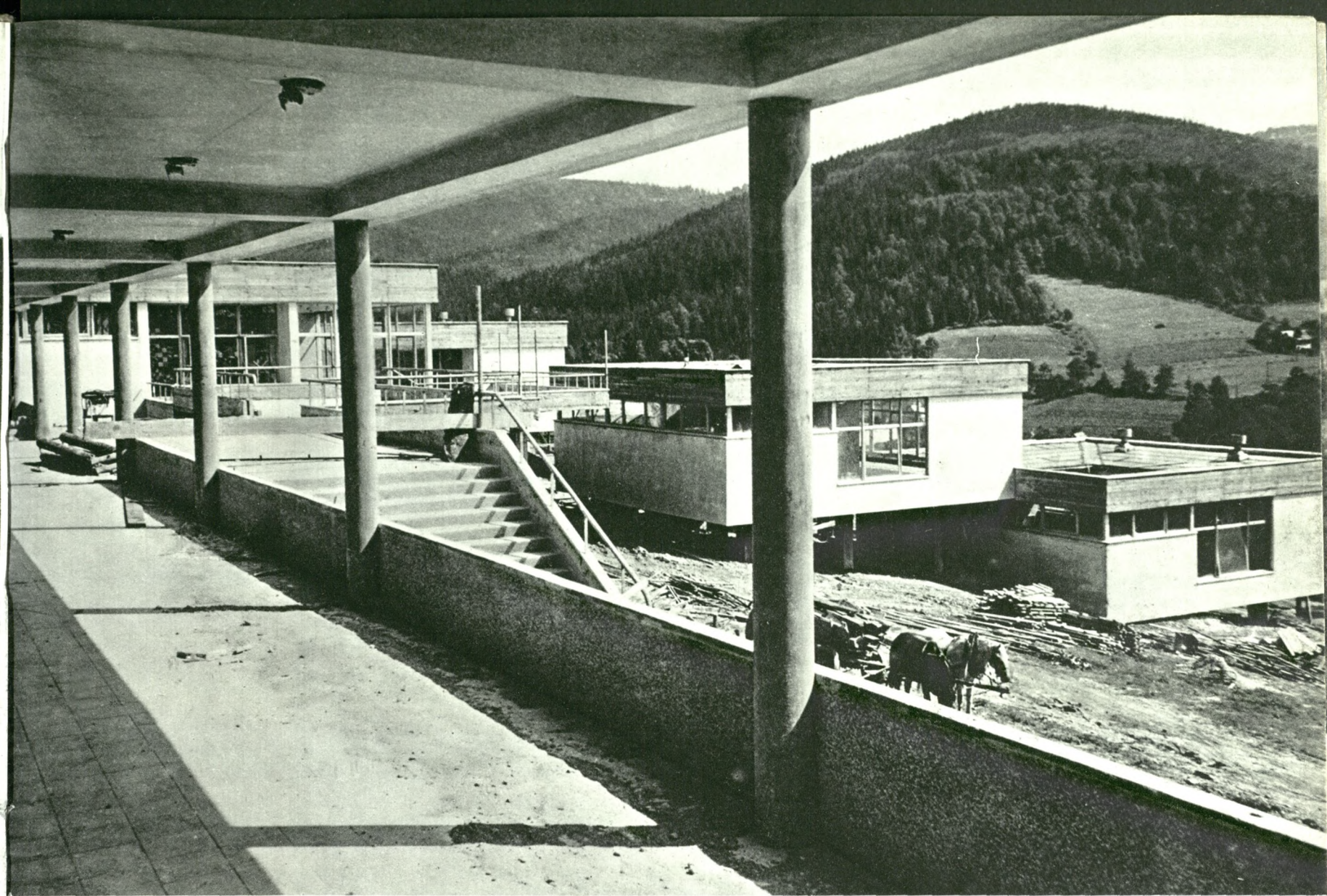
Jadalnia w domu wczasowym  
Petrochemii płockiej „Mazowsze”

W pięknych świetlicach  
młodzież znajduje  
doskonale warunki do zabawy





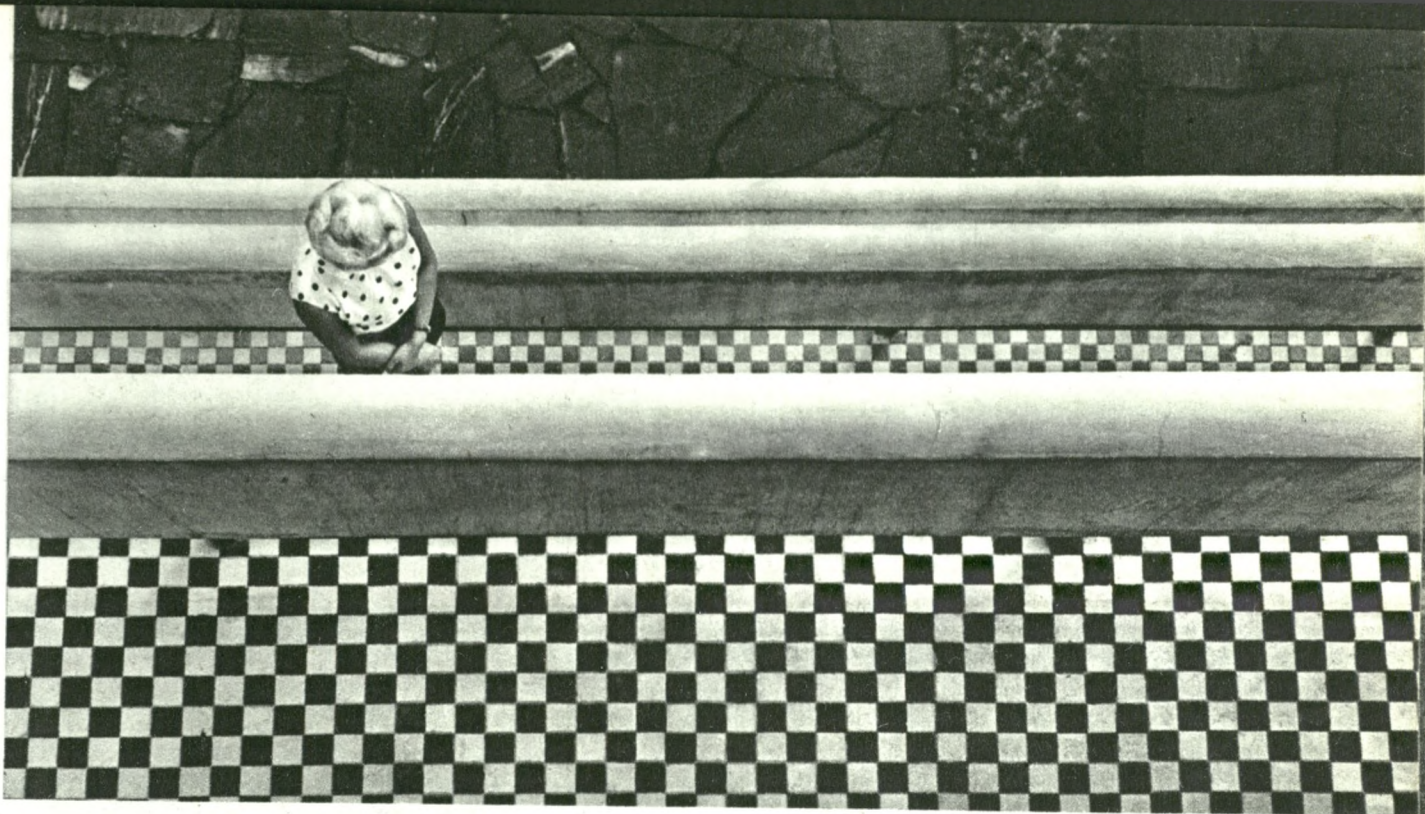


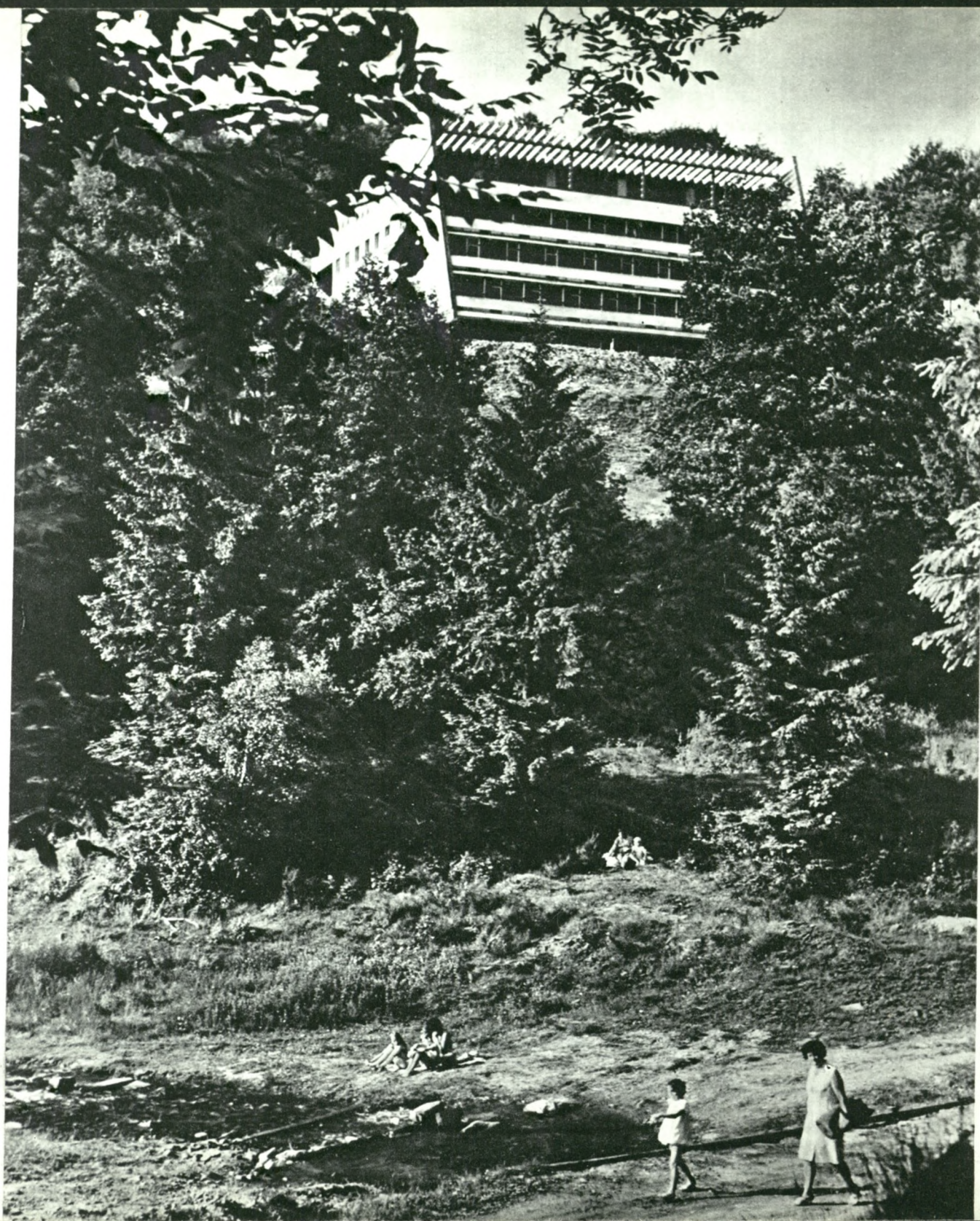


Rośnie „miasteczko na palach”,  
czyli centrum handlowo-usługowe Jaszowca



Podstawową funkcją  
Jaszowca  
jest odpoczynek





Walorem  
odróżniającym  
Jaszowiec  
od innych  
znanych  
uzdrowisk  
jest bliskość  
wspaniałej  
górskiej  
przyrody







Wisła w pobliżu Jaszowca

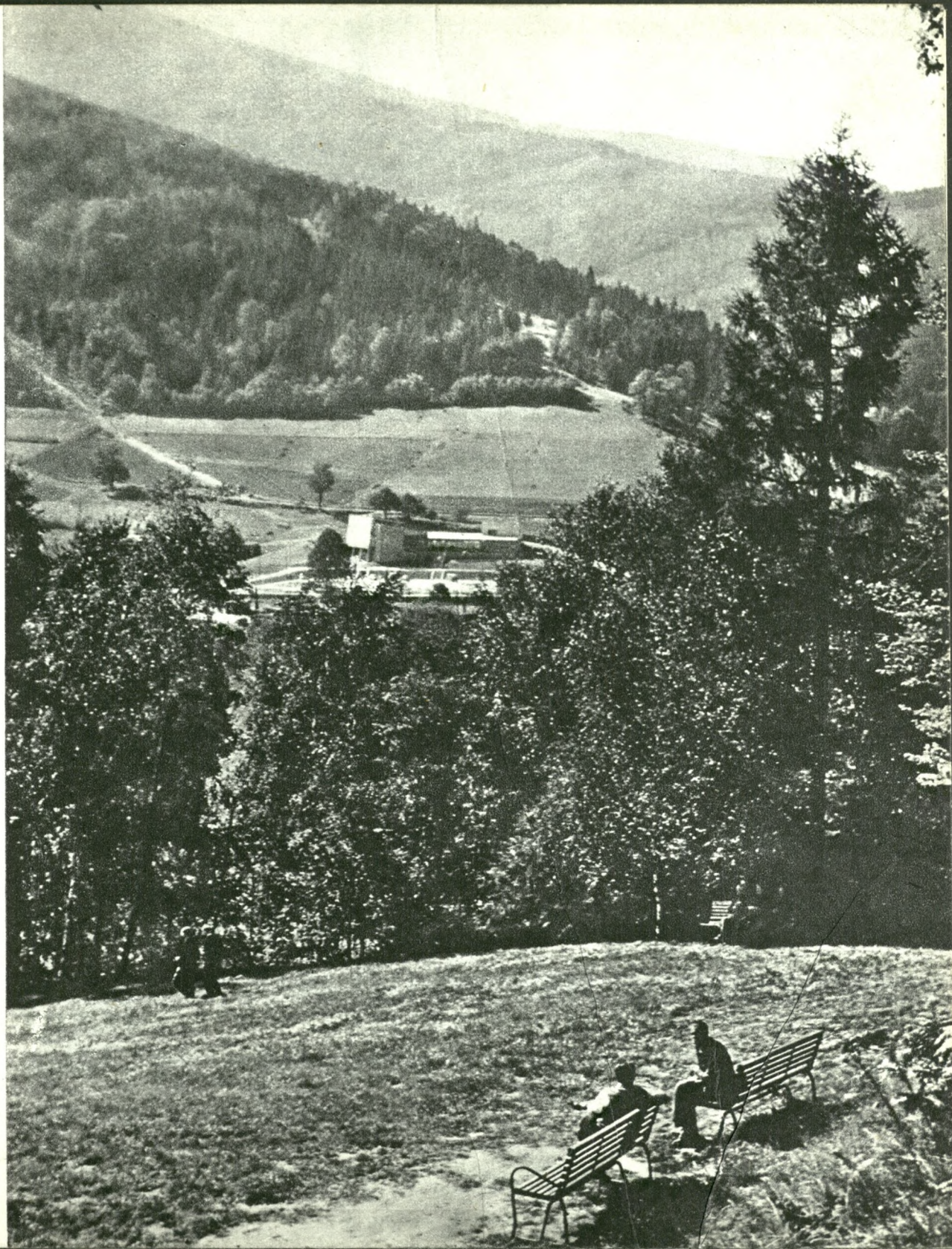


Otoczające Jszowiec lasy  
są terenem pięknych,  
bliższych lub dalszych wycieczek



Las na stokach Równicy

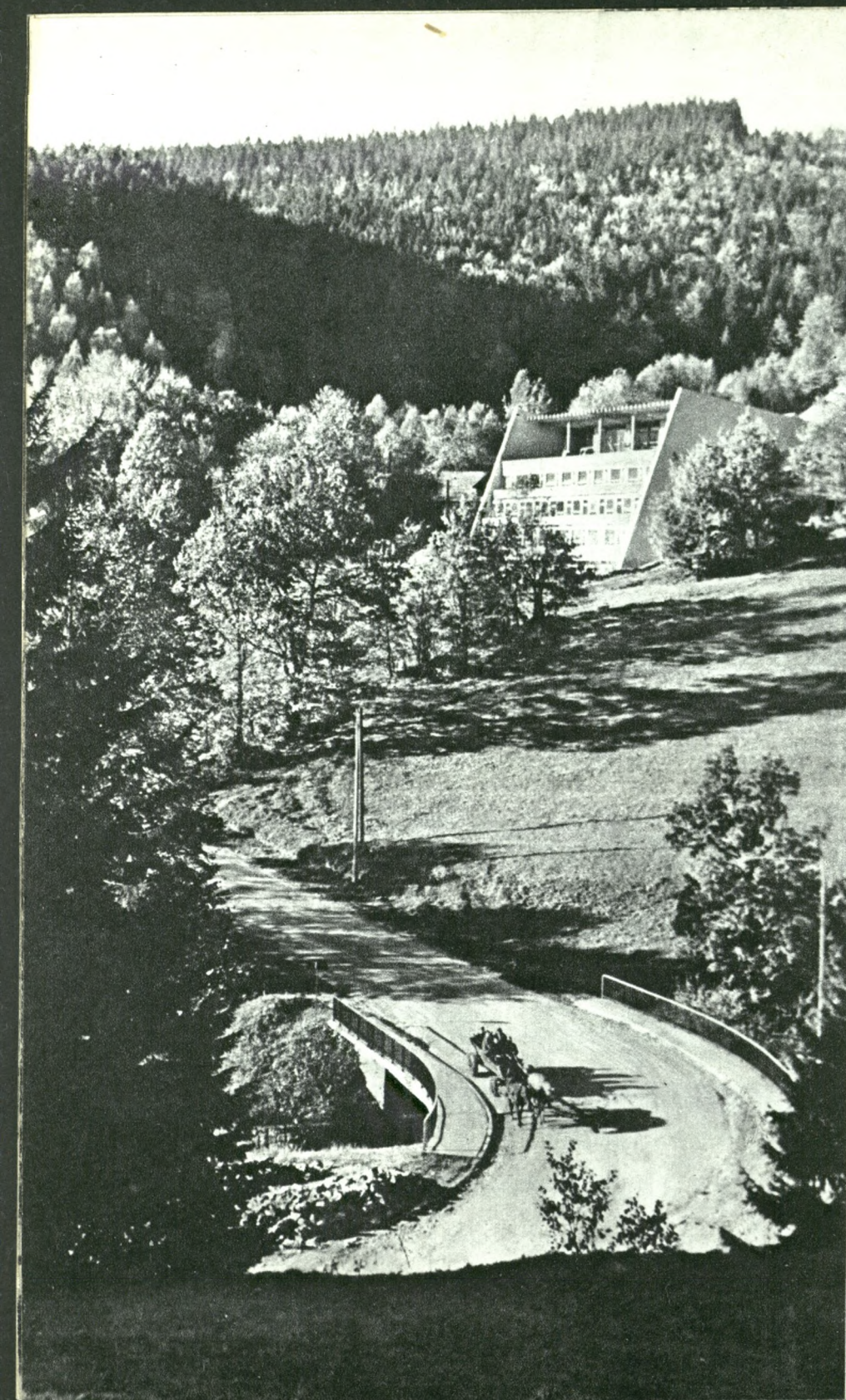
Południowe zbocze  
Jaszowieckiej doliny.  
Widok na dolną stację  
kolejki na Czantorię





Widok ze spaceru  
na Równicę

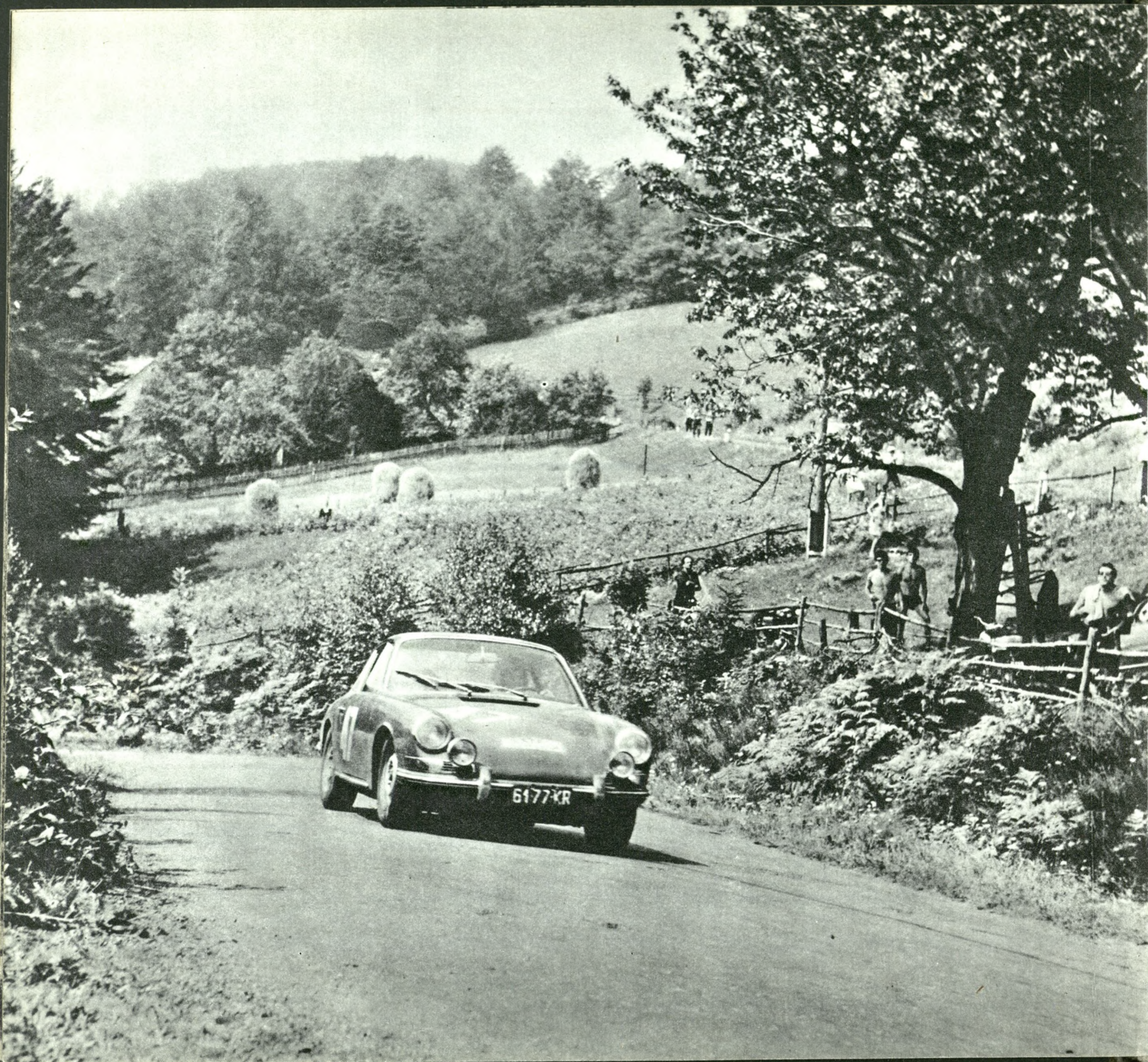




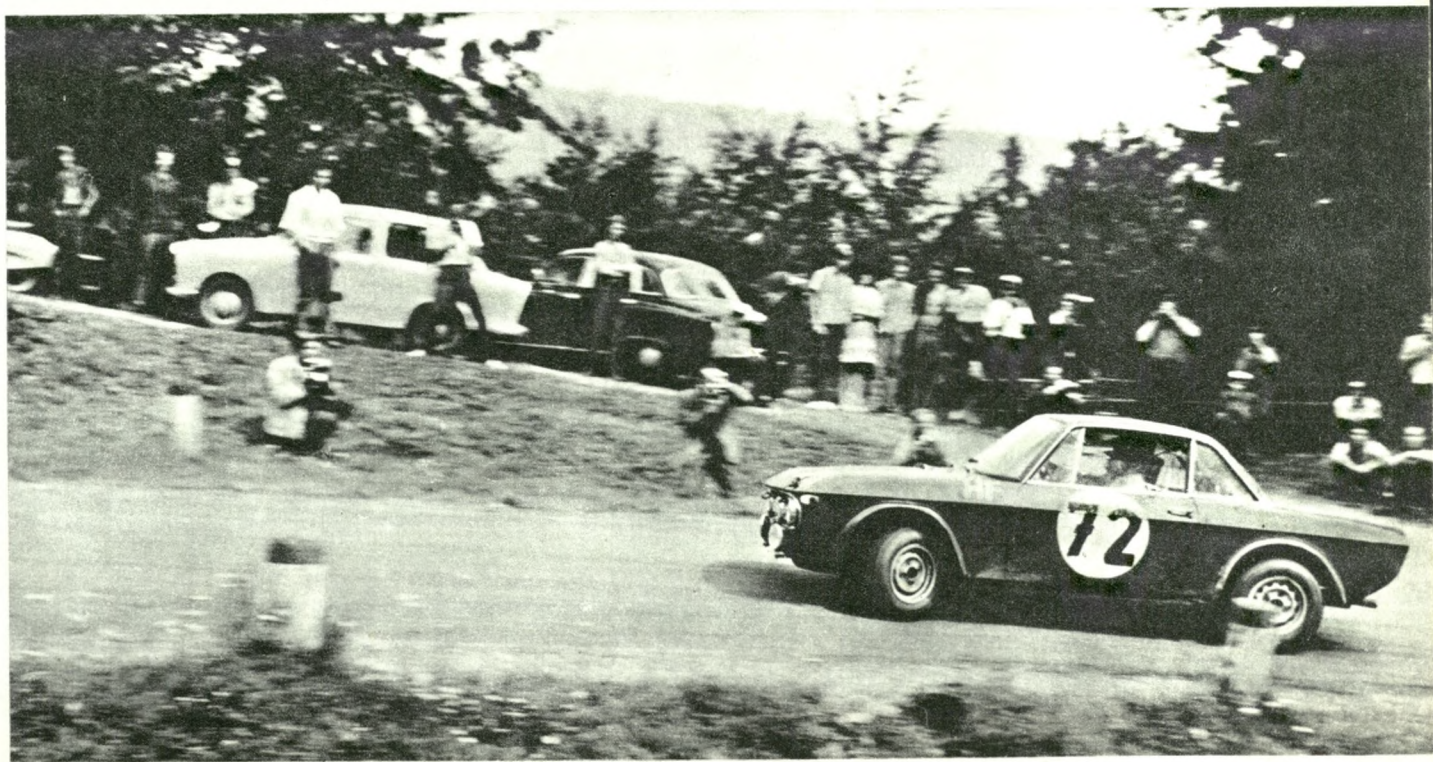
Uroki Beskidu







Raz w roku można  
na malowniczej  
drodze na Równicy  
oglądać  
takie sceny  
z samochodowego  
Rajdu Polski





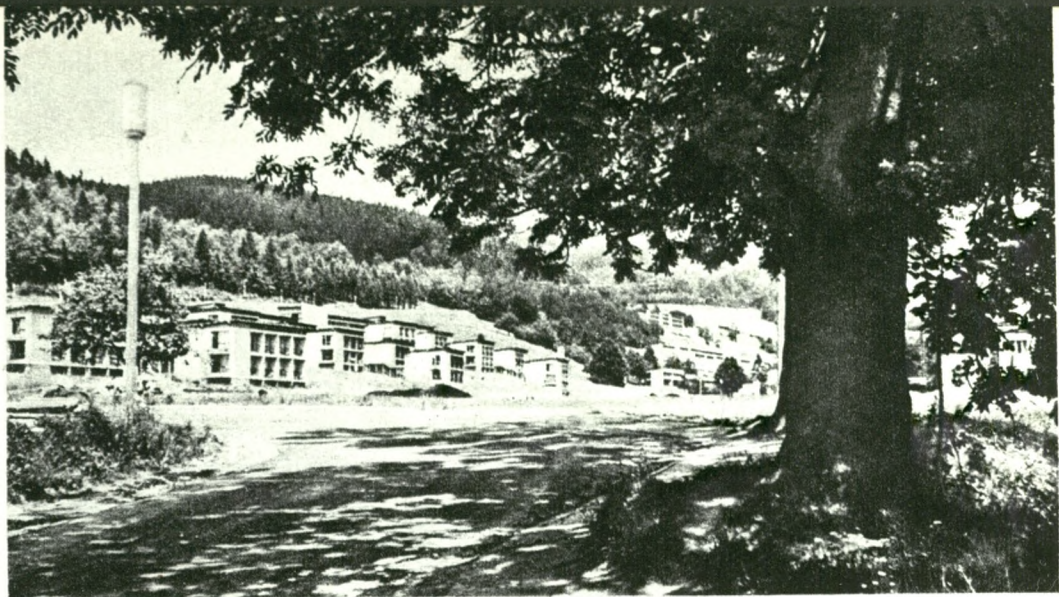


Będąc w Jaszowcu trudno nie odwiedzić Wisły, Istebnej, Koniakowa — miejscowości znanych ze swych góralskich, ludowych tradycji

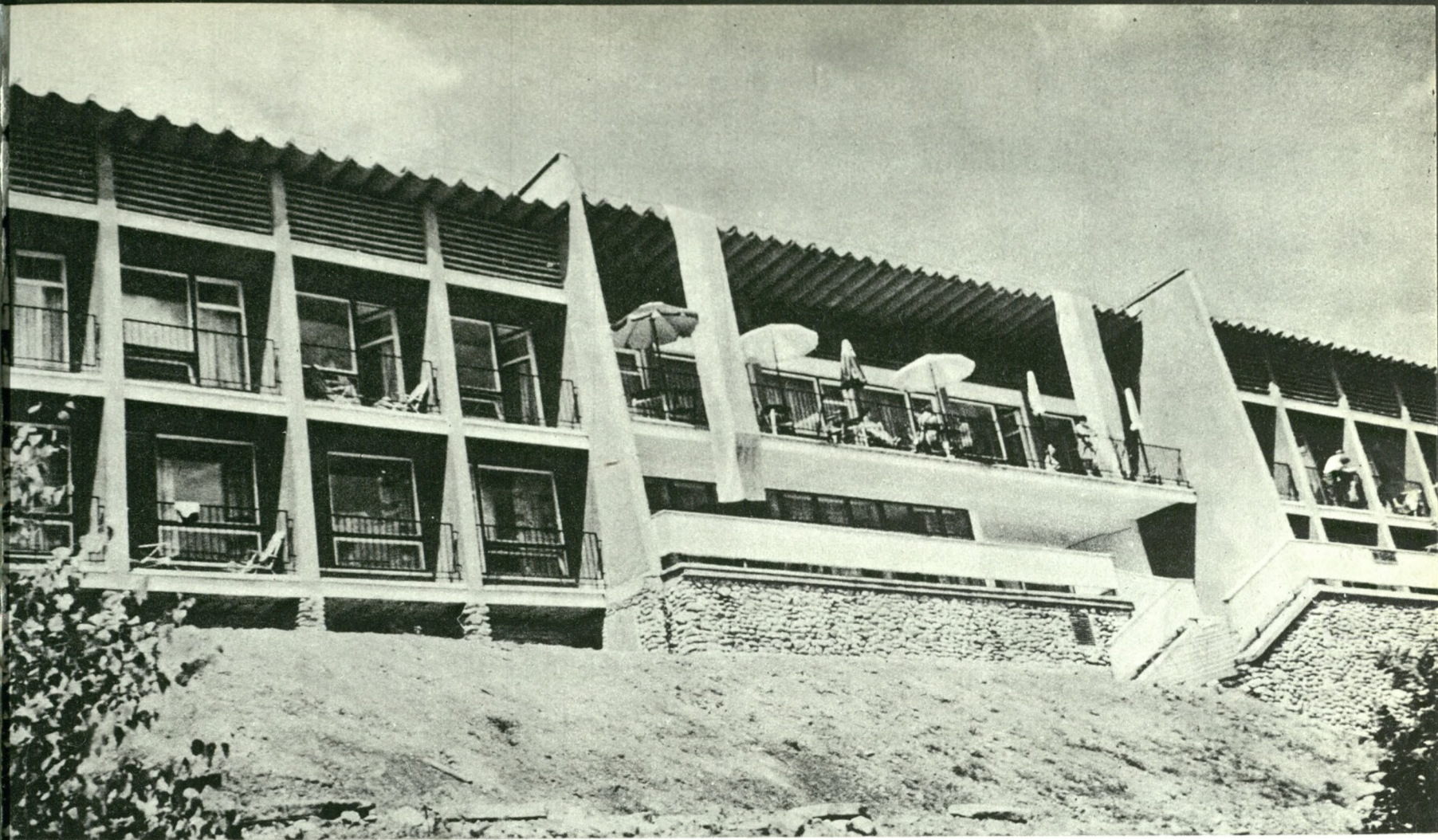


Fragment  
„Jaszowca”  
widziany  
z północnego  
stoku

Na Równicy







Dom wczasowy „Barbara”. Widok na taras kawiarni. Balkonem do leżakowania dysponuje tu każdy pokój. Podobnie jest i w innych domach



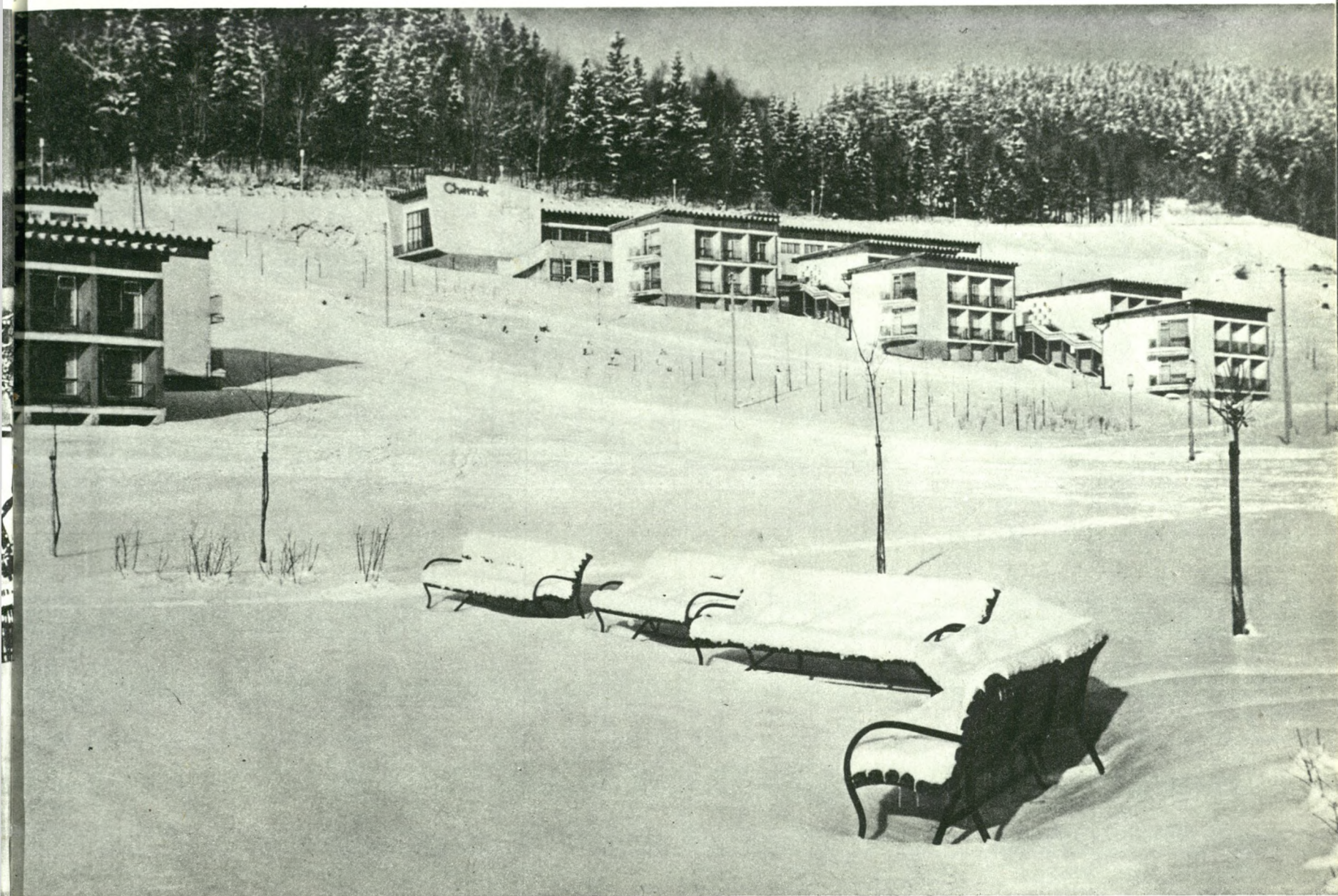


Świetnie  
nasłonecznionymi  
tarasami dysponują  
„wielotraktowce”.  
Na zdjęciu taras  
w domu wczasowym  
„Mazowsze”





Zima w Jaszowcu





Zima jest tu bodaj jeszcze piękniejsza niż lato



Dla początkujących narciarzy zjazd zaczyna się  
tuż za progiem domu

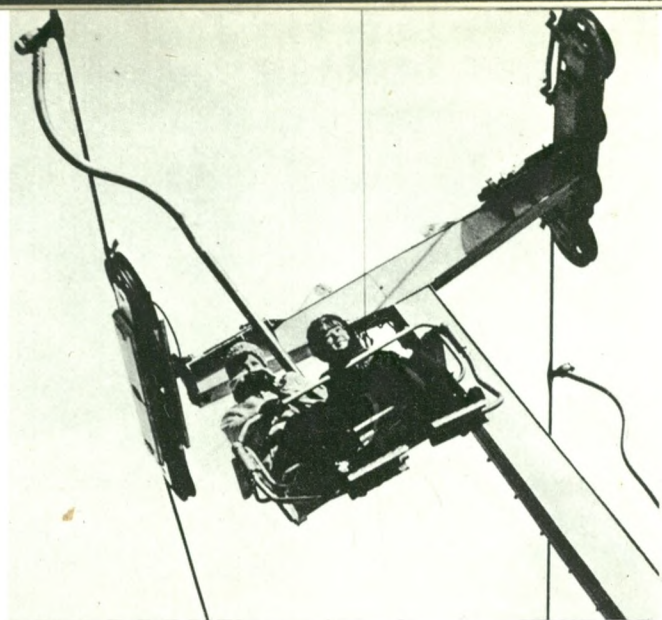






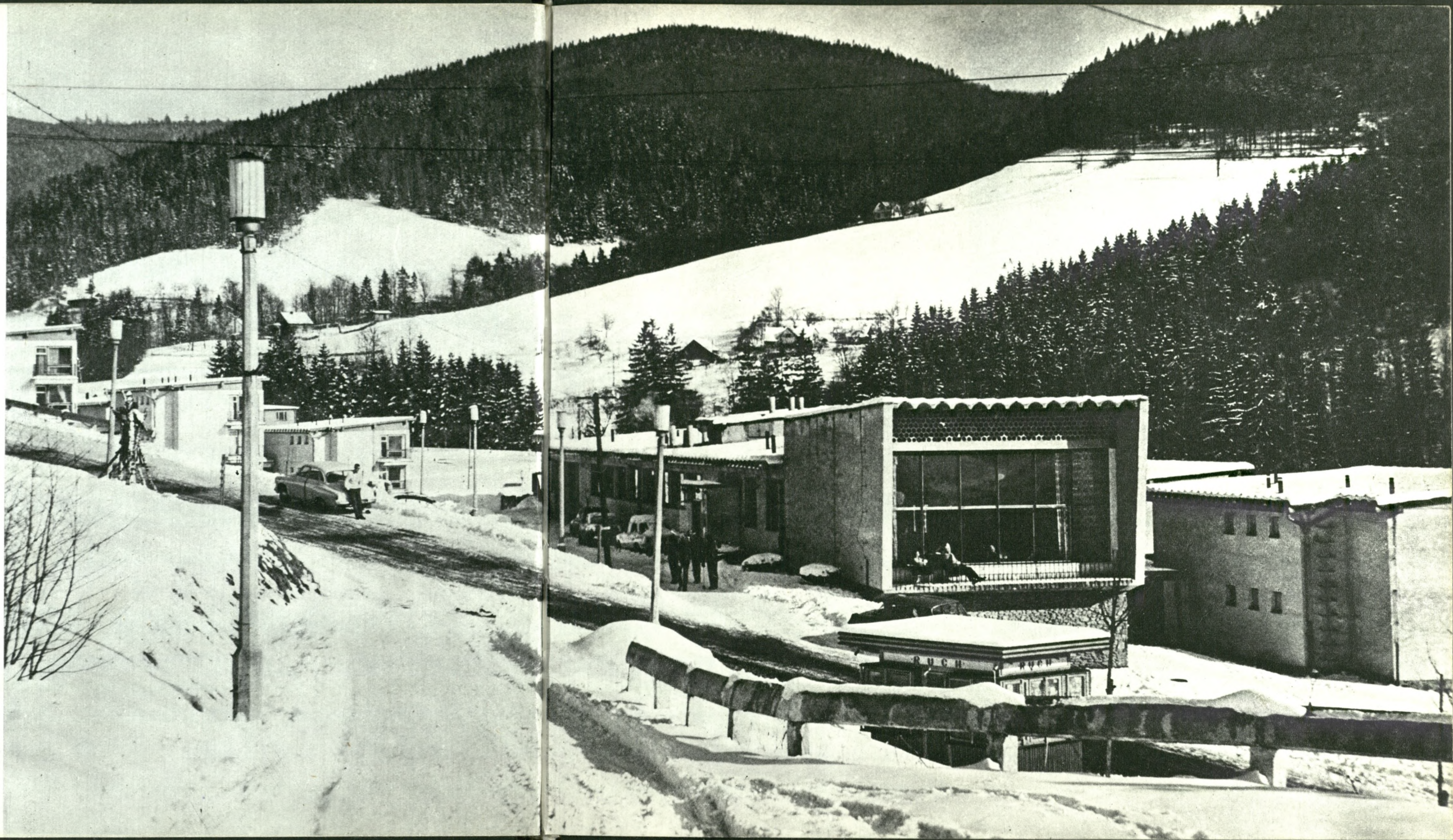


Wyciąg na Czantorię, z której biegnie kilka tras zjazdowych, stanowi nie tyle jaką atrakcję dla amatorów „białego szaleństwa”







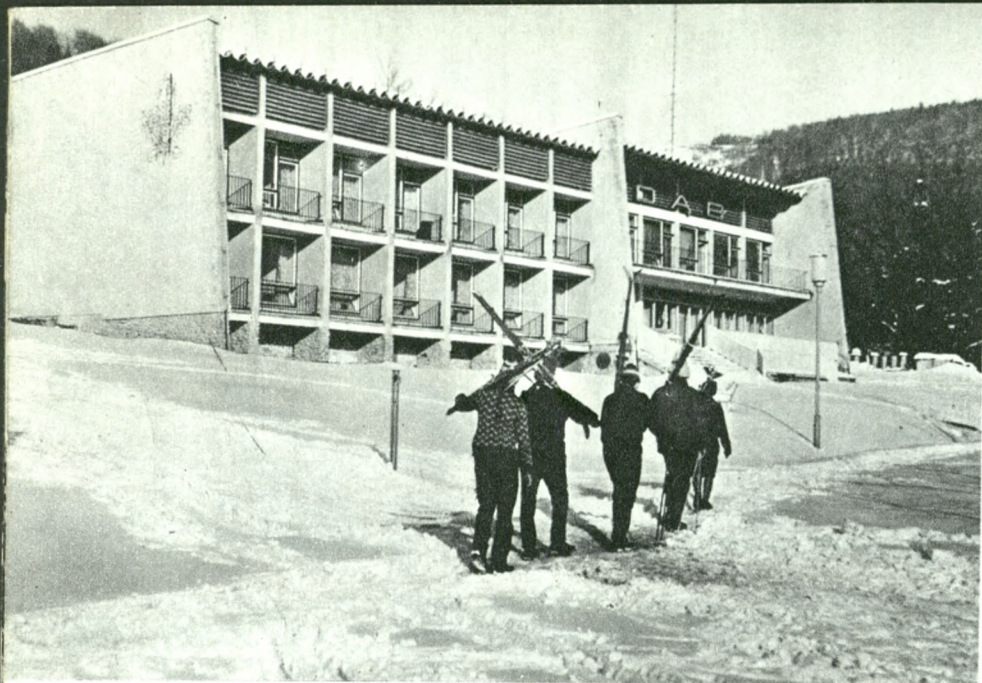




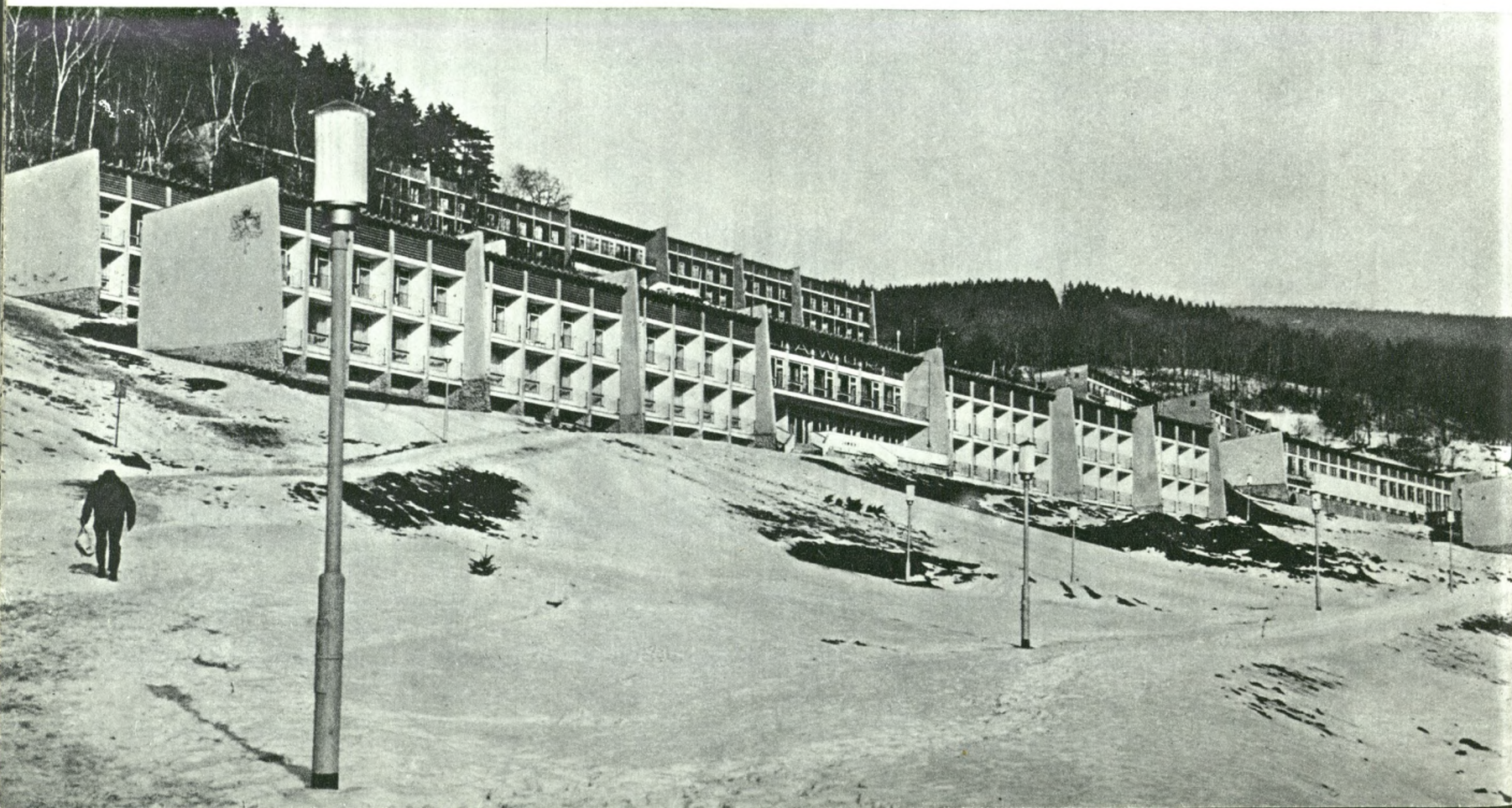








„Liniowce” w wiosennym słońcu





Centrum handlowo-usługowe  
w zimowej szacie







Maluchy z upodobaniem uprawiają  
w Jaszowcu saneczkarstwo





Centrum handlowo-usługowe z frontu



i z profilu





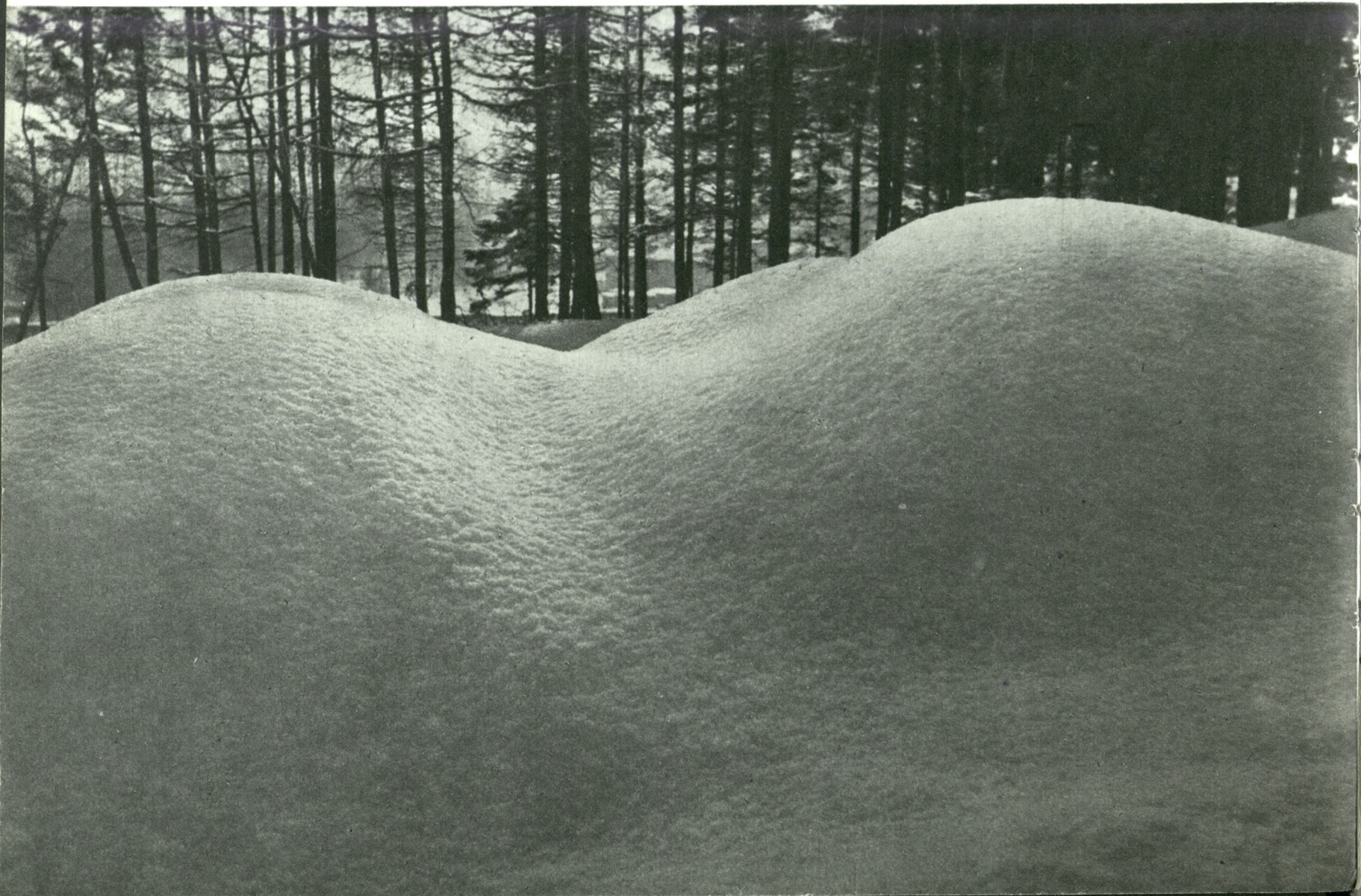


Widok na Beskid z tarasu kawiarni i restauracji

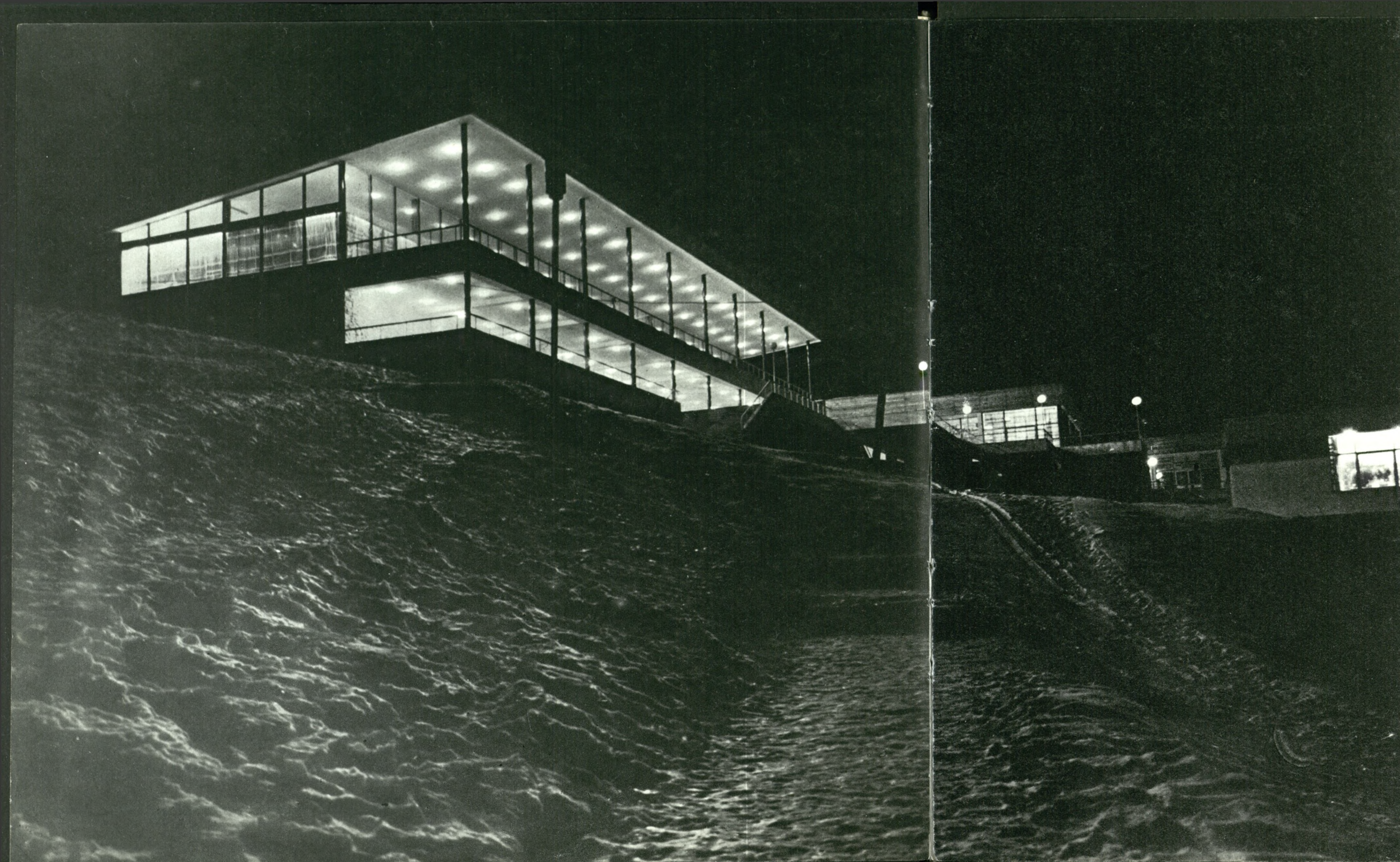


Wejście do „Centrum”.  
Na pierwszym planie  
Klub Międzynarodowej  
Prasy i Książki











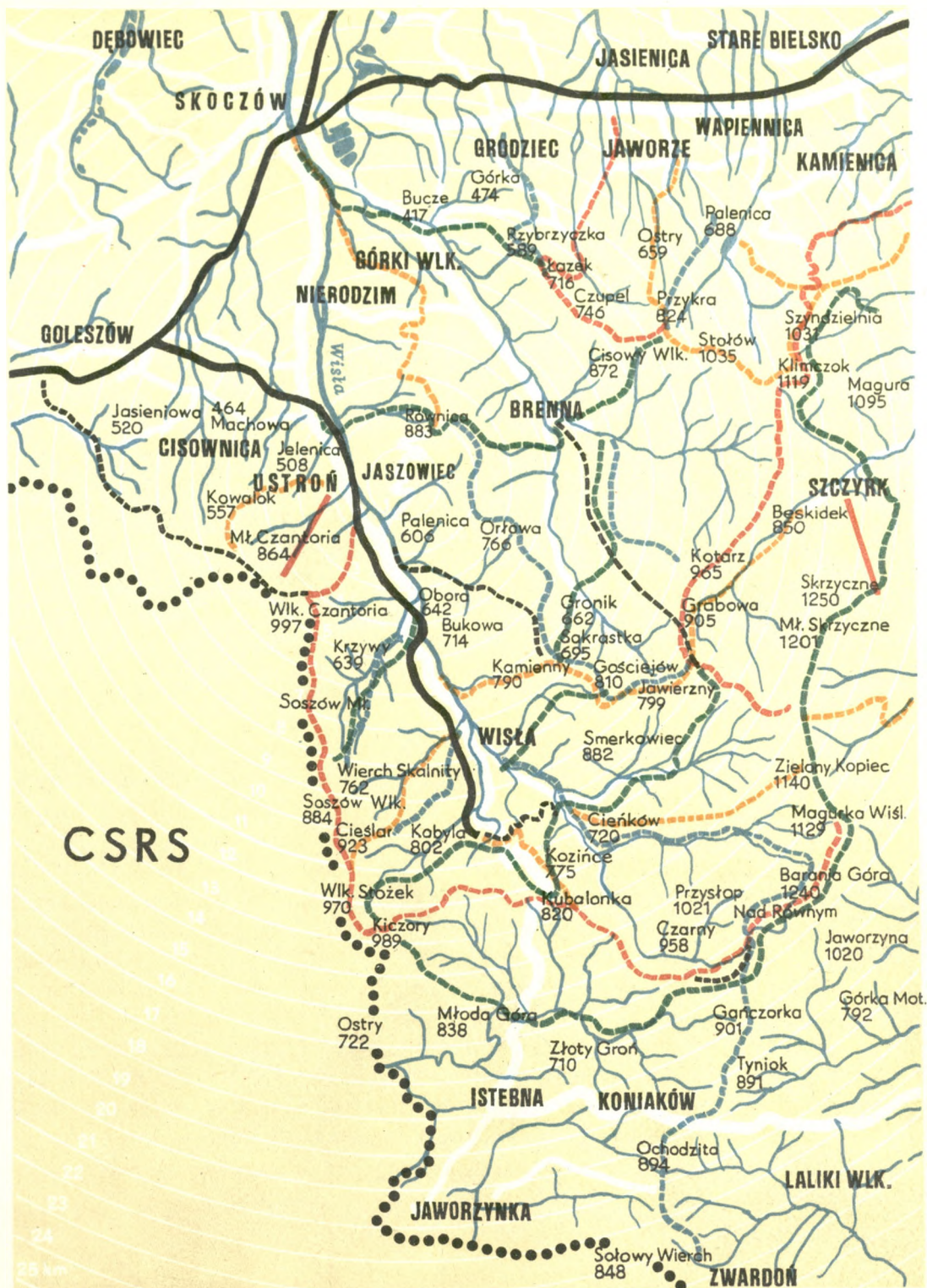






-  Drogi  
 Koleje  
 Rzeki  
 Granica Państwa  
 Znakowane trasy turystyczne  
 Wyciągi turystyczne  
 Wyciągi turystyczne  
 Przystop 1021    Barania G 1240  
 Nad Równym

Szczyty górskie



## Na turystycznych szlakach, czyli nieco danych zaczerpniętych z przewodnika po Beskidzie Śląskim

Wiele jest osób, które przyjeżdżając na urlop do Jaszowca, traktują swe czasowe locum jako bazę dla wycieczek. Po krótkim wypoczynku, po nasyceniu się widokami z jaszowieckich okien — chciałoby się spenetrować turystyczne szlaki.

Możliwości jest wiele. Można wybrać się na wycieczkę pasmem Stożka lub Czantorii oraz Baraniej Góry. W pierwszych penetracjach lepiej pokonać niewielkie wzniesienia. Można się wybrać np. na Tuł, liczący 621 m n.p.m. Warto tutaj zwrócić uwagę na piękne grupy cisów i paklony. Ze względu na ów drzewostan, obszar Tułu stanowi rezerwat przyrody.

Nieco wyższą górą, liczącą 854 m, jest Mała Czantoria. Najłatwiej dotrzeć na nią z Ustronia lub spod szczytu Tułu. Droga prowadzi rozległymi halami nieopodal szałasów. Siostrą Małej jest Wielka Czantoria (997 m), stromo opadająca w dolinę Wisły. Z góry tej roztacza się piękna panorama południowo-zachodniego Beskidu Śląskiego i Jaszowca. Wyciąg krzesikowy dodał Czantorii walorów turystycznych. W planie jest budowa schroniska, gdyż istniejące znajduje się już po stronie czeskosłowackiej.

Nie mniej atrakcyjną wycieczką jest wyprawa na Stożek, liczący 980 m. Stanowi on ulubiony cel turystycznych wypraw, ze względu na wspaniały widok, jaki się stąd roztacza. Od wschodu rysuje się całe pasmo Baraniej Góry i Skrzycznego, zza grzbietu wylania się masyw Babiej Góry. Przy dobrej pogodzie od południowego wschodu widoczne są nawet Tatry. Na Stożek wiedzie szereg tras. Można iść z Czantorii przez Soszów lub z Obłazca przez dolinę Jawornika, oraz z Wisły przez Soszów.

Do tradycji należy już wycieczka na Baranią Górę w poszukiwaniu źródeł Wisły, które to poszukiwania są niezmiernie utrudnione. Barania Góra jest drugim co do wysokości szczytem Beskidu Śląskiego (1214 m). Jej wierzchołek jest rozległym płaskowyzem, zarośniętym lasem. Na Baranią Górę prowadzi szereg tras. Jedna z nich biegnie z Wisły Uzdrowiska doliną Białej Wisielki. Pokonanie jej wymaga około 4,5 godziny czasu. Ale wycieczka ta jest niezwykle urozmaicona. Przez cały czas idzie się doliną potoku, który spada licznymi kaskadami. Druga trasa na Baranią Górę wiedzie doliną Czarnej Wisielki i pochłania około 5 godzin czasu. Na Przysłupiu, u stóp Baraniej Góry, znajduje się schronisko, skąd na szczyt idzie się jeszcze około godziny.

Tras turystycznych jest wiele. Wczasowicze przyjeżdżający do Ustronia mogą je wybierać stosownie do swych możliwości. Najłatwiejsza jest oczywiście wycieczka na Równicę, na której szczyt prowadzi szeroka, asfaltowa droga, dostępna dla pojazdów mechanicznych.

Uroki Beskidów potęgują znakomite warunki do uprawiania sportów zimowych. Najatrakcyjniejsza jest oczywiście Czantoria, ze względu na wyciąg krzesikowy i szereg nartostrad o różnym stopniu trudności. Szeroka polana pod szczytem pozwala na wykonywanie dowolnych ewolucji narciarskich i urządzenie zawodów slalomowych. Również ciekawe tereny narciarskie ma Stożek, na którym istnieje prymitywny, tymczasowy wyciąg zaczepowy. Zamierza się w najbliższym czasie zastąpić go wyciągiem orczykowym. Wówczas Stożek będzie prawdziwą perłą spor-

tów zimowych, gdyż na jego północnych stokach śnieg utrzymuje się jeszcze w kwietniu. Trasa narciarska ze Stożka do doliny Łabajowa wynosi około 3 km. Tutaj odbywają się coroczne zawody narciarskie o puchar Stożka, organizowane przez Powiatowy KKFiT. Do łatwiejszych tras narciarskich należy nartostrada z Kozińców do doliny Kopydła. Długość trasy około 4,8 km. Trudniejsza jest nartostrada z Kozińców do Nowej Osady (w pobliżu znajduje się dom wycieczkowy PTTK w Malince). Długość jej wynosi około 2 km. Nartostrada biegnąca z Baraniej Góry do Przysłupia zaliczana jest do łatwiejszych. Ze szczytu zjeżdża się równoległe do letnich szlaków turystycznych. Natomiast trasa z Przysłupia do Czarnego, przez Kozi Wierch, przeznaczona jest dla zaawansowanych narciarzy.

Połączenie Wisły ze Szczyrkem nową turystyczną drogą umożliwi narciarzom korzystanie z wyciągu krzeselkowego na Skrzyczne i z atrakcyjnych tras narciarskich o różnym stopniu trudności. Niektóre z nich zaliczane są do bardzo trudnych.

Turysta rozmiłowany w sporcie narciarskim znajdzie w Beskidzie Śląskim prawdziwy raj, w którym uprawiać może ten przepiękny sport stosownie do stopnia jego opanowania.

Turysta zmotoryzowany, który przedkłada wycieczki samochodowe nad piesze, znajdzie tu również bardzo wiele atrakcji.

Może wybrać się do Szczyrku nowo wybudowaną drogą przez przełęcz Salmopolską, zwaną także popularnie Białym Krzyżem. Jej niezwykle uroki krajobrazowe ściągają rzesze turystów. W przyszłości projektuje się wzdłuż tej drogi budowę licznych kawiarni, restauracji oraz parkingów.

Wiele atrakcji gwarantuje również wyprawa do Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa. Istebna położona jest około 20 km od Wisły, odcięta od kolei, rozległa

i rozrzucona na południowym stoku Złotego Gronia, zwanego tak zapewne od szybciej dojrzewającego tu zboża, kontrastującego złotem z zielenią łąk i lasów. W tej wsi zachowało się najwięcej pierwiastków folklorystycznych i regionalnej architektury góralskiej. Tu jeszcze można znaleźć kurne chaty, nierzadko pochodzące z XVIII wieku. Szczyty niektórych dachów są rzeźbione. Chaty budowane są na zrąb z belek, na których spoczywa dwuspadowy dach, kryty gontami, czyli po istebniańsku „szyndziolami”.

W Istebnej warto zwiedzić kościółek, pochodzący z 1794 r. Jest to jeden z rzadszych zabytków architektury sakralnej XVIII wieku.

Wieś powstała ponoć już w XVII wieku, założona przez pasterzy wołoskich. Rozległe hale służyły znakomicie do wypasania bydła i owiec. Przez wiele lat trudniono się tu także przewożeniem furmankami rudy do huty w Ustroniu.

Miejscowa ludność troskliwie pielęgnuje stare tradycje kulturowe. Wielu górali potrafi grać na starodawnych instrumentach muzycznych, jak gajdy, trombita i fujarka. Starają się również o zachowanie dawnego stroju góralskiego. Jeszcze dzisiaj w świąteczne dni paraduje miejscowa ludność w barwnych strojach. Na strój męski składa się biała koszula ozdobiona czerwonym haftem, obcisłe spodnie z białego sukna wełnianego, czarna lub czerwona kamizelka z naszywkami, zwana bruclikiem (w zimie kamizelkę zastępuje barani kozuch), sukienna brązowa gunia, z rękawami, lecz bez kołnierza, białe wełniane skarpety i kierzce, oraz szeroki, czarny lub szary kapelusz, zwany strzechoczem, jeżeli ma rondo podwinięte, a krowiokiem, jeżeli obwisłe.

Kobięcy strój góralski jest niezwykle barwny, składa się z bluzki z krótkimi bufiastymi rękawami, haftowanej wokół szyi i rękawów, z ciemnej zapaski płóciennej i jasnego fartucha. Kobiety zamężne noszą

obcisły czepiec, robiony z nici, w misterne, koronkowe wzory.

Organizowane w Wiśle co roku Dni Kultury Beskidzkiej są okazją do konfrontacji samorodnych talentów. Nie brak bowiem wśród mieszkańców Wisły, Ustronia, Istebnej, Jaworzynki czy Koniakowa potów ludowych, kapitalnych gawędziarzy i muzyków grających na góralskich instrumentach.

Z Istebnej trzeba się wybrać do Jaworzynki i Koniakowa. Jaworzynka, najbardziej na południe wysunięta wieś powiatu, powstała nieco później niż Istebna (w połowie XVII wieku). Osadnictwo nad ówczesną granicą węgierską miało zabezpieczyć mienie książęce przed ewentualnymi napadami. Koniaków, u stóp kopiastej góry, zwanej Ochodzitą, jest najwyżej położoną wsią w województwie katowickim. Wieś założyli w XVIII wieku osadnicy z Istebnej. Również tutaj można znaleźć resztki dawnej architektury regionalnej. W niektórych domach nagromadzone są prawdziwe skarby kultury ludowej: uroczę świętki, rzeźbione przez miejscowych artystów, sprzęty domowe itd., itd.

Kto rozmiłowany jest w przeszłości ziemi polskiej, powinien koniecznie wybrać się do Cieszyna, przez wiele wieków stolicy jednego z księstw śląskich. To miasto, położone na przedgórzu beskidzkim, w dolinie rzeki Olzy, naszpikowane jest historią. Można zadumać się nad Studnią Trzech Braci, gdzie według legendy spotkali się Lech, Czech i Rus i na pamiątkę spotkania postanowili założyć miasto zwane Cieszynem. Legenda zmieszała się w tym mieście z prawdą historyczną, tak jak zabytki architektury romańskiej, gotyckiej, renesansowej i epok późniejszych przemieszały się w nim z budynkami nowoczesnymi.

W czasie badań archeologicznych wzgórza zamkowego znaleziono w otoczeniu rotundy wiele przedmiotów, świadczących o wielowiekowej przeszłości

Cieszyna. Wydobyto fragmenty naczyń z okresu rzymskiego, a z nowszych czasów różnego rodzaju narzędzia i ozdoby. Sama rotunda pochodzi prawdopodobnie z XI wieku i należy do najstarszych zachowanych zabytków sztuki romańskiej w Polsce.

Bezcennym zabytkiem jest również wznosząca się nie opodal rotundy gotycka wieża piastowska, pochodząca z XIV wieku, ozdobiona renesansową attyką — na jej narożach zawieszono są piastowskie tarcze herbowe. Z tarasu wieży rozlega się cudowny widok na miasto i panoramę Beskidu Śląskiego. U stóp góry zamkowej znajdował się zamek z zabudowaniami gospodarczymi oraz browarem książęcym, a opodal wznosiła się jedna z trzech bram miejskich, zwana Wodną, ze zwodzonym mostem od strony Olzy. Czas zniszczył ów zamek, a na jego miejscu Habsburgowie postawili w pierwszej połowie XIX wieku zamek klasycystyczny.

Turyście rozmiłowanemu w zabytkach architektury polskiej nie starczy dnia na dokładne ich zwiedzenie w Cieszynie. Trudno również w lapidarnym skrócie omówić nawet te najważniejsze. Trzeba by przecież szerzej potraktować zabytki architektury sakralnej, np. choćby wspomnieć o kościółku świętej Trójcy, pochodzącym z XVI wieku, wzniesionym przez cieszyńskich protestantów. Obok istnieje stary cmentarz, na którym pochowano 3 tysiące mieszczan zmarłych przed wiekami na dżumę. Niedaleko znajduje się kościół i klasztor Bonifratrów z 1700 r., przy placu kościelnym kościół ewangelicki z 73-metrową wieżą, najwyższą w Cieszynie, zbudowany w 1709 r. U wylotu ul. Szersznika, gdzie dawniej znajdowała się tzw. Wyższa Brama, stoi kościół pojezuicki z XVIII wieku. Będąc na Rynku, trzeba przyjrzeć się staremu ratuszowi z barokową wieżą. Stąd już krok do uliczki na Przykopie, zwanej również Polską Wenecją, gdyż stare kamieniczki wyrastają tu wprost z rzeki.

Turysta wracający z Cieszyna do Jaszowca powinien zatrzymać się jeszcze w Skoczowie, gdyż i to miasteczko, malowniczo położone nad Wisłą, powstałe w XIII wieku, godne jest zwiedzenia. Warto przede wszystkim obejrzeć barokowy ratusz z wieżą, pochodzący z 1791 r., i kościół parafialny, pochodzący z końca XVIII wieku. Przy ulicy Bielskiej znajduje się zabytkowy dom z mansardą, w którym mieszkała Maria Ludwika, później żona Napoleona.

Powracamy do Ustronia. I tu znajdują się ciekawe obiekty, godne zwiedzenia, jak chociażby klasycystyczny kościół ewangelicki z 1835 r. Kościół katolicki

ponoć istniał już w tym miejscu w 1444 r. Obecny wybudowany został w 1787 r., a w 1848 r. powiększony. Przed kościołem znajdują się dwie figury barokowe dłuta Antoniego Stanetti. Wokół zaś — park z kwiatnikami, które komponowała ręka artysty.

Piękna jest ziemia śląska. Piękna i urozmaicona. Zawiera ona w sobie urok jakiś, który powoduje, iż kto z niej pochodzi, wiernym jej zostaje do końca, a kto tu przyjedzie na wypoczynek, zawsze do niej powróci. Jest jak chleb codzienny potrzebna, jak słońce ożywiająca, zasobna w dary przyrody i bogactwa pomnażane ręką człowieka.



Tekst: *Halina Lipowczan*  
Współpraca: *Jan Friedel, Andrzej Otrębski,*  
*Włodzimierz Knobelsdorf, Andrzej Wiczyński,*  
*Jerzy Winnicki*

Karty tytułowe, oprawę i obwolotę  
projektowała *Krystyna Filipowska*  
Mapy opracował *Walter Brzoza*  
Redaktor *Czesław Leja*  
Korektor *Bronisława Gębska*

Wszelkie prawa zastrzeżone  
Wydawnictwo „Śląsk” Katowice 1970 r.

Wydanie I. Nakład 10 281 egz.  
Ark. wyd. 19,0. Ark. druk. 16,6. Format 235 × 215 mm  
Papier rotograviurowy kl. III 70 × 100 100 g  
Oddano do składania 11.VI.1969 r.  
Podpisano do druku 14.IX.1970 r.  
Druk ukończono we wrześniu 1970 r.  
Symbol 31413. Cena zł 100,—  
Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu  
Zam. nr 1436/69 — B-2/896